Autorem tego dziełka jest
X. Michał Dymitr Kraiewski, S. P.
o którym zob. Bentk. I, 458.

WOYCIECH ZDARZYŃSKI.

ŻYCIE I PRZYPADKI SWOIE

OPISUIĄCY.



W WARSZAWIE 1785.

w Drukarni J. K. Mci i Rzeczypospolitey uprzywileiowaney Gröllowskiey.



PRZEDMOWA.

Imię Autora daie mi Prawo, abym nudził Czytelnika iak mi ſię podoba; dla tego zaczynam od Przedmowy, bo ta, iak poſpolicie bywa nie maiąc żadnego związku

z Pismem, które poprzedza może być tym nudnieyszą, im dłużey się znią rozciągnę.

Prawda, iż przedtym inny był zamiar piszących Xiążki, ale ponieważ się odmienił Czytelnik, nic dziwnego, iż i Autorowie inaczey myśleć zaczęli.

Niż nastał zwyczay, aby uchodzić za Człowieka maiącego powszechną Naukę, może mniey czytano, ale gruntowniey; Każdy pomału właśnie iak po stopniach nabywał Wiadomości; Teraz Młodzież znalazła krótszą iakąś drogę; Dla tego też na mieysce dobrych Autorow

naſtali Autorowie: *Słownikow, Zbiorow, i Formularzow.*

Oświecenie Wieku, którym ſię ſzczycimy ieſt przyczyną, iż nic nas tak nie obchodzi, iak hańba wyznać nieumieiętność milczeniem. Dla tego każdy śmiało rozprawia o tym, czego nawet nie umie; A wielomówſtwo będąc dawniey przywarą, teraz iak naſtały nudne poſiedzenia uchodzi czaſem za przymiot Człowieka rozumnego.

Słyſząc iak każdy decyduie o wſzyſtkim, powinſzować by trzeba Rodzaiowi Ludzkiemu, iż nie ma iuż nic, co by było przed nim ukryte. Filozofowie dziſieyſi znaią wſzyſtkie

ſkrytości Natury. Matematycy liczą proſzki, które ſkładaią Ziemię. Aſtronomowie mierzą na cale wielkość Planet, i ich odległość. Politycy przewiduią na kilka Wieków przyſzłe odmiany w Kraiach. Hiſtorycy z łatwością czytaią zatarte haraktery Starożytności. Doktorowie umieią leczyć wſzyſtkie choroby; A nie ma nikogo aby wyznał z Sokrateſem że nic nie umie.

Lubiemy ſię pochwalić, i to ieſt wadą powſzechną wſzyſtkich Oſób i każdego Wieku, z tą tylko różnicą, iż dawniey każdy ſam ſię chwalił, my zaś przez ſkromność znaleźliśmy inny ſpoſób, zaczynaiąc po-

chwałę przymiotow naſzych od Krytyki cudzych niedoſkonałości.

Przedtym Autor ieżeli wypracował Dzieło, mógł być pewny że ie każdy pochwali. Wieku naſzego Czytelnik wprzód iuż oświecony niż nabył światła czytaniem tym tylko końcem bierze Xiążkę, aby ganiąc to, co inſi chwalą dał poznać każdemu, że ma wzrok tak delikatny, iż w ſłońcu nawet plam doſtrzegać potrafi. Winſzuię mu, iż ma pole popiſania ſię z rozumem, ale to przydam na pociechę piſzących, iż póki ſię nie powiękſzy liczba rozſądnych, a nie zmnieyſzy Mędrków,

póty ludzie dziwić ſię będą ſobie, lub ganić bez przyczyny.

Jeżeli iednak każdy chce ſię dowiedzieć co o nim ſądzą rozumni może zbierać głoſy; Ale iak w Rządzie Politycznym wielość, tak tu mnieyſza liczba decydować powinna.

Niepewność iakim ſercem przyimie każdy Czytelnik pracę piſzącego dała może początek Przedmowom, których przedtym nie znano. Z tąd zrzodło niewyczerpanych Materyi, częścią pochwał właſnych, częścią ſkromnego wyznania, częścią oſtrzeżenia i rady, częścią nakoniec ſamego zwyczaiu, aby

Xiążka nie była bez Przedmowy.

Każdy Autor przywiązany do płodu rozumu ſwego chwali go, iak Oyciec Dziecię z dowcipu w przod ieſzcze niż gadać zaczyna. To prawda iż mnie ſamego nikt by nie namówił, abym ganił w Przedmowie to, com napiſał w Xiążce. Owſzem kontent będąc z ſiebie, żem ſię zdobył na nowy produkt rozumu, nie uwierzyłbym nawet, gdyby mi powiadano, że bez moiey Xiążki obſzedł by ſię Czytelnik.

A ieżeli przez ſkromność nie każę ſobie dziękować za to żem ieſt Autorem, pochwalić ſię iednak mo-

gę, iż mimo Prawa, które mam, abym nudził Czytelnika, ſtarałem ſię ilem mógł, abym go zabawił. Być to może, iż zwyczaiem Wſpółkolegów moich mnieyſzych Autorów nie dotrzymam tey obietnicy; Ale Czytelnik nauczy ſię z częſtſzego doświadczenia, iż tyle ma ufać Przedmowom, ile Teatralnym *Affiſzom*, które obiecuią Publiczności że ſię dobrze zabawi, a częſtokroć cała uciecha kończy ſię na tym, iż ſię naziewa za ſwoie pieniądze.

RO-

ROZDZIAŁ I.

Powieść Hiſtoryczna zaczyna ſię poſpolicie od ſłòw: *Urodził ſię* .... Hiſtoryk niechcąc Czytelnika zoſtawiać w powątpiewaniu, ieżeli ten, o ktòrym piſze innym, iakim ſpoſobem nie przyſzedł na świat, upewnia go, że ſię urodził. Potym naſtępuie Rok, i mieyſce urodzenia, Familia, Urzędy, Herby, Przodkowie, a czaſem nawet pilny w zbieraniu nudnych odrobin, wielbi byſtrość rozumu wieku niemowlęcego, i przytaczaiąc wróżby o przyſzłey pocieſze Rodziców dziwi ſię razem z niemi

wyſileniu natury. Może Czytelnik znudzony podobnemi ciekawościami podziękuie mi za to, że zaraz przyſtępuię do rzeczy.

Zaczynam Powieść o ſobie od wypielęgnowania, które winienem mamce i piaſtunce, tak iak wſzyſtkie dzieci zacnego urodzenia. Matka moia miała po ſobie wielkie przyczyny, aby nie ſzła za zwyczaiem poſpolitych kobiet, które ſię udaią ślepo za głoſem natury, karmiąc własnemi pierſiami płòd, który im dała. Powiany byłem i kołyſany iak inſi, bo u nas w Podgórzu, śmiano ſię ieſzcze z tych nowości, które gdzieindziey naſtaią. Co większa od byłem oſpę, chociaż mi iey niezaſzczepiano. Doktorowie czynili w tym koſztowną taiemnicę, a Rodzice moi wyperſwadowani, iż to ieſt ſamochcąc ſzukać nieſzczęścia, nigdy na to zezwolić niechcieli.

W trzecim roku dopiero zacząłem chodzić, bo mię nigdy z rąk ſpuſzczać nie kazano. Matka moia nie

chciała,aby dziecię zacnego urodzenia czołgać się miało po ziemi.

Kazała mię wodzić na paſkach, a gdy ſię zdarzyło żem upadł przez nieoſtróżność piaſtunki, ta boiąc ſię kary znalazła ſpoſób prędkiego utulenia, biiąc ręką mieyſce gdziem upadł, i zmyślonym głoſem udaiąc, iak gdyby ſię to mieyſce proſiło. Nauczyłem ſię mścić i gniewać, a zapomocą paſków długo o ſwoiey mocy chodzić nie mogąc, trzymałem do góry barki, krzywo ſtawiałem nogi, i zawſze upadałem na głowę.

Wyſzedłſzy z niemowlęſtwa, chowałem ſię u kobiet, bo te naylepiey dbaią o wygody dziecinne. Piaſtunka bita od Jmości, za to, że mię nie umiała bawić, muſiała wynaydywać różne zabawki. Naybardziey zaś tego przeſtrzegali Rodzice, aby nie drażnić dziecięcia. Dla tego dawano mi zaraz to wſzyſtko, czegom ſię napierał. Aże naymilſza zabawka była dla kobiet, które mię pielęgnowały, kiedym kogo bił ręką po gębie, tak pięknie umiałem ie tym ſpoſobem bawić, że

mię miały za dziecię bardzo roftropne. Jmość fama była w uftawiczney trwodzę, aby fię to nie fprawdziło co mówią pofpolicie, iż roftropne dzieci rzadko fię chowaią.

Matka moia (zwyczaynie iak każdy ma fwoie dziwactwo) (*) bała fię kota, żab, fowy, paiąka, grzmotow, czarów i upiorów, a że to iak mówiła z natury pochodziło, łaiała tych, którzy mi chcieli wyperfwadować, że fię takich rzeczy bać nie potrzeba. Nauczyłem fię iey przykładem zatykać fobie ufzy, gdy grzmiało, i wierzyć w to wfzyftko

(*) Dama iedna, podczas kolacyi u Xiążęcia Lotaryńfkiego, poftrzegłfzy paiąka, z krzykiem wybiegła do ogrodu. Widząc przy fobie pierwfzego Miniftra Dworu, ah! *Mofpanie* (rzekła) *iakżem przeftrafzona*... Koż by fię tego niebał, odpowiedział Minifter. Ale byłże wielki? *Strafzliwym fpofobem* odpowiedziała Dama. Latałże koło mnie blifko? *Coż znowu WPan mówifz? paiąk latał?* Alboż WPani dla paiąka takie Hiftorye robifz? iakie głupftwo! ia rozumiałem że to był niedopyrz. *Helwecyufz o Rozumie.*

co mi prawiły kobiety, ażebym prędzey usnął.

Gdym zaczął wymawiać, niekazała Jmość łamać mi ięzyka słowami trudnemi dla dzieci. Miałem swoią osobliwą mowę, ktorey nikt nie rozumiał. Zamiast: *pięknie*, *szpetnie*, *boli*, *parzy*, *spać*... Nauczono mię abym mowił *caca*, *bla*, *gaga*, *chy*, *lulu*.... A tym ięzykiem mowiąc do lat dziesięciu, tak delikatne miałem usteczka, iż liter: g, k, ł, do lat dwunastu wymowić dobrze nie mogłem. Smiano się ze mnie, gdym mowił *dwowa*, *tatar*, *natrztał*, zamiast *głowa*, *katar*, *nakształt*; ale Jmość znaiąc delikatną komplexyą moią gniewała się na Jegomości, iż nie potrzebnie mozolił dziecię chcąc, abym wymawiał iak starzy.

Przyuczony do światła i ustawiczney straży bałem się sam zostać na osobności, zwłaszcza gdy ciemno było w pokoiu, a potwierdzony w strachach od ludzi, ktorych Matka moia wielce poważała, wybić sobie z głowy nie mogłem, chociaż

w dalſzym wieku rozum mię przekonywał, iż wſzelkie ſtrachy ſą czyſtym dziwactwem.

Jmość iako iedynaczka, y delikatnie wychowana w domu Rodziców ſwoich, nie lubiła patrzyć na głowkę cielęcą, kiedy ią dano na ſtòł. Nieiadała proſięcia, flaków i paſternaku. Nabrałem także do tych potraw wſtrętu i tak ſię niemi brzydziłem, żem odwracał oczy, mieſzał kompanią, i mdlał prawie kiedym ie obaczył na ſtole. Nie kazała mię iednak nigdy Jmość do tych potraw przymuſzać, albo przynaymniey pomału przyzwyczaiać, twierdząc, iż ten wſtręt nie ieſt dziwactwem, ale pochodzi z natury.

ROZDZIAŁ II.

Gdym przyſzedł do lat dzieſięciu Oyciec moy życzył ſobie, abym ſię był uczył wſzyſtkiego, a Matka moia chciała, abym ſię był niczego nie uczył. Ten ſpòr trwał między niemi długo. Oyciec utyſkiwał, iż

kilka lat zdatnych do nauki, na pieſzczotach i próżnowaniu marnie upłynęło, Matka przeciwnie, utrzymuiąc, iż ieſzcze te lata nie przyſzły, trwożliwa bardziey o życie, iak o naukę mówić ſobie o tym nie dała.

W trzynaſtym roku zgodzili ſię przecież Rodzice, abym ſię zaczął uczyć; Oto tylko chodziło, aby wiedzieć iakie nauki miano mi dawać, i iakie mieyſce obrać do uformowania iedynaka, i podpory imienia naſzego. Oyciec móy tego ſobie naybardziey życzył, abym umiał *Konſtrukcyą*, a Jmość na wſzyſtko przyſtawała, bylebym zamiaſt *Konſtrukcyi* uczył ſię Francuzkiego ięzyka. Ten ſpór nowy dzielił także i przyiacioł Rodziców moich. Pan Sędzia człowiek ſtaroświecki popierał zdanie Oyca, ale Pani Podkomorzyna częſto bywaiąca na wielkim świecie, utrzymywała ſtronę Matki. Pozwol mi WPan (rzekła do Oyca mego) abym to powiedziała na pochwałę płci naſzey, iż Damy chociaż nie umieią łaciny wymownie iednak i czule piſzą. Te-

raz o to tylko ſtarać ſię ſię należy, aby młodzież miała dar przypodobania ſię; Ktòż widział, aby ſłodkie bilety piſano łacińſkim ięzykiem, albo w kompanii używano kiedy ſłów Cycerona. Oyciec dla tego, iż wſzyſtko dobrze przenikał, dał ſię na wſzyſtko nakłonić, iednakże dla poiednania zdań przyiaciół, które rozrożnione były, umyślił użyć iakiego rozumnego człowieka, ktòryby znaiąc gruntownie nauki, mógł wybor ich iak naylepſzy uczynić.

Rozumni ludzie, którzy ſię maią za nauczycielów rodzaiu ludzkiego rzadko ſiedzą w domu. Ten, ktòry dla mnie miał przepiſać bieg nauk, i ich porządek, iako głęboko uczony, lubił te mieyſca gdzie przy dobrey uczcie można czas weſoło przepędzić. Takim też mieyſcem był dom Rodziców moich nie daleki od ſławney Akademii Sandeckiey. Nie odrodna Córka zepſutey na òwczas Matki, ſłynęła iak i ona dzikiemi naukami i nauczycielami, wydaiąc z ſiebie

bie takie dziwolągi, iakím był ow sławny literat.

Spytany u stołu coby rozumiał naypotrzebnieyszego dla kawalera dobrego urodzenia, temi słowy zdanie swoie wyłożył: Filip Król Macedoński syna swego Alexandra W. oddaiąc na naukę W. Arystotelesowi, miał to za naywiększe iego uszczęśliwienie; bo chociaż, *non cuivis homini contingit adire Corinthum*, z tym wszystkim iak mówi tenże sam Filozof koniec rozumu ludzkiego Wielki Arystoteles, iż dusza ludzka cała w całym ciele, i nierozdzielna w każdey cząstce ciała, przez sympatyczne złączenie, które mi zowiemy *w pływanie fizyczne*...... Matka moia, zwyczaynie iak kobiety są niecierpliwe, przerwała tę mowę w samym zapale głębokiego rozumowania, pytaiąc się ieżeliby dla mnie potrzebna była łacina. To pytanie (odpowiedział) dwa w sobie zawiera znaczenia, na które z osobna odpowiedzieć należy, bo kto dobrze dystyngwuie dobrze uczy. Język łaciński uwa-

żaiąc go, iak mowę dawnych Rzymian, nie ma nic więcey w sobie prócz staroświeckich pism Cycerona, Horacyusza, Wirgiliusza i innych, o których mądrzy ludzie dawno iuż zapomnieli, ale biorąc go iaką mowę ludzi uczonych, zbogaconą przez kilka wieków tysiącznemi słowami, które w prowadzili do nas Arabiowie z Filozofią Parypatetyczną, iest zbiorem terminów potrzebnych, i umieiętnością ludzi głęboko uczonych.

Nie trzeba było więcey na poparcie zdania Oyca mego, iak były te słowa. Wyrok mądrych ludzi, był każdego czasu w wielkim poważaniu, i ieżeli w wieku naszym powaga rozumnych mniey waży, iak rozumne przyczyny, Oyciec móy iednak zaciągnął był ieszcze tych szczęśliwych czasów, kiedy naywiększym dowodem rzeczy było cudze zdanie.

Nie wiem, iakim sposobem odważyli się niektórzy z przytomnych gości iść przeciw wyrokowi temu, i dawać swoie uwagi. Pani Podko-

morzyna naybardziey o wſzyſtkim decyduiąca utrzymywała, iż wiadomość rządu politycznego, i odmian zaſzłych we wſzyſtkich Państwach, ieſt naypożytecznieyſzą na świecie umieiętnością. Inni wyſławiaiąc ſtarożytność Aſtronomii, naywiękſze w niey pożytki dla rodzaiu ludzkiego upatrywali. Innych zdanie było za Fizyką, Matematyką, Hiſtoryą, Geografią, Pan Sędzia obſtawał przy Prawie. Pan Skarbnik przy Herbarzu Pan Maior od dobrego ieżdżenia na koniu wyprowadzał Epokę ſzczęśliwey odmiany w Europie i ſławę Przodków naſzych, a Oyciec móy ſtatecznie utrzymuiąc *Konſtrukcyą*, i tey iedney nauce, którą wynioſł ze ſzkół, przypiſuiąc ſzczęście ſwoie, i umieiętność obcowania z ludźmi, ſłuchać niechciał Pani Starościny, która dowodziła, iż młody kawaler umieiąc tańczyć, i podobać ſię Damom, niczego więcey nie potrzebuie do wydoſkonalenia ſwego:

Strwożona wyliczaniem tylu rozmaitych nauk Matką moia, aby te

wſzyſtkie razem nie umorzyły dziecięcia, i nie wyſuſzyły mu mozgu, mówić do ſiebie nikomu nie dała. To iedno zawſze powtarzaiąc, iż nigdy nie pozwoli, aby tłumiono rozum dziecinny wielkiemi, a niepożytecznemi naukami.

Nic ſłuſznieyſzego (odezwał ſię mędrzec) bo któż widział, aby w kompanii, abo w dyſputach, ktorym świat ieſt zoſtawiony, była mowa o Popielu, ktorego myſzy ziadły. Hyſtorya ieſt po większey części zebranie baiecznych powieści. Człowiek rozumny za prawdą tylko udawać ſię powinien. Alboż nie ma potrzebnieyſzych rzeczy, które umyſł naſz zaprzątnąć powinny? doczekanie naprzykład *pierwſzych początkow ciał, materyi pierwſzey, i formy ſubſtancyalney, kategoryi, Drzewa Porfiruſza*... ieſt rzeczą godnieyſzą rozumu naſzego, niż czcza nauka Prawa, Rządu, Geografii, Geometryi, Fizyki z doświadczeniami, która z zepſuciem obyczaiow, od zarażonych herezyą narodów wkradła ſię do kraiu.

Nigdy człowiek (rzekł daley mędrzec) nie ieſt śmieſznieyſzym, iak gdy ſię zaprząta rzeczami, które do niego nic nie należą. Zoſtawmy wiadomość rządu politycznego Damom, które ſię intereſſami dworów cudzoziemſkich bardziey niż właſnemi zatrudniać zwykły. A ieżeli o wſzyſtkich innych naukach mam ſzczerze zdanie moie wyłożyć, Aſtronomia oprocz zgadywania dyſzczu i pogody ieſt próżno ſtrawionym czaſem. Ktoż z ludzi według biegu planet i ich zaćmienia rozrządza ſprawami ſwemi? Naco ſię ſmażyć nad rachunkiem, aby przepowiedzieć kiedy ſię ukaże iaka kometa, albo kiedy naſtąpi zaćmienie xiężyca? doſyć ieſt, aby wiedzieć kiedy przypada dzień feralny i rok klimakteryczny, o czym ſię dowiedzieć można z kalendarza, który co rok mądrzy ludzie wydaią.

O Geografii nic iuż nie mowię, bo w cale ieſt niepotrzebna dla nas Polakow niemaiących żeglugi. Nie trzeba liczyć gradusów na Merydyanie, albo na Ekwatorze iadąc z Są-

cza do Bicza, albo do Tarnowa. Ze wszystkich iednak nauk, nayniepotrzebnieysza, iest zdaniem moim Geometrya. Stała Polska chociaż tę naukę zupełnie zarzucono, a ieżeli szło o rozgraniczenie Wsi iakiey z sąsiedzką, takie sprawy nie maiąc u nas końca nie potrzebowały Map, ani rozmiaru Cała kompania słuchała tey mowy iak wyroku iakiego Bożyszcza oprócz Pani Podkomorzyny, która w Prawodawstwie naszym wiele upatruiąc zdrożności wszelkich klęsk, kórych kray doznał, tę dawała przyczynę, iż zawczasu niesposobiemy dzieci naszych do tego, aby wiedziały co się dzieie w gabinetach dworow cudzoziemskich. Z tych powodow Politykę sądziła za naypotrzebnieyszą umieiętność dla młodzieży iakieykolwiek płci i urodzenia.

ROZDZIAŁ III.

Gdy się roziechali goście, Oyciec moy nakłoniony powagą

i zdaniem mędrca poſtanowił oddać mię do Sącza. Mieyſce to, iak namieniłem wyżey, ſamą tylko *Konſtrukcyą* łacińſkiego ięzyka ſłynęło, nad którą młodzież przez ośm lub więcey lat mozoląc głowę, wychodziła ze ſzkół wyuczona reguł, nic, nie umieiąc ięzyka.

Oddany do tey oſady Akademiczney przechodziłem po ſtopniach przez wſzyſtkie ſzkoły o to ſię nay-bardziey ſtaraiąc co było zamiarem uczących, abym cały alwar umiał od karty do karty; iakoż w przeciągu lat ſześciu tak dobrze go umiałem na pamięć, iż chociaż nie rozumiałem xiążek, ani mowiących, wſzyſtkie iednak reguły umiałem doſkonale. Łacina Cycerona, i tych wſzyſtkich, którzy około wieku iego żyli, ponieważ była bardzo niſka w porownaniu tey, którą w ſzkołach naſzych piſano, nie chciał Profeſſor tracić nadaremnie czaſu na czytanie Mówcy Rzymſkiego, i innych piſm iemu podobnych.

Dobrze wyuczony reguł łacińſkiego ięzyka poczytałem za nieroſtropność uczyć ſię Polſkiego, ktorego przez ſamo używanie mogłem doſkonale nabyć. I w ſamey rzeczy *Bedulus* ſzkolny tak dobrze umiał po Polſku, iak i naſz Profeſſor. Z tey przyczyny obrzydziłem ſobie ten ięzyk, ktòrym Poſpolſtwo rownie mowi iak i ludzie uczeni, a rzadko go używaiąc nabyłem łatwości mowienia po łacinie innym w cale ſpoſobem iak dawni Rzymianie mowili.

Przeſtaiąc na umieiętności reguł łacińſkiego ięzyka, oſądziłem iż wſzyſtkie inne nauki nie przyſtoią oſobom zacnego urodzenia. Ktokolwiek ma nadzieię Wioſek i znacznych intrat nie powinien być, ani Geometrą, ani Architektem, ani Malarzem, ani ſię znać na kunſztach, ktorych ſię uczą ludzie podłego urodzenia. Wſzyſtko można mieć za pieniądze bo rzemieślnicy ſą na to, aby zadoſyć czynili wymyſłom ludzi maiętnych; dlatego ſprawiedliwie weſzło w przyſłowie, iż Pańſkie dzieci rodzą ſię

z ro-

z rozumami, to ieſt: że o wſzyſtkim decydować umieią, chociaż ſię niczego nie uczą.

Będąc Panięciem, a przytym ſpoſobiąc ſię do tego, abym wyſzedł na mądrego człowieka, niechciałem tracić czaſu nad nauką kſztałtnego piſania. Panowie, i Literaci źle piſzą; Jeſt to przyſłowie, które ſię poſpolicie prawdzi.

Skończywſzy oſtatnią ſzkołę łacińſkiego ięzyka, zacząłem ſię uczyć Poezyi Łacińſkiey, iey uſtaw, Figur *pedeſów*, i ich nazwiſk: *Dactilus*, *Pyrichius*, *Moloſſus*, *Trybrahys*, *Anapeſtus*, *Antibachius*, *Amphybrachys*... Profeſſor naſz nie ſzedł ślepo za Horacyuſzem, ale wolał mniey gładki Wierſz, byleby był bez *elizyi* i z reguł napiſany. Skromność Autorſka wſtrzymuie mię, iż zamilczyć muſzę o Nadgrobku, który napiſałem na śmierć W. J. X. Kantora Kollegiaty naſzey, którego niewczeſna pedogra porwała z tego świata. Trzydzieści Hexametrów bez *elizyi* tak ułożyłem, iż ie ze wſzſtkich ſtron czytaiąc za-

wſze wypadły te słowa: *Zyi nieśmiertelny, pod śmiertelnnym grobowcem.* Mniey dbaiąc o ſens, iak o ſztukę, tyle umieściłem *figur* i kwiatków Poetycznych, iż żaden Wierſz nie był bez oſobliwości, na którey ſami tylko ludzie głęboko uczeni poznać ſię mogli.

Skończywſzy Poezyą zacząłem ſię uczyć Wymowy; bo za moich czaſów pierwey uczono dobrze mówić, niż dobrze myśleć, dla tego odkładano Logikę po Nauce Wymowy. Każda Sztuka ma ſwoie uſtawy, i każdy Nauczyciel ſwoy ſpoſób uczenia. Profeſſor naſz iak drugi Kwintylian, lepiey znał Teoryą i Reguły Retoryczne, niż praktykę dobrego piſania. Zacząłem więc uczyć ſię na pamięć długich Uwag, czyli iak zwano na ów czas *Preceptów;* a zamiaſt Cycerona czytałem Herbowne Panegiryki, które nam podawano za wzór dobrego piſania. Ktokolwiek ma zapał z natury i łatwość wybicia ſię wyſoko w myślach, nie cierpi tak ſzczupłych Obrębów, iak ie czyta-

łem potym w Uwagach nad Wymową, *Autora Zabawek Wierszem i Prozą.* Mowy, które pisałem pełne były słów nie maiących żagnego związku z Materyą, dla tego starałem się przykształczyć ie różnemi Przypisami niemogąc razem pomieścić tego wszystkiego co mi się snuło w głowie, gdym pisał. Miłość własna nadymała mię za każdą razą, gdym odczytywał *Chryą działaiącą*, (*) którey dałem Tytuł z Greckiego: *Monodrammaloginekapotos.* Ten Produkt rozumu mego ziednał mi u wszystkich szacunek, czytałem go tym, których miarkowałem, że są lepiey uczeni; nie dla tego, aby co w nim odmienić, albo poprawić mogli, ale żeby się dziwili dowcipowi memu, który mię unosząc iak strumień wezbrany, zaniosł by był nakoniec do Morza nieprzebytego słów skołatanych z myślami, gdyby mię to ie-

(*) *Chria activa.* Rodzay Mowy, który dawniey dawano w Szkołach.

dno nie wſtrzymywało, iż trzeba kiedyżkolwiek zakończyć.

Przez dwa lata ucząc ſię Wymowy, umiałem tak wyſoko piſać, iak i móy Nauczyciel. Tego tylko niedoſtawało mi do zupełnego wydoſkonalenia Umyſłu, abym ſię ſtał uczniem, Awerroeſa, Awincenny i Szkota, wielkich Komentarzów Wielkiego Aryſtotelesa. Zacząłem od Dialektyki i za pomocą iey nauczyłem ſię inaczey myśleć iak ludzie ordynaryini. Wielu ſtara ſię o to, aby myśl ſwoią iak nayiaśniey wyrazić, dlatego też w takich piſmach nie widać żadney ſztuki. Uczony człowiek inaczey myśli. Chce, aby każda rzecz była z reguł, i mało dba o to, aby go z rozumiano, byleby tylko piſał i mówił *in forma* (*) W ſamey rzeczy nikt lepiey odemnie nie umiał ułożyć Sylogizmu według form, które Mądrzy ludzie dla lepſzey pa-

(*) Satyra Rabnera.

mięci w dowcipnym Epigrammacie opiſali. (*)

Jeżeli Logika miała w ſobie wiele rzeczy, które Mądrym tylko podobać, powinny; Metafizyka, którą rozpocząłem przy końcu Roku, miała ich nie równie więcey. Nauczyłem ſię ięzyka ludzi uczonych: *Entitas, Hecceitas, in abſtracto, in concreto, ſpecies quiddiſativa, conceptus ultimatus, cauſalitas, ubicatio...* Oprócz innych dyſtynkcyi i definicyi, które ſamym tylko ludziom madrym ſą wiadome.

Przy końcu Roku ſzkolnego, odebrałem z domu bardzo niepomyślną Nowinę: Oyciec móy pierwſzego zaraz Roku iak mię oddał do ſzkół, pożegnawſzy ſię z tym światem, zoſtawił Matkę, prawda, że w podeſzłym iuż nieco wieku, ale przy

---

(*) *Barbara Celarent, Darii Ferio Baralipton.*
Celantes Dabitis Fapeſmo Friſeſomorum.
Ceſare Cameſtres Feſtino Baroco Darapti.
Felapton Diſamis Datiſi Brocardo Feriſon.

dobrey Królewſzczyznie i znaczney intracie dziedziczney. A chociaż (iak zwyczaynie Wdowom) różne ſię iey trafiały partye, iść iednak za Mąż niechciała. Ośm lat przeżywſzy w tym ſtanie, przyſzedł czas na koniec kiedy miłość gasnącym iuż ogniem rozgrzana pomieſzała tę długą ſpokoyność. Miłość, ieſt iak Zwierz dziki raniony poſtrzałem, który przed oſtatnim oddechem wſzyſtkie ſiły ſwoie wywiera, i nie traci ich chyba razem z życiem. Ta pora wieku w ſtanie oſierociałym po Mężu, podpada tyle przypadkòm, ile młodość w żywych Oſobach; bo równie rzadko widzieć ſię daie roſtropność w wyborze. Po odrzuconym kilka razy ſzczęściu, gdy ſię iey co dzień mnieyſze trafiało, przymuſzona na koniec była, rozgniewawſzy ſię o coś na mnie i na Sioſtrę moią, poyść za Mąż w pięćdzieſiątym oſmym Roku za młodego Człowieka iednego z ſłużących ſwoich, któryby ią cieſzył w zgryzotach i pomocnym był w intereſach. Ażeby zaś ukarała nas

po Macierzyńſku, uczyniła Panem Męża ſwego wſzyſtkich intrat, zapiſow, i Krolewſzczyzny.

Wyznaczono, iak zwyczay, Opiekunów pokrzywdzonym dzieciom. Opieka nad ſierotami, ktòre maią fortunkę, ieſt cnota do ktòrey ſię wielu ubiega. Pan Podczaſzy przyiaciel Matki moiey, był z liczby tych ſerc litościwych, które zatrudniaiąc ſię dobroczynnie, Pupilami ſwemi nieprzeſtaią na dzieſiątym groſzu, które im Prawo wyznaczyło.

Ta nowina, iak poſpolicie martwić zwykła doroſłe dzieci, tak i mnie nie mało przeraziła. Widziałem, iż zniknęła nadzieia fortuny, i że w ſamym tylko rozumie, i przymiotach moich, ufność pokładać należało. Dla tey przyczyny nie chciałem przerywać ſobie oſnowy rozpoczętych Nauk; zwłaſzcza gdy i Matka moia nie życzyła ſobie, abym młodo oſiadł w Domu, i grzebał w Roli tak znakomite przymioty.

Rozpocząłem Fizykę; nie teraznieyſzą ludzi, iak mowią, wolniey-

ſzego zdania, ale tę, którą Arabowie razem z Oſpą wprowadzili do nas, i ciemnieyſzą ieſzcze uczynili, iak ią zoſtawił Aryſtoteles. Doznałem, iż kto iedney rzeczy ma dobrą wiadomość, łatwo mu inne przychodzą. Niech mi Czytelnik daruie, że to powiem na pochwałę moią, iż nikt lepiey nie umiał poiąć, i wyłożyć co ieſt: *Sympatya*, *Antypatya*, *Materya pierwſza*, *Forma ſubſtancyalna*, *i Jakości ukryte*, przez które całą naturę, i iey ſprawy Fizycy naſi wykładali.

Za czaſów moich, był ieſzcze ten chwalebny zwyczay, iż odprawowano Dyſputy publiczne, w przytomności różnych Oſób ſproſzonych na ten koniec, aby ſię wſpólnie wyſzydzić żartami, i zelżyć grubemi ſłowy. Te uczone kłotnie mieſzaiąc dawniey Króleſtwa, i daiąc oręż w ręce głów zapalonych były przyczyną rzezi i prześladowania. Wieku naſzego iak w barbarzyńſkim ſpoſobie poiedynkowania naſtała iakaś maſkowana grzeczność, tak i w dy-

ſputach zaczęła ſię pokazywać przyſpoſobiona ſkromność. W naywiękſzym zapale odgłos trąb przerywał kłótnią, a weſoła uczta godziła rozróżnione ſtrony. Teraz oprócz niektórych Oſòb prawdziwych uczniow Aryſtotelеſa Nauki zginęło mieyſce do boiu, a znim (iak wielu narzeka) guſt dobry w Naukach, Obyczaie, i Wiara.

Dyſputa moia była o trzy prawdy, które utrzymywałem. Pierwſza: *Jeżeli działaiące powinno ſię ſtykać z bliżnym, czy też działać może z daleka.* (*) Druga: *Czyli w zepſuciu ſubſtancyalnym rozſypuią ſię cząstki, aż do materyi pierwſzey.* (**) Trzecia na koniec: *Jeżeli przymiot duchowny może zoſtawać w podpadniku cieleſnym; albo przeciwnie przymiot cieleſny w podpadniku duchownym.* (***)

(*) Utrum agens debeat eſſe immediatum poſſo, an vero agere poſſit in diſtans.

(**) An in corruptione Subſtanciali reſolvuntur partes uſq; ad *Materiam Primam.*

(***) Utrum accidens ſpirituale poſſit inherere ſubjecto corporeo, vel è contra accidens corporeum ſubjecto ſpirituali.

Ja, utrzymywałem że *tak*, a Przeciwnik moy Skotyſtyczney Filozofii Bakałarz, i S. Teologii Jubilat dowodził, że *nie*. Ztąd wrzawa, daley kłotnia, na koniec przeſzedłſzy przez wſzyſtkie Propozycye Filozoficzne od Materyi pierwſzey poſzliśmy do grubey Materyi, a gdy tubalność głoſu Jubilatſkiego głuſzyć nas poczęła, *Clariſſimus* kazał zatrąbić na Churze, i tak ſkończyła ſię Dyſputa na pięciu Sylogizmach *in Baralipton*, dwoch *in Fapeſmo*, i iednym *in Friſeſomorum*; a Ja otrzymałem pochwałę, iż ſwego czaſu będę podporą Kościoła, i Oyczyzny.

ROZDZIAŁ ~~III.~~ IV

Po tak chwalebnym Popiſie udarowany zaświadczeniami ſzkolnemi, o moiey wielkiey Nauce powróciłem do domu. Powitanie, które uczyniłem do Matki było prawda nie przygotowane, ale nie bez ozdob, i kwiatkow Retorycznych, ponieważ naturalnie weſzły mi Fi-

gury *Podziwienia*, *Zapytania*..... i kilka uczonych rzeczy z Historyi Poetyczney, które gładko przystosowałem do niey: o Rumilii, Sterkucyuszu, i Krepitusie. Matka moia napełniona radością, widząc mię tak uczonego, żałowała iż w powtórnym postanowieniu swoim była iuż bez nadziei podobnego Syna.

Pierwsze dni na Wsi były dla mnie pomyślne. Zdarzyn gniazdo Imienia naszego nie był nigdy bez uczonych ludzi, i bez dysputy u stołu o *Cnocie plastyczney* (*), *o początku uszczegulniaiącym* (**), *o opowiadanym powszechnym pośledniczym* (***) a czasem nawet zapędzaiąc się w Materye Teologiczne, o Adamie *ieżeli miał wlaną umieiętność*, i tak był stworzony, iak my którzy się rodziemy (****), przechodziliśmy

(*) De virtute plastica.

(**) Principium individuationis.

(***) Prædicatum universale posterioristicum.

(****) Nauczyciele Umieiętności Lekarskiey Akademii Douay 1745, wydali Zagadnienie: *Utrum Adamus habuerit umbilicum.*

przez ſubtelności Doktora Halſkiego (*) i wſzyſtkich iemu podobnych. Ponieważ zaś naybardziey miałem głowę nabitą Hiſtoryą o Bogach Pogańſkich, nie zamilczałem nigdy o Faetonie, i Febie, gdy mowiono o Wſchodzie albo Zachodzie Słońca; Parnas, Helikon, Wody Kaſtylſkie, Muzy, Apollo, Parki, i Fauny były zawſze na placu. Czas nazywałem Saturnem, Ogień Wulkanem, Morze, Ziemię, Niebo, i piekło, Neptunem, Temizą, Olimpem, Plutonem.

Nie każdy mogł zrozumieć to, co mowiłem w potocznym nawet dyſkurſie, ale ponieważ za moich czaſow ztąd tylko poznawano Mądrych, kiedy tak wyſoko piſali, i mowili iż ich nikt nie zrozumiał; Matka moia ſłuchała wſzyſtkiego z radością, a Oyczym aby ſię iey przypodobał, chwalił wyſoką łacinę, ktorą mieſzałem z Polſzczyzną, chociaż ſam niewiele umiał, bo raz tylko przeſzedł w Biczu Donata na pamięć.

(*) *Doktor Halenſis* napiſał ſiedym Tomow *in folio* o ſiedmiu piorach Herubinow.

Sława przymiotow moich napełniała całą okolicę. Nie opuſzczaiąc żadney okazyi ktora ſię podawała do okazania mego rozumu, podiąłem ſię chętnie mieć mowę do Wielmożney JMść Panny Regentowny przy oddawaniu Jey Wieńca ślubnego. Nayprzod *Anagramma* ziey Imienia *Eleonora* tak mi pięknie wypadło, że z niego wziąłem cały Aſſump; Potym alluduiąc do wieczności, ktora ieſt iak koło wieńcowe. Lubo (mowiłem) „nie trwała z „kwiatem uciecha, przecież kwie„ciſty ten prezent przy łaſkawych „Olimpu influencyach nieſpełznie, „kiedy na nim Saydak ſwoy ſkłada „Kupido. Prędzey niebotyczne Ce„dry, Saturn zaiadłym zębem oba„li; Prędzey wyſchną Helikońſkie „zrzodła, a niżeli rozkrzewioną w ſer„decznych Wirydarzach miłość, roz„przęże zazdroſna Juno. *Æqua Ve„nus Teucris Pallas iniqua fuit* . . . „Przyim ten znak Symboliczny, *illum„que honora Eleonora*, ktory ci Wiel„możny JmPan Suſceptant ofiaruie,

„aby *suscipiat a te*, bo *velle suum cuique* „*est*. Który czyli życzliwego szczę„ścia zawieią Zefiry, czyli surowe „przeciwney fortuny żadmą Akwi„lony, stateczny trwać będzie aż do „Kupressu.

Mało takich było z przytomnych gości, którzyby się poznali na wszystkich kwiatkach Retorycznych tey Mowy; Owszem Pani Sędzina ciągnąca mię w taniec, gdym iey powiedział, iż taka zabawa nie przystoi uczonym, śmiała pierwsza z tym się odezwać, żem był żakiem szkolnym. Niech sądzi Czytelnik z iakim pomieszaniem i niecierpliwością czekałem końca tych God, gdzie zamiast dysputy o uczonych rzeczach, czasem tylko słyszeć się dał spor między Urzędniczkami Ziemi naszey o pierwszą parę w tańcu, gdzie Damy poglądały na mnie tym samym okiem, iak Pani Sędzina, a Kawalerowie śmiechem zbywali zagadnienia moie Filozoficzne.

Przyszedł na koniec oczekiwany piątek, który według zwyczaiu sta-

roświeckiego, kończył uciechy weselne. Powrociłem do Domu ale z wielką odmianą w zdaniu Matki i Oyczyma o przymiotach moich. Ten maiąc się za rozumnieyszego odemnie, iż znał to lepiey co iest potrzebnieyszego do życia, śmiał się z Materyi pierwszey, i z Formy Arystotelesa, a Matka dawszy mi do porachowania Prowentowe Regestra, przekonać się żadnym sposobem nie dała, iż Mądrzy ludzie gardzą tą Nauką, która samym tylko Kupcom i Rachmistrzom iest pożyteczna.

Im dłużey bawiłem w Domu, tym lepiey co dzień widziałem, iż serce Matki stygnąć ku mnie poczęło. Opiekun wchodząc w iey myśli, i swoim chcąc oraz dogodzić, proponował mi Stan Duchowny, stawiaiąc przed oczy wielkie korzyści, a Oyczym władaiąc sercem Matki, dokazał ie na koniec uczynić odrodnym. To dało mi pochop do myślenia, iż wielkie Przymioty, ktòre w sobie miałem potrzebowały pola, do okazania tego, com układał w głowie.

Wieś ieſt mieſzkaniem ludzi poſpolicie myślących, a goſpodarſtwo zabawą, która nie przyſtoi uczonym. Człowiek wielkiego dowcipu idzie za chwałą nie pobocznemi drogami, ale przez tłum ludzi patrzących na niego, i dziwiących ſię iego Wielkiey duſzy. Warſzawa tym powabnieyſza była dla mnie, im więcey upatrywałem okoliczności, które mię na widok wyſtawić mogły. Proſiłem Matki aby mię poſłała na ten Teatr wielkiego Swiata, gdzie za pomocą Wuia, mogłbym wyiść na Człeka.

Stało ſię iakem żądał. Matka obiecuiąc ſobie iż mi duch przyidzie w Warſzawie, wyprawiła mię do Wuia, polecaiąc mu ten interes, aby wſzelkiemi ſpoſobami nakłaniał mię do Stanu Duchownego.

ROZDZIAŁ V.

Gdyby mi wolno było, iak niektórym Dzieiopiſom odeyść daleko od zamiaru, i błąkać ſię z

uwagą

uwagą nad pobocznemi okoliczno-
ściami prowadząc za sobą ziewaią-
cego Czytelnika; opisałbym tu, iak
wystawiłem sobie w umyśle Warsza-
wę, pierwszy raz ią zobaczywszy.
Rozległość iey zdawała mi się na-
kształt Sylogizmu długiego, który
ułożywszy według Reguł Logiki, stał-
by się trzecią częścią krotszy. Po-
wietrze grube i zarażone fetorem,
z Cmętarzow, i Fabryk Mydlarskich,
nakształt *Materyi pierwszey* Arystote-
lesa, która szperaiącym w niey za-
wraca głowę. Hałas ludzi koni,
nakształt gwaru i zgiełku podczas
zapalonych dysput; A tak powie-
działbym, iż umieiętność moia, nic
osobliwszego nie znalazła w tym
Mieście: Ale zamiar móy ma w so-
bie co innego. Czytelnik ieżeli iest
ciekawy dalszey osnowy życia, i przy-
padków moich, nie zechce mię spu-
szczać z oka, ale idąc za mną do Do-
mu Wuia mego, przypatrzy się iak
byłem od niego przywitany.

Nim Mu oddałem list Matki mo-
iey, którym mię polecała opiece i

względom iego, co kolwiek przyiść mi mogło na prędce do głowy, coby okazywało głęboką moią naukę, ſtarałem ſię iak naylepiey wyrazić. Przerwał mi mowę Wuy moy, śmieiąc ſię, i nie chcąc daley ſłuchać. „Przeſtańże, rzekł potym do mnie, „tey Szkolney perory. Komplement „twóy, ieſt iak z karty. Trzeba za- „pomnieć o Bakałarſkiey Nauce, któ- „ra by cię śmieſznym czyniła w po- „ſiedzeniu ludzi roztropnych.

Właśnie iak Edyp zagadniony od Swinxa, ſtanąłem niewiedząc co powiedzieć. W dalſzey iednak mówie dałem mu poznać, iż zdanie, które o mnie powziął mocno go pokrzywdzało. A że rozum naylepiey ſię pokazuie na piśmie tak, iak żołnierza męſtwo na placu, przeczytałem mu moią *Chryą Działaiącą* proſząc według zwyczaiu, aby mi ſzczerze zdanie ſwoie wyłożył.

Ponieważ chceſz tego, abym ci w ſzczerości powiedział co ſądzę o tobie moy kochany Sieſtrzeńcze, iako Wuy, nie mam przyczyny, abym

cię ofzukiwał. Szkoda tych pieniędzy, które Rodzice twoi łożyli na to, aby ci przewrocono głowę; I bardzo żałuię ftraty lat twoich młodych, które na co innego trzeba było obrocić. Starałeś się ufilnie o to, abyś był nie użytecznym w Kraiu. Jefteś Cudzoziemcem w Polfzcze, i w ofobie twoiey przywiozłeś nam Rzymianina do Warfzawy. Wiefz co fię działo w Troi, a nie wiefz tego, co fię ściąga do nafzey Oyczyzny. Gadafz po łacinie, a nie umiefz Oyczyftego Języka. Nie ganię ia tego żeś fię po łacinie uczył, ale zbyteczna trofkliwość, i ftrata czafu w nabywaniu łaciny ieft zawfze z krzywdą dla Polaka.

Co fię zaś tycze twego dziwotworu *Monodrammaloginekapotos* zdanie moie ieft, abyś fpalił to, coś napifał, i zapomniał o tym czegoś fię nauczył, a z czafem dopiero przez czytanie Xiąg dobrych, rozważanie i obcowanie z ludźmi dobrego guftu, nabywał prawdziwey umieiętności, od którey fię mocno odbłąka-

łeś złych maiąc do tego przewodników.

Stanąłem powtornie iak bez zmysłow. Prawda iż niektórzy toż sámo mi mówili, ale wielu a co większa podeszleyśi w wieku Nauczyciele moi dodawali mi ochoty, twierdząc, iż swego czasu będę ozdobą mieysca, zaszczytem Familii, i pociechą Oyczyznie. Przyszedłszy do siebie właśnie iak z letargu, ostatnia myśl moia była ta, iż Mądrzy maią zawsze przeciwników, którzy uwłoczą ich przymiotom, aby się przez to z swoim rozumem popisywali.

Chociaż Dom Wuia mego zawsze był otwarty nudziłem iednak sobą, nie słysząc nigdy aby rozmawiano, ani o *przymiotach ukrytych*, ani o *wpływaniu Fizycznym*, ani o *trzecim przyległym* (*) Owszem cała kompania tak rozmawiała z sobą, iak gdyby nigdy nie było na świecie Arystotelesa. Uważałem pilnie, ieżeli bym się kiedy nie mogł przyłożyć do dy-

(*) De tertio adiacente.

ſkurſu, ale we wſzyſtkich rozumowaniach nie ſłyſzałem ani ſpoſobu *Zbiorowego* ani *Rozbiorowego*. To mię zaś naybardziey gniewało, iż wielu, chociaż Francuzow między niemi nie było, gadali iednak do ſiebie po Francuzku; A przeciwnie żadnegom nie ſłyſzał, aby ſię odezwał, po Łacinie, chociaż mi zawſze mówiono w Szkołach, iż ten Język ieſt naypotrzebnieyſzy.

Odſunąłem ſię od kompanii Męſzczyzn, chcąc ſię przyſłuchać temu, co z ſobą rozmawiały Damy. Ale ieżeli Logika pierwſzych była bez porządku, dopieroż bardziey tych, które głębokich Nauk nie znaią. Całą ich rozmowę nazwać można było: *circulus vitioſus*. Same tylko zagadnienia co raz inſze, bez żadnych dowodów. Jedna z nich mówiła że: *Toque à la Roſiere* nie był iey do twarzy; Druga przyganiała ſwoiey ſąſiadce, iż miała na ſobie iakiegoś *Malboruga*, który iuż nie był w modzie. Trzecia: że iey darowano wczora Pieſka bardzo ro-

zumnego; Infza odezwała się, że ma kapelusz *à la Figaro*. Ostatnia z nich, coś niby z Logiki powiedziała: Czemuż go nie nosisz *ma chere amie*. Przystąpiłem bliżey na te słowa, i maiąc porę popisania się z Rozumem, sprawiedliwie (rzekłem) WPanna Dobrodzieyka mowisz. Jest to Sylogizm in *Brocardo*. Jak gdyby tak było: *Na to zrobiono Figaro, aby go nosić; Ale że ta Dama ma Figaro,* ergo...

Jeszczem był niedokończył Sylogizmu, gdy wszystkie usłyszawszy *Brocardo* śmiać się głośno poczeły. Chciałem ie nauczyć, iak poznać można Sylogizm, kiedy iest *in Brocardo*, ale ich śmiech co raz większy pobudził mię do gniewu. Mądry Człowiek prawdę tylko poważać umie, daleki od przesądu względów i uwodzenia się stronnością. Dowiodłem im przez *Sarites*, iż się śmieią z własney nieumieiętności. „Kto się śmie-„ie (mówiłem) z rzeczy rozumnych „nie ma ich wyobrażenia; Kto nie „ma ich wyobrażenia, nie wie iak

„przydatnik, wiąże ſię z podpadni-
„kiem, (*) kto nie wie iak Przydat-
„nik wiąże ſię z Podpadnikiem, nie
„zna drugiey operacyi duſzy, o któ-
„rey druga Część Logiki traktuie;
„Kto nie zna drugiey Części Logi-
„ki nie zna wſzyſtkich innych Nauk,
„do których ona ieſt kluczem; a
„kto nie zna wſzyſtkich innych Nauk
„ieſt nieumieiętnym, *Ergo*... „ Na ſa-
mym wnioſku uchwycił mię za
rękę, ieden z młodych, który ſię był
przyſunął do naſzey kompanii, i prze-
rywaiąc ſzepnął mi do ucha, iż ſię
uymuie o honor Dam, które po-
krzywdziłem tą mową. A ia uymu-
ię ſię (odpowiedziałem) o honor
całego Perypatetu, a mianowicie
Akademii moiey, która mi przyſiądz
kazała, iż bronić będę iey Hono-
ru. (**)

(*) Attributum, cum ſubjecto.

(**) Zwyczay był przedtym, iż kazano przyſięgać Młodzieży iako bronić będzie Honoru Akademii; teraz z reformą uſtało i krzywoprzyſięſtwo.

W półtory godziny odebrałem bilet w grzecznych wyrazach zapraszaiący mię nazaiutrz, o godzinie dziesiątey zrana do Jezierny. Niewiedziałem coby to było, i pierwsza myśl, która mi przyszła do głowy, napełniła mię radością, iż tam musi się odprawiać iakiś Akt publiczny, na który mię proszą, powziąwszy wiadomość o przymiotach moich. Chwała dla ludzi uczonych, iest iak powietrze, którym oddychamy. Ta myśl podchlebna utaić nie mogła przed Wuiem ukontentowania mego. Ale iakem się zdziwił, kiedym z ust iego usłyszał, iż Jezierna iest Szkołą, gdzie Młodzież ma popis z Nauki zabiiania się, która także wchodzi do iey Edukacyi; Że honor tego wyciąga, aby mię zabił móy przeciwnik, ieżeli go ia wprzod nie zabiię Nadewszystko zaś to mię zmieszało, że Wuy móy zabronił mi na zawsze powrotu do Domu swego, ieżeli nie pokażę tego, iż mniey poważam sobie życie, niż punkt Honoru. Pierwszy raz obiły się o uszy

moie te Maxymy honoru, i ta Nauka, aby ſię zabiiać. Rozumiałem nayprzod, iż Wuy moy żartuie, ale utrata łaſki, i zabronienie Domu, dały mi nakoniec poznać, iż Sylogizm *in Brocardo* ściągnął na głowę moią nieſzczęście. Wſzyſtkie uwagi Wuia, iż lepſza śmierć chwalebna, niż życie nieſławne, były nadaremne. Bardziey kochaiąc życie niż dziwaczny Honor, zacząłem przed nim rzewliwie płakać, ale im więcey pozwalałem żalowi, tym bardziey Wuy gniewał ſię na mnie, i wyrzucaiąc mi lękliwość, która kobietom tylko przyſtoi, żałował że noſzę na ſobie Imię Zdarzyńſkich, które w podobnych okolicznościach dało kilkokrotne dowody męſtwa umyſłu, i odwagi ſerca.

Niech mi każdy wyświadczy, który kiedykolwiek miał do czynienia w podobnym przypadku, iaka była noc moia, aż do tey godziny, kiedy nie tak ze ſnu, iako raczey z letargu ocucił mię Pan Maior wchodząc do pokoiu mego z nowiną, że

ma sobie za szczęście, iż Pan Starosta Wuy moy obrał go za Sekundanta dla mnie. Te słowa uspokoiły nieco pomieszanie moie. Rozumiałem, iż zwyczay iest dla tego obierać takich przyiaciół, aby ci czynili zgodę między rozrożnionemi; Alem się zdziwi słysząc na placu Sekundanta mego, iż przez gorliwość o honor przyiacielski zezwolić niechciał na to, aby meta nasza była o siedym kroków, tę daiąc przyczynę, iż w tak delikatney materyi, nie przystoi dla odległości mety strzelać do siebie na wiatr.

Widząc oczywiste niebespieczeństwo życia, i przeciwnika mego nie nadto nacieraiącego, pogodziłem się z nim na placu, chociaż Sekundanci nasi przytaczali nam ustawę punktu honoru, iż plamę iego krwią tylko zmyć można. Powròciłem zdrów do Warszawy, a nie śmieiąc pokazać się Wuiowi, wprosiłem się na czas do iednego Klasztoru pókibym przez przyiacioł nie przebłagał zagniewanego Wuia.

Szczęście zdarzyło dla mnie w tym Klasztorze uczonego Lektora, który w smutnym stanie moim był mi pociechą. Dałem mu poznać moią Naukę rozprawiaiąc o wszystkim cokolwiek bydź może subtelnieyszego w Filozofii Arystotelesa. Weszliśmy z sobą wściślieysze związki przyiaźni, a pochwały, które mi dawał, były powodem dla mnie, żem wynurzył żal przed nim na Wuia mego z okazyi pierwszego przywitania, i utraty łaski. Ubolewał nademną, ale bardziey ieszcze nad Naukami, które teraźnieysze Panowanie przywiodło do upadku. A gdy mi począł wyliczać Filozofow Perypatetycznych Imiona, których Xięgi *in Folio* gniią teraz zarzucone w szafach, zdawało mi się, że patrzę na ową ruinę Nauk, która była około piątego Wieku, gdy Barbarzyńcy osiadać poczęli polerowną Europę.

Powziąłem wieczną Nienawiść ku Imionom: Konarskich, Krasickich, i Naruszewiczów, którzy pierwsi, iak mi powiedział, Pismami swemi, od-

mienili guſt Nauk, i Wymowy. Ale nie rownie bardziey znienawidziłem ſobie Imienia Łuſkinów i Wiśniewſkich, którzy pierwſi wprowadzili do Polſki nowość poźnieyſzey Filozofii, i obalili kilku wiekami ubeſpieczoną Naukę Aryſtotelesa. Zoſtawuiąc czaſowi pracę około przywrocenia do dawney ſławy Filozofii Perypatetyczney, zacząłem wprzod myśleć o ſpoſobach przebłagania Wuia. A zażywſzy wiele trudności, zoſtałem na koniec przywròcony do łaſki.

ROZDZIAŁ VI.

Wyſzedłſzy raz zdomu ſłyſzałem przechodząc koło *Swiętego Krzyża*, iż dwie przekupki kłóciły ſię z ſobą. *Poczciwaś!* (mówiła iedna do drugiey.) *Radabyś mię z moiey pracy wyzuć ... Poczekay, doczekam ſię tego, że ſama w przód zniſzczeieſz.... Nic nie miałaś, nic nie maſz, i nic nie będzieſz miała... Gdyby mi przyſzło...*

Coż to ieſt? (rzekłem ſam do ſiebie,) ta Baba nie była w Akademii

Sandeckiey, a zna Retoryczne Figury? Używa *Ironii*, *Antonomazyi*, *Diąfyrmu*, *Synekdochy*, *Anafory*... Zaftanowiłem fię nieco, abym fię iey fpytał coby ią tak mocno gniewało. *Oto! ta zła kobieta (odpowie) Nieżal by mi było gdybym z nią żyła obłudnie*... Zdziwiłem fię ieszczę bardziey. Coż znowu? ta Baba umie także Logikę Sylogizm ieft *in Darapti*.

Powrociłem do Domu cały w myślach, rozbieraiąc w głowie flowa Wuia mego, ktore do mnie mówił na pierwfzym powitaniu. Pośmiewifko i wytykanie palcem tych, ktorzy mię znali, przypadek niedawny z Damami, i świeże zdarzenie z przekupką dały mi poznać, iż trzeba coś więcey umieć, niż to, czego mię uczono w Szkołach, aby bydź użytecznym, i uczonym Człowiekiem. Toż nauka moia (myślałem fobie) ma bydź fzczerym głupftwem? i Nauczyciele moi, głupfzemi ieszcze odemnie? Zaftanawiaiąc fię dłużey nad tą Uwagą przyznałem na koniec, iż moia Retoryka, i Filozo-

ſia były prożno ſtraconym czaſem. Sama natura ſpoſobi nas do tych Figur, ktorych dziwacznych nazwiſk, i używania uczono mię w Szkołach, a rozſądek naylepiey pokazuie iak ſzukać przyczyn na poparcie zdania, niewchodząc czyli to ieſt *in Barbara* czyli w iednym z tych dziwactw.

Poznawſzy potrzebę Oyczyſtego Języka, ktorym pierwey gardziłem, ſtarałem ſię uſilnie, abym ſię go nauczył Ze zaś, iak w Szkołach niemiałem dobrego Przewodnika do tey Nauki, wziąłem ſię za radą niektórych, do czytania Xiążek takich Autorów, którzy przez oſobliwość wyrazów ſtali ſię ſami oſobliwemi. W krótkim czaſie głowa moia była iak Magazyn, maiący w ſobie ſame świeże towary, ponieważ naybardziey ſtarałem ſię o to, aby umieścić w pamięci wſzyſtkie nowe ſłowa. Z tąd tak wielką ząbrałem chęć do czyſtey Polſzczyzny, iż kuiąc nowe wyrazy, wolałem rzecz niezrozumianą uczynić, a niżeli używać ſłów wziętych z obcych ięzy-

kow idąc po proſtu za zwyczaiem, który ie przyſwoił. A tak z iednego błędu nieznacznie w padłem w drugi.

Sprzeczka o słowa, była dawniey materyą Piſm, i przyczyną krwawych utarczek; bo na nich ſię tylko cała Filozofia, i inne Umieiętności zaſadzały. Gdy raz podczas obiadu wſzczęła ſię ta uczona rozprawa między Literatami, których Wuy móy miewał czaſem u ſiebie: ieżeli Człowiek uczony ma iść za zwyczaiem, czyli też zwyczay ma ſię ſtòſować do Uczonych ludzi, byłem przeciwny zdaniu Wuia mego przychylaiąc ſię do tych, ktòrzy utrzymywali, iż wſzędzie uczeni idą przeciw zwyczaiowi. (*)

(*) Piſma niektòre powſtaią przeciw Akademikom Francuzkim, nazwanym *Jch Mość Czerdzieſtu*, iż doſkonaląc ięzyk, piſzą częſtokroć przeciw zwyczaiowi. To może dało pochop Pirronowi do żartu: *Jch Mość Czerdzieſtu maią rozum za czterech.*

Częſto obcuiąc z takiemi Literatami, nauczyłem ſię Polſkiego Języka inaczey w cale iak nim piſał Skarga, i teraz piſze Kraſicki. Wuy mòy nie lubił ſłów nowych, i te tylko chwalił, które nie dziwactwo, ale potrzeba wynayduie, aby ułatwić trudność w wyrażeniu myśli; ale niechciał zwać nigdy Poezyi *Rymopiſarſtwem*, Geografii *Ziemiopiſarſtwem*, Hiſtoryi *Dzieiopiſarſtwem*... Czyliż (mówił) dla tego Mowę dawnych Rzymian poczytać można za ubogi ięzyk, że wiele ſłów wzięli od Greków, i ſobie ie przywłaſzczyli? Nie na wielości nazwiſk iedney rzeczy, ale na doſtateczności wyrażenia wſzyſtkich działań duſzy naſzey zależy obfitość ięzyka. Rzymianie a po nich Francuzi, i inne Narody doſkonaląc ſwą mowę, mniey dbali o wyrazy techniczne, które wzięli z obcego ięzyka, i które bardzo łatwo odmienić mogli w Oyczyſte. Nay-więkſzym ich ſtaraniem było przykładać ſię do tego, co ieſt iſtotną potrze-

potrzebą. Niechże i nafz język ma tyle wyrazów, ile ieſt wyobrażeń, to go uczyni doſtatecznym, bo obfitością malowania rozlicznych ſpraw duſzy przechodzi, iak mi ſię zdaie, wſzyſtkie znaiome mi języki. Nie ma nic podobnego w Łacińſkim, Francuzkim, Włoſkim i Niemieckim, coby wyrażało znaczenia ſłów: *będę palił, ſpalę. zapalę, podpalę przepalę, przypalę, dopalę, nadpalę....* Toż we wſzyſtkich ſłowach w czaſie przeſzłym i przyſzłym. Mało ieſt takich Narodów, których mowa miałaby w ſobie, pomnieyſzaiące imiona z pieſzczotą, i powiękſzaiące z wzgardą; ſłowa wyrażaiące częſte powtarzanie ſpraw naſzych, i to uſzczególnienie trzech Rodzaiów w czaſie przeſzłym i przyſzłym, które Polacy maią w ſwoim języku. A ieżeli w ſamych tylko wyrazach technicznych widzieć ſię daie niedoſtatek języka naſzego, czemuż przykładem innych Narodów nie mamy ich z tego źrzodła czerpać, zkąd wypłynęły Nauki. Jeżeli Teologia, Filozofia, Fizyka, Grammaty-

ka zostały przyswoione, zacoż inne maią się odmieniać?

Chociaż wielu przychylało się do zdania Wuia mego, ia iednak zapalony chęcią, aby wyczyszczać ięzyk, chroniłem się usilnie wyrazow: *Papier, mur, sos, dach, ratusz, iarmark*, dla tego że niebyły Oyczyste. Ale chwytaiąc się czystey Polszczyzny nie rychło postrzegłem, żem poszedł tąż samą drogą, ktòrąm się w Szkołach odbłąkał od prawdziwey Nauki.

Prawda, iż Wuy móy starał się wszelkiemi sposobami, abym gust popsuty naprawił. Dla tey przyczyny zalecał mi Dzieła Krasickiego, Naruszewicza, Mowy Seymowe Jgnacego Potockiego, Zabawki Wierszem i Prozą Franciszka Karpińskiego . . . Ale częścią uprzedzony o tym przez rozmowę z O. Lektorem, częścią iż inne Pisma wpadały mi w ręce nierychło się wziąłem do czytania tych Xiążek.

Ostatnią nadzieię poprawienia gustu mego w Naukach pokładaiąc Wuy

w Francuzkim ięzyku, kazał mi ſię go uczyć. Widziałem ſam potrzebę, nie żeby Umieiętność iego ſłużyć mi miała do czytania Xiążek pożytecznych, ale że we wſzyſtkich poſiedzeniach, gdzie ton dobry przeſzedł z Paryża, rzadko Polak mówi do Polaka Oyczyſtym ięzykiem. Metr mòy iako ſam był naybiegleyſzy w Dzieiach Romanſowych, tak do tey umieiętności ciekawość we mnie wzbudzaiąc, wprawił mię w guſt czytania takich tylko Xiążek.

Dzięki pierwſzym wynalazcom Romanſów, i Dzieł Teatralnych, iż tych Piſm na ſamey intrydze miłości założyli oſnowę. Poźnieyſi źli w wielu rzeczach Naśladowcy, to także ſzczególnie za cel ſobie wzięli, aby nie nudzić moralnością młodego Czytelnika, ale wzbudzaiąc w nim ciekawość intrygami miłości podżegać ogień, zapalać imaginacyą, i przewracać głowę dziwacznemi Awanturami.

Jaka tylko z podobnych Xiążek wpadła mi w ręce, zawſze to co

raz głębiey zostawało w umyślę, iż miłość iest ow ogień Niebieski, który wchodził w ułożenie ciał i świata całego, który ożywia naturę, utrzymuie ią, i czuć się daiąc w każdym stworzeniu staie się głosem powszechnym iey wyroku. *O miłości! Miłości!* wołałem, iak ow Bohatyr *St. Preux*, którego Przypadki wystawiałem sobie za wzór heroicznego kochania.

ROZDZIAŁ VII.

Chociaż zamiast Filozofii Arystotelesa, Historyi o Helenie, Parisie i Kassandrze zacząłem się ćwiczyć w pożytecznieyszych Naukach, że iednak na te czasy trafiłem, kiedy każdy prawie chciał, aby go zwano Poetą zarażony chorobą pisania Wierszów, wszedłem także w poczet Rymopisów, same tylko Powitania, i Powinszowania piszących, którzy nie mogąc wyrównać dobrym Poetom, znaleźli sposób psuć podłym

wierſzem Prozę, i nudzić nią, czytaiących.

Naymizernieyſzy Wierſzopis byleby podchlebiał (co Damy zowią ſłodyczą) podoba ſię Płci, która nie lubi, aby ią ganiono. Nazywano mię Poetą, tak, iak wielu innych, ktorzy nie lepiey piſali odemnie; W ſamey rzeczy z kilku ſet Wſpółkolegów nie więcey iak ſześciu wyiąwſzy, mogłem iść wporównanie z innemi, ponieważ równie, iak oni bliſko przyſtępowałem do piękności Wierſzow Pluchoiſkiego (*) a czaſem nawet w oſobliwości ſłów nowych i Poetycznych ozdobach przechodziłem innych przyrównywaiąc moią *Kloę* do świeżości poranku (**) świetności Jutrzenki, białości alabaſtru, ru-

(*) Pod tym Imieniem wyſzydzono złych Poetow Wierſzem:

Ozwiy ſię lutni
Dobry wierſz utni....

(**) Modni Kawalerowie używaią tego wyrazu, chcąc chwalić Damę z piękności: *Jakże świeża*!

mianości Róży, wzywaiąc Bogów, i Bogiń, aby ią zachowały w tey cudotworney piękności.

Z tym wſzyſtkim, ta którey pochwały śpiewałem pod Imieniem *Kloe*, odzyſkawſzy wolność przez śmierć nieſpodzianą Matki, innemu ſerce ſwoie oddała. Tknięty do żywego tą nieſtatecznością, zacząłem piſać Satyry, koiąc żal, który noſiłem w ſercu zemſtą Literacką.

W pośrzód pochwał i laurów, które ſam ſobie dawałem; Wuy móy wpadłſzy w chorobę mimo zapewnienia Doktorów, iż przyidzie do zdrowia, z tym ſię światem pożegnał. Nim wieść ta doſzła do Matki, która iako naybliżſza Sukceſſorka dziedziczyć miała cały maiątek po Bracie, uwinąłem ſię iak nayprędzey, ſprzedaiąc pozoſtałe ſprzęty. Ta ſprzedaż i gotowizna w dniu iednym los móy odmieniła. Wziąłem żałobę po tak dobrym Wuiu, aby pokryć radość pochodzącą z ſukceſſyi. A że z odmianą loſu odmienia ſię oraz i ſpoſób myślenia, zaczą-

łem ſię podnośić na dwa palce od ziemi, zadzierać głowę do góry, i protekcyonalnym tonem okazywać względy moie tym, ktòrzy mi ſię kłaniali. Przyuczony w krótce do odbierania głębokich ukłonów ludzi ſzukaiących w tym właſnego zyſku, odſuwałem ſię, gdy kto z niżſzych odemnie śmiał bliżey przyſtąpić i tknąć ſię Atmosfery, ktòra mię na dwa kroki w koło otaczała. (*)

Matka moia dowiedziawſzy ſię o śmierci Brata a Wuia mego, obięła po nim dwie Wſie, ktòre były w Podgórzu, wypuſzczaiąc mi Stratyń z gotowizną i meblami, ktòre zarwałem po śmierci iego. Nowo nabyte Dziedzictwo przewróciło mi głowę. Rozumiałem, że kto ma Wieś ma ſzyby złote, które wyſtarczać będą na wſzyſtkie potrzeby: Zacząłem więc nayprzód myślić o Ekwi-

---

(*) Ta Atmosfera rozciąga ſię w proporcyi świetności powierzchowney, i głupſtwa; Im więkſza ieſt, tym bardziey mnieyſzą odpycha.

pażu, bo pozostały po Wuiu był iuż staroświecki. Karyta robiona u Dangla w Warszawie, nie w Londynie, wychodziła z mody. Konie rosłe prawda, ale iak zwyczaynie Mechlemburskie bywaią powolne, nie zdatne były do karyolki. Maciey Stangryt poddany z Stratynia zwany, zawsze Macieiem nie mògł się przyuczyć, aby go zwano *Kutszerem*. Zamieniłem nayprzód karytę z końmi za prawdziwą Angielską; Sprzągłem cug i Fórmankę, a cały Dwór odprawiwszy, przyiąłem ludzi młodych, dobrego wzrostu, i przystoynych na twarzy. Liberya chociaż bez galonów, tak iednak była kosztowna, żem oszukał dowcipnie Prawo oszczędności. Garderoba moia, ponieważ dla Prawa oszczędności nie mogła być tak kosztowna, iakbym był sobie życzył, przechodziłem co dzień z iednego Woiewodztwa do drugiego, a czasem w dniu iednym byłem Lublaninem, Sendomirzaninem, Wołynianinem, Kiiowianinem, Litwinem i Wielkopolaninem.

Jak tylko ſię rozświeciło, ſzczęście porzuciłem Nauki, zoſtawiąc ie tym, ktòrzy nie maią Pſów, koni, wolantow, i karyołek; a iako Kawaler dyſtynguiący ſię dobrym Ekwipażem, zacząłem figurować na wielkim świecie; Ale w krotkim czaſie gotowizna po Wuiu, i pożyczone dwa tyſiące Czerwonych Złotych niewyſtarczały na potrzeby, których co dzień więcey przybywało.

Oczekuiąc intraty z Stratynia, ułożyłem iuż był w głowie na co ią obrócić. Strzelec, ile w Warſzawie był mi bardzo potrzebny. Garderoba chociaż nie dawno ſprawiona, ale iak zwyczaynie na wielkim Swiecie, z mody iuż wychodziła, Koni wierzchowych para iak dla Kawalera nie były zbytkiem. Reſztę wydatku ſkładały drobne bagatele: ſprzęczki nowego faſonu, zegarek kameryzowany, pierścień, tabakiera złota z emalią, (chociaż tabaki nie zażywałem) rękawek *d'Angola*, kapeluſze, laſki, bagietki, oſtrogi, ko-

perſztychy, miniatury i wodek pachnących wſzelkiego rodzaiu.

Przyſzedł pożądany dzień S. Jana; ale zamiaſt intraty odebrałem wiadomość, iż kredytor moy wſzedł przez tradycyą do Stratynia. Nie naymilſza to była nowina, zwłaſzcza gdym ſię zaſtanowił nadtym, że w iednym pół Roku przeiadłem prawie czteroletnią intratę. W nadzieię iednak dalſzych perſpektyw, i łaſk, ktòre mi obiecywano z Kreſcytywy, przypożyczyłem ieſzcze dzieſięciu tyſięcy Złotych, do dalſzego porachunku z kredytorem moim.

W krótkim czaſie przeſzedłſzy przez to wſzyſtko, zaczym ſię ubiega młodzież, niſzcząc maiątek i zdrowie, naroztrącawſzy ludzi konnym ieżdżeniem po ulicach, nagłuſzywſzy trzaſkiem karyt, i karyolek, zacząłem chodzić piechotą rozważaiąc ſobie, iż ſtan bankrutow ma także ſwoie ſłodyczy.

ROZDZIAŁ VIII.

Będąc raz na Teatrze, przystąpił do mnie ieden, (iak się oświadczał) przyiaciel niegdyś Wuia mego, ale iakem się potym dowiedział, wielki oszust, i bankrut, który nagle przyszedłszy do milionów, i nagle ie utraciwszy, miał ieszcze iakiś sposób utrzymywania się mimo wrzasku i nalegania natrętnych kredytorow. Powierzchowność iego błyszcząca uderzyła mię w oczy. Miałem się za szczęśliwego, żem wszedł z nim w poufałą rozmowę, a bardziey ieszcze, gdy przypuszczony byłem (iak mi powiadał) do związku krwie z zacnym iego Imieniem.

Z dziwiony ludzkością tak godnego Kuzyna, ofiaruiącego mi Dom, i wszelkie wygody, wsiadłem z nim do karyty; a pocieszony nadzieią iż kredytem iego, ktory miał u wszystkich, wsparty będę w żądaniach moich, i otrzymam od Matki cząstkę iaką Fortuny pozostałey po Oycu, rozumiałem iż moment pozna-

nia iego, był Epoką dalſzego dla mnie uſzczęśliwienia.

W kilka dni ſpytany, gdym mu opowiedział w iakim ſtanie ſą intereſa moie, podał mi Proiekt ale z wielką oboiętnością, abym mu uczynił donacyą Stratynia wzamian Dobr, ktore miał na pograniczu. Kondycye iego zdawały mi ſię na ten czas wielkim dobrodzieyſtwem; Bo za czternaście tyſięcy intraty, zyſkiwałem dwadzieścia w Dobrach, ktore mi dawał. Oprocz tego przyimuiąc na ſiebie długi, obiecywał mi płacić co mieſiąc Czerwonych Złotych pięćdzieſiąt, poki Dobra nowo nabytę odemnie, nie oſwobodzi z zaſtawu.

Im z większą oboiętnością Proiekt ten był mi podany, tym niecierpliwiey oczekiwałem końca, nagląc z moiey ſtrony, aby przyſzedł do ſkutku. Uczyniliśmy ſobie donacyą Dobr w zamian danych, a w krotkim czaſie Stratyń przechodząc zrąk do rąk, był nakſztałt monety, ktora cyrkuluie po Kraiu.

Kuzyn moy przez cały poranek bywał zatrudniony. Gabinet gdzie intereſa ſwoie ułatwiał, był nakſztałt kantoru przenośnego ale codzień w inſzym mieyſcu, w ktorym pięciu ludzi rachowało Miliony intrat, a w Domu iego widzięć ſię nie raz dawał wielki niedoſtatek. Gdy dnia iednego poſtrzegłem go w odmiennym nieco humorze, ośmieliłem ſię ſpytać coby za przyczyna była tego pomieſzania. Przełożył mi zażalenia ſwoie częścią na Bankierow, ktorzy dla niedoſtatku bankow wypłacić mu nie mogą wexlow, częścią na Kommiſſarzow, ktorzy dla złey drogi nie przyſyłaią mu zaległey od Roku Intraty, a dawſzy mi poznać delikatność ſwoią, iak wiele go to koſztuie, gdyby ſię ſam ſtarał o pożyczenie pieniędzy, proſił mię, abym ſię podiął tey przyſługi dla niego, i ſprowadził w Dom iego P. Skarbnika, ktory od dwoch dni przybył do Warſzawy dla odebrania za Dekretem ſto pięćdzieſiąt tyſięcy.

Uczyniłem zadosyć żądaniom Kuzyna. Sprowadziłem P. Skarbnika. Assumpt do interesu był od uraczenia, potym nastąpiły ukłony, po nich oświadczenie przyiaźni, daley przyrzeczenie protekcyonalney łaski, na koniec sto piędziesiąt tysięcy wpadły nam szczęśliwie w ręce. P. Skarbnik z donacyą Dobr nabytych przy Wołoszczyznie, i z nadzieią dostąpienia Orderow, i Urzędow, pożegnał nas, i Warszawę.

Ta Facyenda odmieniła nam obydwom zły humor. Kuzyn nazaiutrz według zwyczaiu (kiedy były pieniądze) rozdał bilety na bal. Gdy się ziechali goście, zdziwiłem się widząc go, iż *na Newkę kierową* wysypał garść obrączkowego złota, ale prawie odszedłem od siebie, gdy nieszczęśliwa *Newka* przegrała Dukaty. *Walet karowy* iuż zaczął troche odbiiać, ale *As* dwa razy zagięty pozbawił wszelkich nadziei. Nakoniec *Dama Pikowa* obsypana złotem, zabrała resztę stu piędziesiąt tysięcy. Rozdarł ią Kuzyn z gniewu,

a ia w zapomnieniu i ciężkim żalu porzuciłem gości, i noc całą przepędziłem w wielkich niespokoynościach.

Nazaiutrz gdym się gotował iakby pocieszyć strapionego Kuzyna, wszedł do mnie w tak wesołym humorze, iak gdyby wczora nic niemiał przeciwnego. Poznałem z dalszey mowy iż nowa Facyenda sprawiła mu ten wesoły humor.

Zyłem w tym Domu spokoynie przeszło cztery Miesiące. To tylko mię dziwiło, iż ile razy wyieżdżałem z Kuzynem, zawsze przez garderobę i skryte schody schodziliśmy na tyły Dziedzięcia, i poboczną bramą, właśnie iak ukradkiem wymykaliśmy się z Domu. Gdy dnia iednego wszedłem do Przedpokoiu zastałem w nim pełno ludzi rozmaitego gatunku. Niewiedząc coby te Assamble znaczyły, opowiedziałem Kuzynowi podziwienie moie. Alem się bardziey ieszcze zdziwił, gdy mi on bez ogrodki powiedział, iż ci goście są iego kredytorowie, kto-

rych niechcąc słuchać natrętnych uskarżeń zostawuie poty w nadziei pomowienia z sobą, poki się nie dowiedzą od ludzi, iż Pan wsiadł iuż do karyty i zdomu wyiechał. Ah! Przyiacielu (rzekłem do niego) iakże możesz bydź spokoyny na to zamieszanie, ktore co dzień w Domu twoim widzisz? Rośmiał się Kuzyn, i z twarzą wesołą, iuż to lat kilka (rzecze) iak patrzę na to, z wielką spokoynością. Im bardziey się pomnażaią długi, tym większey spokoyności nabywam, zdaiąc zupełnie na Kredytorow troski, ktorych doznaią nieostrachani pozwami, i tradycyami dłużnicy.

Gdy to mowił usłyszałem rozruch iakiś w Pałacu; a spytawszy się coby to było, dowiedziałem się iż P. Starosta przyiść nie mogąc do Dobr sprzedanych sobie od Kuzyna, dla Kredytorow, ktorzy ie dawniey zatradowali, traduie nam Pałac, Meble, i wszystkie sprzęty domowe. Przerażony tym niepomyślnym przypadkiem, a boiąc się, aby podobnie

nie-

nieſtało ſię także z Dobrami, które nabyłem od niego, wpadłem iak nayprędzey na pocztę śpieſząc ſię dniem i nocą do moiego Dziedzictwa. Ale, iakżem ſię zdziwił, gdym tam obaczył P. Skarbnika, który trafić nie mogąc do Dóbr nabytych przy Wołoſzczyznie, po uczynionym kilkakrotnie Manifeſcie o expulſyą przez Kredytorów z tych Dóbr, które ia nabyłem, oſtatnią ieſzcze nadzieię ſwoią pokładał w Warſzawie, dokąd wybieraiącego ſię, na ſamym prawie w ſiadaniu zaſtałem. Wyſłuchawſzy cierpliwie wſzyſtkiego, co mu żal przeciwko mnie nioſł na ów czas do gęby, nie mogłem go przekonać, iż rownie mnie, iako i iego zgubiły facyendy.

Powrociliśmy oba do Warſzawy, ale wſzyſtkie ſtarania naſze były nadaremne. Ten, który uciekał przedtym ſkrycie z domu przed Kredytorami, podobnym ſpoſobem uchodził przedemną. A lubo każdy palcem go wytykał, w bezkarności iednak ſwoiey znayduiąc dla ſiebie ſchro-

nienie, śmiał się i z tych i z Prawa, ktòrych złupił.

ROZDZIAŁ IX.

Będąc co raz w smutnieyszym stanie, a niemaiąc nadziei wsparcia od Matki, postanowiłem na koniec dla uniknienia hałasu moich Kredytorow puścić się za granicę. Do tey myśli posłużył mi przypadek, tym dziwnieyszy, im był osobliwszy. Wspòł uczeń moy niegdyś, i Antagonista w Szkołach, Syn sławnego Doktora Panien Starego Sączą spotkał się zemną przypadkiem na ulicy. Stan iego iak uważałem nie był naylepszy, ale że pospolicie w nieszczęściu inaczey myślą ludzie, okazałem mu ukontentowanie moie z tey przygody. Zaproszony od niego do Domu, dowiedziałem się, iż wzgardziwszy profesyą Oyca swego, chwycił się pożytecznieyszych Nauk, szukaiąc: *Ruchu ustawicznego*, *Kwadratury cyrkułu*, *lekarstwa powszechnego i kamienia Filozoficznego*. Ze zaś iak mi

powiadał, niemasz w Polszcze nadgrody dla ludzi Uczonych, odkrył mi myśl swoią, iż się miał puścić w Balonie *Aerostatycznym*, aby szukał gdzie indziey lepszego szczęścia dla siebie.

Niewiem czyli przeznaczenie moie, czyli też strapiony umysł nieszczęśliwościami, których doznałem, były mi powodem, żem przyiął podany Proiekt puścić się z nim w tę podróż. Prawda, iż kilka Balonów spalonych na powietrzu, a mianowicie w Hiszpanii, gdzie sławny tey żeglugi Admirał połamał sobie nogi, i potłukł ciężko głowę, mimo 8000 Realow wyznaczonych za to od Xiążęcia Asturyi trwożliwym mię z początku czyniły; ale los móy i niespokoyność nakłoniły na koniec do tego, żem przystał na podany Proiekt.

Uczyniwszy potrzebne przygotowanie do tey podróży, Dnia 21 Marca (bo ta iedna tylko data potrzebna iest do moiey Historyi) o godzinie szostey z rana trzymaiąc łódź przywiązaną do Balonu mocną liną przy

ziemi, zaczęliśmy go napełniać *gazem* tak fzczęśliwie, iż w trzynaftu minutach podniofł fię do góry.

Gdyby niektóre przyczyny niebyły nam na przefzkodzie, zrobilibyśmy byli widowifko dla całey Warfzawy. Wfzakże w tym wieku kiedy fię każdy fzczyci z ludzkości, chętnie iednak patrzy na to, co ieft z hażardem życia cudzego; i im więkfze widzi niebefpieczeńftwo, tym żywfzą radość okazuie klafkaniem.

Jak tylko Kolega mòy przeciął linę, która nas utrzymywała przy ziemi, natychmiaft Balon podniofł fię z nami z taką fzybkością, iż w krótkim czafie zniknęła nam z oczu Warfzawa.

ROZDZIAŁ X.

Przez dni kilka byliśmy na powietrzu, maiąc wiatr, który nas niofł ku zachodowi. Poglądaiąc na ziemię, boiaźń we mnie co raz fię bardziey wzmagała. Ale niech

mi daruie Czytelnik, że mu nie dam dostatecznego opisania dalszey żeglugi naszey. Wolę wyznać prawdę, iż strach odeymował mi tę przytomność, która pótrzebna iest do zastanowienia się nad każdą okolicznością kontentuiącą ciekawość, niżeli chełpiąc się z odwagi pokrzywdzać fałszywą powieścią prawdę, i oszukiwać, albo nudzić nią czytaiących. Dosyć na tym, iż cokolwiek w podroży swoiey *Charles*, *Robert*, *d'Arlande*, *Pilastre de Rosier*, *Blanchard*, i inni opisali wszystko to, nam się przytrafiło. Po różnych odmianach ciepła, i zimna, po nieznośnym bòlu, który mi się dał uczuć w uszach, osłabiony na siłach, i nie mogąc odychać dla cienkości powietrza, wpadłem na koniec w słabość, i utraciłem zmysły.

W tym stanie iak długo zostawałem nic nie wiem; Ponieważ nie przyszedłem do siebie, aż po upadku moim, otrzyźwiony wodą, w którey się zanurzyłem. Widząc nowe dla siebie niebespieczeństwo, wy-

warłem wſzyſtkie ſiły, abym ſię ratował; a osłabiony gdy ſię iuż puſzczałem w głąb wody, aby mię zalała; ſzczęściem oſobliwſzym doſtałem dna nogami, i obaczyłem Kolegę mego, który ſię ieſzcze paſował z wodą, nie wiedząc iaka była głębokość mieyſca. Słoność i nieſmak, który uczułem w uſtach, dały mi poznać, że woda była morſka. Oglądaiąc ſię na wſzyſtkie ſtrony, i nigdzie dla ſiebie nie widząc ratunku, żałować począłem, żem zaraz nie utonął, bo moment życia, który mi zoſtawał był dla mnie tym nieznośnieyſzy, im bardziey ſtawiał mi przed oczy śmierć, która z letka przychodzić miała. I gdyby Kolega niedodawał mi był ſerca, czyniąc nadzieię, że nas zachowa Opatrzność, odważyłbym ſię był podobno dobrowolnie ſzukać dla ſiebie śmierci.

W godzinę po upadku naſzym znacznie odſtąpiło morze; z kąd oba wnieśliśmy ſobie, iż ku Pół-nocy muſi bydź kray iakiś bliſki, który opuſzczaiąc morze, wracało nazad

do łoża swego. Nie tracąc czasu udaliśmy się ku brzegom, które od Poł-nocy opasane gòrami, zasłaniały nam dalsze położenie kraiu.

Słońce, ktòrego wielkość nadzwyczayną postrzegłem, chociaż się iuż skłaniało ku Zachodowi, tak iednak było dla nas przykre, iż ten kray wziął Kolega za Gwineę, lub inną iaką krainę pod Ekwatorem.

Opatrzność która nas zachowała od śmierci, miała oraz staranie o dalszym życiu naszym. Kilka gniazd iay ptaszych, ktòreśmy znaleźli, były dla nas posiłkiem. Odpocząwszy nieco, i maiąc pokrzepione siły, weszliśmy na iedną gòrę przed Zachodem Słońca, aby z tamtąd odkryć położenie mieysca, i kray nam nie znaiomy. Kolega maiąc wzrok bystrzeyszy odemnie, postrzegł odległe równie i pola nakształt winnic porządnie w koło drzewami obsadzone; A ztąd powziął nadzieię, iż kray ten kwitnący rolnictwem, musi być mieszkalny, i Obywatele iego nie dzicy.

Znurzony podróżą, i zwątlony na siłach, usiadłem pod cieniem drzewa osobliwszego iakiegoś rodzaiu, a gdy mię sen zniewalać począł, Kolega poglądaiąc na Słońce, które iuż zachodziło, a z przeciwney strony postrzegłszy wielką iakąś Planetę nakształt Xiężyca, ale świetnieyszą, i daleką większą, gdy się co raz lepiey przypatrywać począł gwiazdom, i innym ciałom Niebieskim; Ah! Przyiacielu (zawoła) ieżeli nam Opatrzność pozwoli szczęśliwie powrócić do Oyczyzny, ile pożytkow przyniesie Europie ta podróż nasza? Jak wiele domysłow nowych czynić będzie można, zbiiaiąc zdania Astronomow naszych, którzy z iednego tylko punktu, iakim iest Ziemia, patrząc na rozległość Swiata całego, chcą nam wyperswadować, iż ich mniemania są nieomylne. Ile nowych sekretow natury, które powiększą Umieiętność Fizyczną? Ile ciekawości do Historyi Naturalney, które pomnożą zbior osobliwych rzeczy? Nigdy Kolumb, i Ameryk od-

kryciem) nowych Kraiów tyle się nie wsławili, ile my tą naszą podróżą; Bo ieżeli się nie mylę, ile tylko wiadomość Astronomii zapewniać mię może, Kray ten w którym zostaiemy, iest kraiem na Xiężycu.

Struchlałem nate słowa; Widząciedak rzecz prawie nie podobną do wiary, rozumiałem iż Kolega po tyłu fatygach, i niebespieczeństwach zapaloną maiąc głowę, gadał od rzeczy. Ale poznawszy iż na wszystkie moie pytania rozsądnie odpowiadał; iakże Przyiacielu (rzekłem do niego) moglibyśmy przebyć tak wielką odległość, iaka iest między Xiężycem, i Ziemią? Powietrze co raz delikatnieysze im wyżey się wznosi, byłożby zdatne do odychania płucom przyuczonym do grubszey Atmosfery.

Prawda (odpowiedział.) iż Astronomowie nasi naznaczaią wielką odległość Xiężyca od Ziemi, ale wielu

z nich, i ci którzy tu byli (*) upewniaią, iż ta odległość nie ieſt tak wielka, aby iey przebyć nie można. Podroż naſzą zaczęliśmy 21 Marca, w czaſie porownania dnia z nocą, kiedy Xiężyc i Słońce nayſkuteczniey wywieraiąc ſwe ſiły Attrakcyi, ſprawuią nay większe przybywanie i ubywanie morza. A ieżeli woda przyciągniona od Xiężyca mimo ſwey ciężkości wznoſi ſię, i robi na Oceanie gòrę, daleką bardziey powietrze, lekſze od wody wznoſi ſię do góry, i robi *Oſtrokrąg*, którego wierſzchołek rozciąga ſię prawie aż do wierzchołka *Oſtrokręgu* zrobionego na Xiężycu dla tey ſamey przyczyny. Popędzeni wiatrem zachodnim, wpadliśmy nayprzod w *Oſtrokrąg* ziemny, a w nim Balon naſz lekſzy od powietrza wznioſłſzy ſię do gory, utracił własność *dążącą do centru Ziemi*, i nabył własności *uciekaiącey od Centru*, a tak ſpadliśmy właſnym ciężarem na Xiężyc.

(*) Cyrano de Bergerac, Wilkins, Biſkup Cheſterſki....

Im pozorniey dowodził Kolega, tym większa brała mię rozpacz. Złorzeczyłem moiey płochości, ale barдziey ieszcze iemu, że był przewodźcą do moiey zguby.

O! lekkomyślni ludzie (zawołałem westchnąwszy,) doczegoż was nie wiedzie ciekawość, i nienasycone łakomstwo złota? ile nędznych Ofiar tey zapaloney chciwości zgubił nieszczęśliwy wynalazek żeglugi? ile dzikości, okrucieństwa, zarazy, choròb, zepsucia obyczaiów, niesprawiedliwości, naiazdów, i rzezi, ktoremi się wsławili zamorskich kraiów łakomi naiezdcy?

Kolega zdawał się być nie czuły na wszystko. Przez cały czas maiąc oczy w lepione w Niebo, tak był zamyślony, iak gdyby wielkie iakie rzeczy układał w głowie. Co do mnie żem nie umarł na ten czas z żalu, dzięki naturze, która nas z czasem przysposabia do przyięcia spokoynie naywiększego ciosu. Smierć sama nie iest tak okropna, gdy osłabione zmysły chorobą, albo wielkim

iakim nieszczęściem odeymą moc imaginacyi, iż nie tak żywo wystawia ią sobie.

Już trzy godziny (iak miarkować mogłem) upływało po zachodzie Słońca, a Ziemia będąc na ow czas w Pełni (*) tak iasną noc czyniła, iż czytać nawet można było. Kolega poglądaiąc częścią ku Północy, gdzie były owe równiny, częścią ku Zachodowi, gdzie się pokazywały lasy; Oto (rzecze skazuiąc palcem na pierwsze mieysce) *Dolina Newtona*, to: *Góra S. Katarzyny*, ktorą Astronomowie nasi zmierzyli, iż ma 31 mil wysokości. To mieysce, na ktorym spoczywamy iest: *Góra nad Morska snu* (**) To: Kray darowa-

(*) Ziemia nasza względem Xiężycanów tak iest świetną Planetą, iak Xiężyc względem nas Ziemian, i ma też same odmiany na Nowiu, Pełni, i Kwadrach.

(**) Langrenus i Riccioli iak mówi: *de la Lande w Astronomii swoiey* 1746, podzielili cały Xiężyc między sławnieyszych Ziemian. Ale Heweliusz boiąc się Woyny domowey, odmienił nazwiska tych Kraiów. Obacz Mappę Geograficzną Xiężyca wydaną od *Akademii Krolewskiey* Paryskiey 1792.

ny naſzemu Kopernikowi takim Prawem iak Ferdynand Katolik nabył do Kraiow odkrytych. To... Mało będąc ciekawy wiedzieć, co ſię roić mogło w głowie Aſtronomow naſzych, a mniey ieſzcze myśląc o tym, co mi Kolega rozprawiał, w ten czas kiedy rzecz ſzła o coś więcey, niż o *Dolinę Newtona*, zaſnąłem ſzczęśliwie znurzony długim, niewczaſem. Gdy na zaiutrz dogrzewać poczęło Słońce, obudziliśmy ſię oba, i naradziwſzy ſię co dalej czynić z ſobą, poſzliśmy ku rowniom. Swieżość powietrza, delikatność trawy, wonność kwiecia, i piękność drzew nie znaiomego mi Rodzaiu, wzbudzały we mnie oſobliwſze iakieś wzruſzenia. Kolega przekonywał mię więkſzemi co raz dowodami, że ſię nie mylił w ſwoim zdaniu, ale im lepiey poznawałem, żeśmy byli na Xiężycu, tym więkſza brała mię rozpacz z utraty na zawſze Oyczyzny. Ci (mowiłem do niego) ktorych łakomſtwo, albo zapalona chciwość chwały wyprowadza z Oyczyzny o kilka

ſet mil morzem do nieznaiomego Kraiu, maią przecież iakąkolwiek nadzieię powrotu. Ale ſtan naſz cięższy ieſt nie równie do śmierci; Ta wſzyſtko odeymuiąc ludziom, odbiera im razem czułość; nam po utracie Oyczyzny, Krewnych, Przyiacioł, Znaiomych, i Maiątku zoſtaie czucie tey ſtraty, bez żadney nadziei iey odzyſkania. W takich narzekaniach co raz bliżey przyſtępuiąc ku równinom, obaczyłem ludzi ſprzątaiących z pola, i uſilnie ſię krzątaiących. Boiaźń mię brała przyſtąpić bliżey, ale w pośrzod nieznaiomego Kraiu, i ze wſzech ſtron wyſtawiony na niebeſpieczeńſtwa poſtanowiłem raczey z rąk ludzkich ſzukać dla ſiebie śmierci, albo ratunku.

Jak tylko poſtrzegli nas Mieſzkańcy, zbiegać ſię zewſząd poczęły tłumy, rzucaiąc narzędzia rolnicze, i biorąc broń, ktorą każdy miał z ſobą w polu. Obſkoczeni w koło nie rozumieiąc ich mowy, zaczęliśmy podnoſić oczy, i ręce do Nieba, biorąc ie niby za świadka naſzey nie-

winności. Kazali nam iść za sobą, i przyprowadzonych do Wsi, nie daleko od tamtego mieysca będącey, stawiono nas przed sędziwym Starcem, ktorego lud cały witał z wielkim uszanowaniem.

Satumo (tak się nazywał ow sędziwy Człowiek Rządca kraiu tego) przystąpiwszy do nas, pytał się iak mogłem miarkować; z kąd iesteśmy i poco przychodziemy? Odpowiedziałem mu w kilku słowach, skazuiąc palcem ku Zachodowi, iż tam iest nasza Oyczyzna, i że z tamtąd nie przewidziany przypadek sprowadził nas tak daleko. Poznałem, że mię nie zrozumiał Satumo; Ale nie wiedząc iak bym mogł myśl moią wyłożyć, pokazywałem znakami iż iesteśmy ludzie spokoyni, i nic złego nie zamyślamy.

Zaprowadzono nas do bliskiego Domu, gdzie znalazłszy wszelką wygodę, odpoczęliśmy po podroży, i odzyskali siły, które nam niewczas, głod, i okropne przypadki, znacznie osłabiły. W kilka dni potym dano

nam narzędza Rolnicze, i razem z innemi, ktorzy ſzli w pole kazano pracować. Nieprzyuczony do ręczney robcty, miałem się z początku za rownie nieſzczęśliwego, iak Doświadczyńſki u Nipuanów; Ale z czaſem sił nabieraiąc, też ſąme uwagi, które mu prace iego słodziły, mnie także dodawały ſerca. W Kraiu naſzym (myślałem ſobie:) Rolnictwo zoſtawione wzgardzonemu od nas poddańſtwu, tu ieſt powinnością każdego, aby właſnemi rękami uprawiał tę Ziemię, ktora go żywi. Jeżeli Mieſzkańcy Kraiu tego, nie żyią naſzym ſpoſobem, trzeba się poddać pod pierwſzy wyrok, ktory wſzyſtkich ludzi ſkazał na prace aż do potu czoła. W ſąmey rzeczy Mieſzkańcy Kraiu tego, (iak daley poznałem) mieli Rolnictwo za naypierwſzą powinność życia ſpołecznego. Sam nawet Rządca Kraiu, Sędziwy Satumo nie lenił się iść czaſem za pługiem, i ten chleb, ktory pot czoła iego ſkrapiał, był naymilſzą iałmużną dla nie mogących pracować,

cować, (bo pod tym imieniem zowią tam ubogich.)

ROZDZIAŁ XI.

Sielana (tak ſię nazywa ten Kray, o ktorym piſzę) nie maiąc żadnego związku z poſtronnemi Państwami, przeſtaie na ſamym tylko handlu wewnętrznym, ktorym Obywatele wſpolnie użyczaią ſobie tych Produktow, w ktore iedna Okolica więcey obfituie, niż druga. Maiąc wſzyſtko w Kraiu, co ſię ſciąga do potrzeby, i do wygody bez zbytku, nie potrzebuią żeglugi, aby topili do ſtatki ſwoie, i ſiebie razem z niemi. Metal naydroższy u nich ieſt ten, ktory im ſłuży do Rolnictwa i obrony Maiątku. Złoto, i inne Kruſce, iako nie użyteczne nie maią żadnego ſzacunku. Bogactwami u nich ieſt zboże, i Bydlęta, ktore ich żywią, i odziewaią, a znakami wyrażaiącemi tę ich bogactwa, ieſt moneta z pierwſzego metalu, ktory niczym ſię nie rożni od naſzego żelaza.

Sielanie tak co do życia i odzienia, iako i co do Nauk, o to ſię tylko ſtaraią, co im ieſt iſtotnie potrzebnego. Pomieſzkaniem ich ſą domy proſte bez ozdòb Architektury, ale wygodne i zdrowe. Wſie (ponieważ w całym Kraiu Miaſta żadnego nie maſz) ſą oſiadłe, w dobrym położeniu, i maiące wſzelkie wygody potrzebne do życia. Pożywienie ich, zdrowe, ſmaczne, ale bez zbytku. Stróy, proſty, wygodny, i poważny; w tym tylko odmienny od naſzego, iż nieznaią kapot, ani kontuſzow, maiąc za rzecz w cale nie pożyteczną noſić na ſobie dwie ſuknie razem, gdy iedna z nich dobrze odziewa. Nie używaią czapek, i niczym nie przykrywaią głowy. Kolega moy zgubiwſzy czapkę ſwoią w morzu, doſtał wielkiego kataru, i tą chorobą zaraził wiele Mieſzkańców, ktorey nigdy w tym Kraiu nie znano.

Kobiety Sielańſkie mało ſię różnią w ſwym ſtroiu od Męſzczyzn; Natura ſzczodra w rozdawaniu im wdzię-

ków, zdaie się niepotrzebować sztuki, aby ią poprawiała. Te, które nie są urodziwe, ponieważ niewyciągaią tego, aby im mówiono, iż są ładne, przestaią na wdziękach, które im dała natura. Nie staraiąc się zbytecznie o piękność ciała, nie znaią kalectwa, i chorób, którym większa część kobiet naszych podlega. Płeć ich, ani iest tak ogorzała od Słońca, iak Wieśniaczek naszych, ani tak biało-wybladła, iak tych Dam, którym sznorówki odeymuią wolne odetchnienie, ani tak pońsowa, iak tych, które się maluią, ale po większey części są smaglawe, maiąc żywe kolory krwie zdrowey, którym żadna farba wyrównać nie potrafi. Niemaią prawda tey szczupłości, która u nas iest skutkiem sznorowek, lekarstw, i sedenteryi, ale za to są zdrowe, płodne, i zdatne do pracy. Ta, będąc naypierwszą zaletą we wszystkich Obywatelach Sielany, tak z czasem i mnie samemu stała się słodką, iż miałem sobie za naymilszą rozrywkę to, co brałem w pocz-

tkach za ſkutek niewoli. Praca Sielan około Rolnictwa ieſt umiarkowana. Nie widać między niemi tak padaiących na ziemię od upału Słońca, i siły ſwoie wycięczaiących od świtania aż do ciemney Nocy, iak poſpolicie widzieć się daie u nas. Każda ręka dla ſwoiey tylko żywności pracuiąc, ma doſyć czaſu, aby odpoczęła.

Uſtały więc z czaſem narzekania naſze, i o to tylko uſilnie ſtaraliśmy się oba, aby iak nayprędzey umieć ięzyk Kraiowy. Zlecono to ſtaranie kilku kobietom; częścią dla tego, iż Płeć Niewieścia ſkłonna ieſt wſzędzie z Natury do wielomòwſtwa, częścią, iż przez wrodzoną ſobie ciekawość wyczerpać z nas potrafi wſzyſtkie ſkrytości. Cnota, i niewinność obyczaiòw, ktòremi się zaſzczycaią Mieſzkańcy Kraiu tego zaſłonią mię od żartów, ktòre z tey okazyi może ſobie robić Czytelnik. Powiem w ſzczerości co mi się zdarzyło: Znaiąc dobrze ſłabość naſzych Ziemianek, iako pochwały, ktòre im Płeć

nafza daie, fą dla nich naywiękfzą powabą, użyłem tegoż famego fpofobu, wychwalaiąc Fanilę naymłodfzą Nauczycielkę nafzą z piękności Dufzy, i ciała, a udaiąc częfte wzdychania, abym z niey wyczerpał wiadomość o Rządzie i zwyczaiach kraiowych, oświadczyłem iey, iż uięty żywością wdzięków, przepędzam niefpokoyne momenta. Z początku Fanilia rumieńcem, ktory twarz iey oblał, zdawała fię pokazywać, iż w iakimkolwiek Kraiu, i Płanecie, kobieta ieft zawfze kobietą, ale powtorzone pochwały tak potym gniew w niey wzbudziły, iak gdyby ktòry u nas z niędyfkretnych Męfzczyzn odważył fię w oczy to powiedzieć Damie nieurodziwey, że ieft niepiękną.

Gdyśmy iuż oba dobrze ięzyk rozumieć, i myśli nafze wyrażać poczęli, kazano fię nam ftawić przed Satumem. Ten, z zwykłą łagodnością fpytał fię nas w przytomności ludu, z iakiego iefteśmy Kraiu? i iakim przypadkiem doftaliśmy fię do Siela-

ny tą ſtroną, którędy morze oddzieła Kray ich od innych Narodów.

Kolega, iako przewodnik do tey podroży pierwſzy ſię odezwał, iż Oyczyzna naſza ieſt na Ziemi, ktora będąc w liczbie pierwſzych Płanet Niebieſkich, ieſt nierównie Szlachetnieyſzą od Xiężyca; Ciekawość oglądania dalekich Kraiow, aby rozprzeſtrzenić Umieiętność naſzą, ieſt w nas Ziemianach ſkłonnością panuiącą. Im większe przeſzkody poczyniła do tego natura, tym większą chęć ciekawość w nas zapaliła, aby ie przełamać. Jakoż wynalazek żeglugi przybliżył iuż do nas nayodległeyſze Kraie. Bohatyrowie naſi, ktorzy mało cenili życie właſne, a mniey ieſzcze Kolegow ſwoich, puścili ſię na tyſiączne niebeſpieczeńſtwa, ſzukaiąc po morzu nieznaiomych Kraiów. W tey podroży znaczną część Ziemi odkrywſzy, wyplenili z niey ogniem i mieczem dawnych Mieſzkańców, aby wyczyſzczony Kray z ludzi, i złota, podbili pod panowanie ſwoie. Dziś dow-

cip naſz nie przeſtaiąc na tym, iż włada Ziemią, i Morzem, zaczyna być Panem trzeciego żywiołu, i przez wynalezienie Balonow, przybliża do ſiebie nayodlegleyſze Płanety. Nie ma ſię iednak niczego od nas Kray waſz obawiać, bo ieſteśmy Mieſzkańcami tego Narodu, ktory ſię ſprawiedliwie ſzczycić może, iż ieſt nayſpokoynieyſzym ludem na świecie. Gdyby zamiaſt nas Polakòw doſtał ſię tu był ktory z owych Bohatyròw, ktòrzy odkryli naſzą Amerykę, mielibyście byli Ferdynandòw Kortezów, ktòrzy by was kuli w łańcuchy, i wyſtawiali na wzgardę i śmierć od właſnego ludu. Pizarrow, ktorzyby was wyrzynali, i łupili z Maiątku. Nugnezow, ktòrzyby was ſzczwali pſami. Welazquezow, Narwaezòw, Almagrów, którzyby zbroczyli tę Ziemię krwią Ziomków waſzych, tak iak Mexyk, i Peru ſpłynął krwią niewinnych Indyanów. Ale ieżeli odkrycie Ameryki naſzey, było zgubą dawnych iey Mieſzkańców, przyznać iednak potrzeba, iż w pro-

wadzenie tam światła Nauk, czyni ią teraz nie równie znakomitszą w Swiecie, iak była przed odkryciem swoim. Europa nasza stawszy się nayprzod ogromną innym trzem częściom Ziemi, niesie im teraz pochodnią Nauk, za którą postępuiąc wszystkie Narody, wychodzą pomału z ciemnoty swey, i grubiiaństwa. Nauki nasze zniesły przesądy, w ktorych długo zostawali Ziemianie; A cisnąc się aż do Tronu, odmieniły sposób myślenia w samych nawet Monarchach.

Potym Kolega wyliczaiąc wynalazki naszę, a między innemi, proch, bąby, kartacze, ognie Greckie, kule rozpalone, i Balony, których użyć można na palenie Miast, i Flot Nieprzyiacielskich, wyprowadzał różne pożytki, które nam przyniesły Nauki, a przekładaiąc Sielanom ich potrzebę, oświadczył chętnie łożyć swe usługi, aby Kray ten stał się polerownieyszym.

Gdy przestał mówić, spytał się mię Saturno cobym sądził o naszych Nau-

kach? Odpowiedziałem mu: czego mię uczono w Akademii Sandeckiey, i iako tę Naukę dał mi poznać przypadek, iż była próżno ſtraconym czaſem; iako potym ucząc ſię ięzyka ſwego Kraiu, chwyciłem ſię nowości, ktora mię śmieſznym i niezrozumianym czyniła; iako ucząc ſię Francuzkiego ięzyka, zabrałem guſt do Romanſow, i Dzieł Teatralnych, ktore mi przewrociły głowę amorycznemi intrygami, i przywiodły do utraty czaſu, zdrowia, maiątku, i ſamey nawet cnoty; A wſpomniawſzy ſobie, żem utracił na zawſze Oyczyznę, zacząłem złorzeczyć wſzyſtkim wynalazkom ſzkodliwym, i tym ktorzy ſię niemi wſławić uſiłuią.

Widząc mię Satumo rozrzewnionego, ſpytał ſię ieżelibym miał chęć zoſtać na zawſze w Kraiu. Łatwo ſię każdy domyśli, iż niewiedząc co z ſobą czynić, przyſtałem na to, abym zoſtał w Sielanie. Odłączono mię natychmiaſt od Kolegi, o ktòrym nierychło dowiedziałem ſię, iż ſkazany był na wygnanie do Wyſpy

Magaty, dokąd tamteyſi Obywatele zwykli poſyłać tych, którzy wykraczaią przeciw uſtawom ich Rządu.

ROZDZIAŁ XII.

Zoſtałem na zawſze w Domu Satuma, który widząc przywiązanie moie do ſiebie, tak ſłodko ſię obchodził zemną, iak dobry Oyciec z Synem, przyganiaiąc mi umyſłu tylko, a nie ſerca zdrożności. Dziękuy, przychodniu Opatrzności (mowił do mnie) iż cię bez ſpoſobu do życia, i wyſtawionego na wſzelki Rodzay zbrodni ſprowadziła do tego Kraiu, gdzieś ſię nauczył pracą rąk właſnych ſzukać pożywienia, i gdzieś zabeſpieczył cnotę, która w tułaiącym ſię po świecie, ieſt tak nie ſtała, iak życie, ktore prowadzi. Gdym cię pierwſzy raz widział biorącego w ręce narzędzia Rolnicze, i władać niemi nie umieiącego, wnoſiłem ſobie, iż wychowany w próżnowaniu, i nakſztałt kaleki bez rąk, albo niemowlęcia bez ſiły, byłeś ciężarem

dla społeczeństwa, ktore cię żywiło. Sposób, ktorym utrzymywałeś życie, był albo przemysłem pokrzywdzaiącym innych, albo rozboiem nakształt dzikiego zwierza porywaiącego cudzy przychowek.

Satumo nie znaiąc tey ròżnicy, która iest między nami, sądził o mnie według zwyczaiu, i sposobu myślenia swego Narodu. Powiedziałem mu, iż u nas iest dwoiaki Rodzay ludzi: iedni którzy nie pracuią, a są maiętni, drudzy którzy siebie i pierwszych żywią pracą rąk swoich, a żyią w ostatniey nędzy. Niemogł nayprzod poiąć tego, ale gdym mu wyłożył różnicę, ktorą czyni między nami stan, i urodzenie; Jakże! (rzekł z czułością) toż ludzie podobni wam naturą i skłonnościami, maią się różnić od was urodzeniem? i ta różnica ma usprawiedliwiać dzikość i okrucieństwo wasze? Gdybym przemocą trzymał cię w podobney niewoli, i patrzał na nędzę twoią z taką oboiętnością, iak ty patrzyłeś na smutny stan podobnych

tobie, niemiałżebyś mię za okrutnego Tyrana? Jakimże sercem domagasz się od tych, ktorych wolnemi stworzyła Natura, aby byli niewolnikami twemi? Jak możesz przywłaszczać sobie krwawy ich dobytek, i uchodzących z niewoli ścigać tym Prawem, że są twoi poddani? Ktoż to Prawo stanowił? Maszże go od Naywyższey Istności?

Rozumiałem iż urażony tym Satumo, oddali mię na zawsze od siebie. Załowałem nayprzod żem się z tym wymowił, i nadto szczerze opisał mu stan Rolników naszych, ale widząc, iż gniew iego pochodził z czułości serca, abym podobnąż czułość z moiey strony okazał, powstałem przeciw tey niesprawiedliwości, przypisuiąc ią kilku tylko prywatnym, a nie całemu Narodowi iak mniemał Satumo. Na dowod zaś tego przytaczałem mu słowa Marcina Galla o Bolesławie Chrobrym, rozsądzaiącym sprawy między Dziedzicami, i ich poddanemi z sprawiedliwością bez

względną. (*) Ustawę Ziazdu Wiślickiego względem poddaństwa, którą czytałem w Januszowskim (**) Ustawę Jana Olbrachta w Piotrkowie. Osobliwie zaś wielbiłem sprawiedliwość znoszącą przywłaszczone Prawo życia i śmierci. (***) Oycowską dobroć w obchodzeniu się z Poddanemi, i ludzkość w nadaniu im wolności, Dziedziców Dóbr: *Korsunia*, *Szczors*, *Pawłowa*, i innych. (****)

(*) Karta 83.

(**) Karta 1080. 1081. 1082. — 83. i — 84. aż do Seymu w Krakowie za Zygmunta, Roku 1532, gdzie pierwsza Ustawa stanęła o niewoli poddanych.

(***) Na Seymie Warszawskim 1768.

(****) Jakby był przyiął Satumo, gdybym mu był powiedział o tym Dziedzicu, który zabrawszy poddanym swoim część znaczną z szczupłych pastwisk, zrobił z nich Zwierzyniec, a nie czuły na prożby, i zażalenia nędznych swych Chłopków, śmiał się z tego, iż zwyczaiem uciśnionego ludu niemogącego śmiało wyrzucić Tyranowi niesprawiedliwość, mieysce to przezwali *Krzywdą*. Może ta Powieść wpadnie w iego ręce, niech ią czytaiąc zawstydzi się, i poprawi serce chciwe cudzey własności, które w nim potępiam.

Satumo wysławiał tę ludzkość, ale się nadto zapędzał w uwagach nad naszym sposobem myślenia, i zwyczaiami. Z tym wszystkim wybić mi nie mogł z serca tey miłości, którą miałem ku moiey Oyczyznie. Często myśląc o niey brała mię rozpacz osobliwie na ten czas, kiedym obaczył Ziemię wschodzącą na Niebie, iak Xiężyc, który oświeca nas Ziemian. Gniewałem się na chmury, ktore zasłaniaiąc sobą porywały mi z oczu, com miał naymilszego. Czasem wlepiwszy oczy, i utopiony w myślach, zdawało mi się iak Astronomom naszym, iż widzę na niey gór wierzchołki, które biorąc za góry Karpackie, a blisko nich patrząc ku Części Poł-nocney, wystawiałem sobie w imaginacyi Kray nasz, i Warszawę, biorąc dwie plamki iaśnieysze za dwie Wieże *Swiętego Krzyża*.

Słysząc mię Satumo często powtarzaiącego imię Warszawy, spytał się nakoniec, cobym przez to rozumiał. Gdym mu opowiedział poło-

żenie Miaſta tego, rozległość, piękność okolicy, wſpaniałość wielu Domow, życie w nim mieſzkaiących, niezamilczaiąc nawet o rozpuście, i zbytkach nie odłączonych od Miaſt takich, iakim ieſt Warſzawa; Dziękuię (rzecze) Opatrzności, iż nas zachowała od tych oſad ſzkodliwych cnocie, i ſpołeczeńſtwu. Miaſta waſze ſą ſkładami tych zbytkow zagranicznych, ktore handel w prowadza z zepſuciem obyczaiów, i rozwiozłością życia. Łakomſtwo poprowadziło was w odległe Kraie, abyście ſzukali w nich bogactw, opuſzczaiąc prawdziwy ſkarb, iakim ieſt Rolnictwo. Wieyſkie waſze oſady właściwe ſiedliſko cnoty wzgardzone od was, tych tylko ſtały ſię mieſzkaniem, ktorzy wam w zbytkach wyrównać nie potrafią; Coż za korzyść macie z Miaſt waſzych? Oto tę podobno, iż żądze waſze nie poſkromione w wymyſłach z miękczyły wam ſerce, i odrodnemi was uczyniły od Przodków.

Patrz na nas iak żyiemy szczęśliwi, bo uszczęśliwienie nasze, nie na zbytkach i prożney okazałości, ale na dogodzeniu prawdziwym potrzebom Natury zakładamy. Rolnictwo, i pomnożenie bydląt domowych iest naszym pierwszym staraniem, a straż granic Kraiu naszego, aby bespiecznie posiadać maiątek, iest nam powodem, iż razem z narzędziem Rolniczym, nosiemy broń dla odporu. Każdy Obywatel Sielany iest razem Zołnierzem, i Rolnikiem. Utrzymywanie osobnych na to ludzi, aby się bili o nasz maiątek mamy za rzecz niegodną imienia męskiego. Nigdy naiemnicze męstwo wyrównać nie potrafi temu, ktore pochodzi z ścisłych związkow miłości ku żonie, dzieciom, i przywiązania do maiątku własnego.

Gdzież ta okazałość Kraiu (spytałem się Satuma,) ktora murami Miast zdobiąc Ziemię poznać daie każdemu, iż ią posiada polerowny Naród? Gdzie mieysce schadzek, i rozrywek waszych, ktore by wam słodząc nudność

dność życia wieyskiego, podawały sposobność słodkiego obcowania z przyiaciołmi, i przerwania na czas nie odłączonych troskow od starań i zabiegow ludzi gmyraiących w ziemi? Miasta są dla nas mieyscem zabaw, gdzie gust, wspaniałość, i obsitość założyły sobie mieszkanie.

Mylisz się (odpowiedział mi na to) biorąc powierzchowność, za istotę rzeczy. Ta mniemana wspaniałość z wysokich stósow kamieni według dziwacznych ustaw Architektury waszey zrobiona, coż przydać może tey ozdobie, ktorą każdemu Kraiowi dała natura? Rola wydaiąc z łona swego pożywienie dla nas nie potrzebuie inney ozdoby, iak tę, gdy ią czyniemy żyźnieyszą. Zamiast uprawy podsycaiącey iey płodność, zawalasz iey łono stósami cżczych kamieni, aby się w tym mieyscu stała, dla ciebie nie płodną. Znosząc na iedną kupę rozprószone głazy, które Natura wgłębi ukryła zostawuiąc ci dosyć grubą warstwę, abyś ią orał pługiem, zdaiesz się szukać raczey zgu-

by twych Ziomkow, a nie ozdoby Kraiu.

Jakże śmieſz wyſtawiać tyle tyſięcy ludzi ſpędzonych do kupy, i zamkniętych zewſząd murami, na zarażone powietrze, oddechem niezliczonych tam ſtworzeń, ſzkodliwe wapory z Kloak, Kanałow, Cmentarzow, Jatek, i Fabryk różnego rodzaiu zarażaiących fetorem całą Okolicę? Mieyſce takie możeż być uciech i rozrywek mieyſcem, gdzie powietrze, ktòrym oddychaſz, obciążaiąc grubemi humorami głowę czyni cię ponurym i wzdychaiącym, a zamiaſt zdrowia, ktòrego ſzukaſz w uciesze, truie ci życie? Patrz na rybę iak rzuca zarażoną ſmrodem i mętami wodę, ſzukaiąc świeżey, w ktoreyby oddychała. Ta grubość powietrza tamuiąc oddech w płucach, i bieg krwi zgęſtwioney, ieſt podobną przyczyną gnuſności i próżnowania, w ktorym żyie iak mi powiadałeś większa część Mieſzkańcow Miaſt waſzych.

Ale gdyby nic więcey złego niemiały w sobie Miasta, iak to iedno, co z ust twoich słyszałem, iż są stekiem wszelkich nieprawości, dosyć by na tym było dla ludu kochaiącego cnotę, aby znioſł tę szkodliwe Osady. Ile podstępow, oszukania, zazdrości, kradzieży, gwałtow, rozboiow, i innych szkaradnych występkow, przebywa pod temi gmachami, których wspaniałość, i powierzchowna ozdoba, łudzi oczy wasze, i ciągnie do siebie. Ile niepotrzebnych ludzi pod imieniem Policyi utrzymuiesz tym końcem, aby przytłumić zbrodnie, nie mogąc ich wykorzenić. Sama zaraza przeszkadzaiąca zaludnieniu waszemu, którą łakomcy w zysku odnieśli za okrucieństwa swoie, zaraza na ktorą się wzdryga Natura, widząc się skażoną, iużby dawno wypleniła Miasta wasze, gdyby Wsie nie były Zasadą nowych Mieszkańców. Jakich że na mieysce tych ludzi, ktoremi rozwiozłość i sromotna choroba zawala Szpitale wasze, codzień ie o-

kropną śmiercią tych nędznych rozpustnikow wypleniaiąc, dostaiecie Mieszkańców? Oto takich podobno, ktorzy przez gnuśność rzucaiąc Rolnictwo, szukaią dla siebie swobodnieyszego życia, i całą nadzieię wyżywienia swego w przemyśle, albo też w zbrodni pokładaią.

Satumo mówiąc to do mnie, zbliżał się do ludu, ktory powracał z pola nucąc wesołe piosnki. Patrz (rzekł) iaka radość wydaie się w twarzy każdego, iak praca pokrzepia ich siły, i czyni zdrowemi. Poznałem w samey rzeczy, iż Selanie nie znaią tych wszystkich smutkow, i umartwienia, które się zlewaią na nas, ani tych chorób, które za sobą ciągnie życie nieczynne; A z tąd wnosiłem sobie, iż ci wszyscy, ktorzy rzucaią wesołe życie na Wsi, dlatego iż w Mieście lepiey się bawić będą czynią podobnie iak ci, którzy dla rozrywki kupuią bilet na Teatr, aby się napłakali za swoie pieniądze,

patrząc na tragiczną Scenę, ktòra łzy wyciſka, (*)

ROZDZIAŁ XIII.

Byłbym ſię miał za ſzczęśliwego w Selanie, gdybym z utratą Oyczyzny utracił był oraz pamięć wſzyſtkiego; Ale ta w umyśle moim zoſtawiaiąc głęboko wyryte ślady, mieſzała zawſze ſpokoyność. Stawał mi częſto na oczach Kolega, ktòrego chociaż nienawidziłem, iako przewodźcę do moiey podroży, radbym był iednak wiedzieć o loſie ie-

(*) W tey wielości mod, dziwactw, i rozrywek, ktòre ſą w Miaſtach Wielkich, nic dziwnego, iż Maiętni nudzą ſobą zamiaſt zabawy. Częſte używanie przytępia czułość nerwow, i ſama tylko odmiana może być lekarſtwem uśmierzaiącym. Ta ciągnie ich wſzędzie. Bo ſię im zdaie, iż tam gdzie ich nie ma, naylepiey by ſię bawili. A tak więkſza część zabawy ſchodzi na tym, iż przeieżdzaiąc z mieyſca na mieyſce, powracaią na koniec gorzey ieſzczę znudzeni, niż wyiechali z Domu.

go, uważaiąc go iako oſtatni zabytek Ziemiańſki. Gdym ſię raz z boiaźnią ſpytał o niego Satuma, Brat twoy przychodzień (rzekł do mnie) wychwalaiąc wynalazki waſze, dał nam poznać, iż ma ſkłonności ſzkodliwe ſpołeczeńſtwu naſzemu. Roſtropność Prawodawcom poſkramiaiąc w nas chciwość, chciała w zrzodle ſamym złe zatamować przez ukaranie wynalazcow ſzkodliwych nowości. Gdyby ci wſzyſcy, którzy wynaydowali u nas ſpoſoby, iak w iedney minucie odebrać życie okrutnym ſpoſobem kilku ſet ludziom, iak wyſadzić z pod nóg naſzych Ziemię, i razem z nią nas i pomieſzkania naſze rozſypać po powietrzu, iak ſpalić w iedney godzinie żywność pracą kilku ſet rąk zebraną, i obrócić w perzynę zabudowane Oſady.... Gdyby mówię, ci wſzyſcy, któremi Magata Wyſpa wygnańców naſzych ieſt zaludniona, zoſtali byli w Kraiu, mielibyśmy iuż do tych czas waſze prochy, miny, bomby, kule.... i tak ſię wſpol-

nie wyrzynali, iak i wy Ziemianie. Coż macie w porownaniu tych klęſk i nieſzczęśliwości, które na was z ciągnęły wynalazki waſze? Powinnibyście ochydzać pamięć takich ludzi (*) i tłumić zapaloną ich chciwość nowości, karą wygnania z Oyczyzny.

To, co daley mówił do mnie Saturno, niezmiernie mię przeraziło. Dowiedziałem ſię, iż moy Kolega uſzedł z Magaty tym ſamym ſpoſobem, iak mię ſprowadził na Xiężyc. Ah (pomyślałem weſtchnąwſzy) ieżeli los pomyślny ſprowadzi go nazad do Oyczyzny, iakżem nieſzczęśliwy! iż odłączony od niego, tracę na za-

(*) Newton, że dociekł przyczyn obrotu Planet, ma za to Statuę w Londynie. Eliot iż ſpalił baterye pływaiące rozpalonemi kulami, przeydzie Medalem do Potomności. Znamy imiona Keplerow, Leibnicych, Montgolfiuſzow, a co dziwnieyſza Alexandrow, Neronow, i Heroſtratow, a nie wiemy o tych, którzy wynaleźli wóz, młyn, i narzędzia Rolnicze. Jeſt to, mówi *La Chapelle* proſty wynalazek, ale dotąd nic podobnego nikt ieſzcze nie wynalazł.

wſze nadzieię powrotu. Poznał to pomieſzanie moie Saturno, a gdy przed nim żal moy wynurzyć miałem, ięk trąb przerażaiących obił ſię o uſzy naſze. Saturno zmieſzany porwał ſię do oręża, a ia niewiedząc coby to było wybiegłem za nim, i obaczyłem lud zgromadzony trzymaiący broń w rękach. Każdy miał twarz pomieſzaną, wznoſił ręce do góry, i okazywał żal głęboki w ſercu.

Czterech ludzi nie znanych mi z twarzy, przyſtąpiwſzy do ludu, i pokłoniwſzy ſię Saturnowi, powtorzyli ięk trąb, które z ſobą mieli. Lud cały zaczął wzdychać, a Płeć Niewieścia załamuiąc ręce i wznoſząc ie do gòry, wydawała ſerdeczne łkania. Gdy ſię troche uſpokoił rozruch, ieden z Przychodniow, tak mòwić zaczął: Zbrodnia, którey przykładu nikt z nas nie zaſiąga pamięcią widzieć ſię dała w Oſadzie naſzey. Młodzian naſz ieden polubił ſobie Còrkę ſąſiada naſzego Taumaga, i chciał ią mieć za przyiaciela ſwego, ale popędliwość do gniewu, i zdro-

żne życie czyniąc odrazę w ſercu Lamili iego kochanki, Taumago imieniem Córki ſwoiey, ktòrey przeciw Prawu naſzemu przymuſzać nie mógł, oświadczył mu, iż zamyſły iego były nadaremne. Te ſłowa zapaliły w nim gniew i pomieſzały zmyſły. W kilka dni nakſztałt ſzalonego, wpadlſzy do domu Lamili, na ten czas kiedy Oyciec wyſzedł w pole z bracią, gdy nie mogł, ani prozbami, ani poſtrachem nakłonić ią, aby mu przyrzekła dożywotnią przyiaźń, a tym bardziey ieſzcze, aby utraciła cnotę, nóż, który miał przy ſobie, utopił w niewinnym ſercu młodey dziewczyny. Na ięk umieraiącey Lamili przybiegła Niewiaſta, którą Zabóyca chciał także zamordować, aby nową zbrodnią ukrył ſzkaradność pierwſzey. Ale Opatrzność zachowała ucieczką Matronę. Złapany od nas wyznał dobrowolnie zabóyſtwo, opowiedział całego życia ſprawy, a ſumienie gryząc go, dało mu poznać nieſławę życia i ſkażenie Natury wołaiącey o zemſtę.

Westchnął Satumo nad nieszczęśliwym losem Winowaycy, ale bardziey ieszcze ubolewał nad społeczeństwem, ktòre utraciwszy iuż iedną osobę, tracić ieszcze musi drugą, ażeby zbrodnia nie została bez kary. Obróciwszy się potym do ludu spytał się, ktoby życzył sobie imieniem całey Osady bydź świadkiem tey kary. Lud spuszczone oczy maiąc zachował głębokie milczenie, i ia tylko sam ośmieliłem się odezwać, częścią z zwyczayney nam ciekawości patrzyć na takie widowiska, częścią, iż chciałem poznać dalsze położenie Kraiu. Satumo przydał mi do tey podróży Kolegę i razem z Przychodniami pożegnawszy lud naszey Osady, puściliśmy się w podróż.

Osada, w ktòrey się stało zabóystwo była siodma od naszey. Wszystkie iednak oprócz położenia mieysca, nic nowego w sobie nie miały. Jednakowy kształt Domów, iedne wszędzie wygody i ieden sposób życia Mieszkańców. Każda miała swą

rzeczkę, ale tak przyiemną, iż to mieyſce gdyby nawet Mieſzkańców nie miało, zdawałoby ſię bydź ożywione. Łąki uprawne nakſztałt pol naſzych, i laſek ręką każdego właściciela zaſiany czyniły widok nayprzyiemnieyſzy oczom. Pola nawet obſadzone żywemi płotami zabeſpieczaiąc urodzaie od oſtrych wiatrów w zimie, i od ſzkod przez Bydlęta domowe i dzikie, podobne były (iak powiedziałem wyżey) do winnic porządnie zaſadzonych. Nie było prawda tey regularności, na którą ſię u nas wyſila Sztuka, aby prędko znudziła oko iednakowością, ale ſama nieregularność tak była przyiemna, iż bydź mogła doſkonalſzym nierównie wzorem Natury, iak to, co czytałem o Ogrodach Chińſkich.

Przez dwa dni podróży naſzey rozprawiaiąc z Kolegami w drodze, dowiedziałem ſię, iż Sielana zewſząd prawie otoczona morzem i nieprzyſtępnemi górami, ieſt kraiem nieznaiomym innym Xiężycanom. Granice iey rozciągaią ſię na ſto Mil

długości, a dziesięć tylko szerokości. W całym zaś Kraiu tysiąc się liczy Osad, z których każda ma swego osobnego Rządcę, chociaż iedno Prawodawstwo rozciąga się do wszystkich w szczególności. Kray ten podzielony na Osady, tak iak Szwaycary na swoie Kantony iednoczy się z sobą w gwałtowney potrzebie, a Rządca pierwszey Osady (iakiey był Saturno) Kraiu całego obeymuie Rządy.

Po dwoch dniach podróży, stanąwszy w siodmey Osadzie zastałem iuż lud zgromadzony, i Winowaycę stoiącego na placu. Zdziwiłem się nayprzód, widząc twarz iego tak ułozoną, iak przystoi na Człowieka nie lękaiącego się śmierci, i nie naigrawaiącego się z Sprawiedliwości. Postać iego była skromna, ale nie tak okropna iak Winowayców naszych, którzy wyprowadzeni z podziemney pieczary, ledwić znak iaki daią życia. Maxako Rządca tey Osady czytał wszystkie dobre Sprawy krótko opisane, które świadectwem przyznano

Winowaycy. A gdy przeſtał czytać, lud rozrzewniony przyſtąpił do nieſzczęśliwego Młodziana i ściſkaiąc go Braterſkim affektem, żegnał z wielkim płaczem. Oyciec na koniec biedney Lamili zalany łzami, przyſtąpiwſzy do niego, *Niech ci* (rzecze) *Oyciec naſz Powſzechny odpuści tę winę, i tak daruie, iak ia odpuſzczam z ſerca.*

Gdy lud utulił nieco płacz ſwóy, Maxako czytać zaczął wſzyſtkie złe Sprawy krótko opiſane, ktore Zabóycę iak po ſtopniach prowadziły do oſtatniey zbrodni. Przynieſiono potym Xięgę Prawa, którą lud przyiął z wielkim uſzanowaniem. Maxako podał ią Winowaycy, a ten głośno obróciwſzy ſię do ludu czytał te ſłowa: *Nie czyń tego nikomu czegobyś niechciał, aby ci uczyniono. Oddaſz Bratu ſławę, za ſławę, maiątek, za maiątek, życie za życie.* To przeczytawſzy pocałował Xięgę, i oddał ią Rządcy. Lud ſię odwrócił na ſtronę, a on w momencie zniknął nam z oczu. To tylko obaczyłem, iż zaſypywano dół, ktory tym ſpoſobem

był ſporządzony, iż w nim umierał Winowayca, długo ſię nie męcząc, a lud nie patrzył iak my z dzikością na rozlanie krwie ludzkiey. (*)

Pożegnawſzy Rządcę tey Oſady, i lud, powróciłem z Kolegą do Domu. Spytany od Satuma cobym ſądził o ich ſprawiedliwości? wielbiłem to Prawodawſtwo, które maiąc ludzkość na ſzali z ſprawiedliwością tam ſię przychyla, gdzie przeważa ſłuſzność. Ale niech mi daruią Narody, które ſię wſławiły okrutnemi mękami i okropną śmiercią Winowayców, (**) iż miłość prawdy

(*) Podobną ludzkość w ukaraniu Winowaycy opiſał *P. Mercier*. Rzecz dziwna, że taka litość we śnie tylko, albo na Xiężycu widzieć ſię daie.

(**) Czytaiąc opiſanie okropney Exekucyi Chatela Barriera, Rawallaka, i Damiana, mimo ſzkaradney ich zbrodni, wzdryga ſię Natura na takie okrucieńſtwa. Niech ſądzi Potomność o różnicy ſerca Ludwika XV, i Staniſława Auguſta. Tamten pierwſzemu, ktory mu donioſł o okropney Exekucyi Damiana naznacza kilkanaście tyſięcy Liwrów nadgrody; Ten wſtawia ſię za ſwoiemi Króloboycami, aby im ocalił życie.

nie pozwoliła mi, abym o nich zamilczał. Gdym opowiedział okrucieństwo turtur wyrywaiących kości ze stawów, aby wymogły częstokroć na niewinnym przyznanie się do zbrodni, a trwalszych na ból Winowayców zachowały od śmierci, okropność Exekucyi naszych, ścinania, wieszania, darcia pasów, w koło wplatania, na słup wbiiania, rozpalonemi kliszcami targania, palenia rąk i ucinania, żywo ćwiertowania, targania końmi, palenia przy letkim ogniu.... Wzdrygnął się na to Satumo, poiąć nie mogąc iak serce ludzkie może mieć tyle dzikości, aby się odważyło zadawać Bratu podobne męki, a bardziey ieszcze patrzyć na to z ciekawości, ktoraby ukontentowanie przynosiła.

W tey Exekucyi, ktorą widziałem dwie rzeczy, ciekawość we mnie wzbudzały. Nie wiedziałem co za przyczynę mieli Sielanie, iż opisywali krotko zebrane życie każdego Winowaycy, i osobno czytali same dobre sprawy, a przed Dekretem

śmierci wszystkie złe iego uczynki. Satumo powiedział mi przyczynę oboyga. „Naygorszy Człowiek nie „iest bez iakieykolwiek cnoty, tym „końcem ¡czytamy dobre Sprawy „winowayców naszych, aby się miękczyła Sprawiedliwość i każdy widział, iż występek odbieraiąc karę, „niemaże w nas pamięci Cnót, i dobrych spraw Winowaycy. Lud „wdzięczność mu za nie oświadczaiąc rozrzewnia się żegnaiąc go z „płaczem. Załuiemy Człowieka, ale „sprawiedliwość stawia nam przed „oczy zbrodnią, ktora będąc szkodliwą społeczeństwu naszemu, Prawem wet za wet powinna bydź u„karana.

Opowiedział mi potym Satumo, iakim sposobem Sąd postępuie sobie w Sielanie, gdy Winowayca przyznać się niechce do Zbrodni. Poznałem, iż w tak wielkiey rzeczy, iak iest życie Człowieka, nigdy nadto ostróżności użyć nie można. Obwiniony siedząc w Więzieniu, tym się

śię tylko różni od inszych, iż utraca wolność. Czeka końca kary, albo uwolnienia, pòki Zwierzchność dowiaduiąca śię o całym życiu iego, nie weźmie iakiey poszlaki o zbrodni, albo o niewinności. A gdym mu przełożył, iż wiele złoczyńców tym sposobem uyść może kary; Lepiey iest (rzecze) aby tyśiąc winowaycòw było nieukaranych, niż gdyby ieden miał bydź niewinnie skazany na śmierć. Czas, zgryzota sumienia, uwagi odwiedzaiących, rostropność Sędziego, nakłaniaią pospolicie winowayców naszych, iż albo dobrowolnie wyznaią występek, albo zapytywani często, zdradzaią samych śiebie przez nieiednostayność wyznania.

O! szczęśliwy Narodzie (zawołałem) w ktorym niewinność znayduie dla śiebie bespieczeństwo od mściwey potwarzy. Ileż! niewinnych Ofiar pomowionych o czary, i inne występki poległo na stusach? Ile unikaiąc ciężkich mąk turtur, palenia bokòw świecami, albo rozpalonym że-

lazem, przyznało się do zbrodni przenosząc śmierć nad niepewność życia po długich i ciężkich mękach? Zdziwił się Satumo, słysząc odemnie o Exekucyi Galigai znaney pod imieniem *Marechale d'Ancre*. O śmierci Joanny Darcyi, znaney pod Imieniem *Dziewczyny Aureliańskiey* O spaleniu w Paryżu. Szlachcica oskarzonego o czary, za to iż miał konia, który umiał tańcować. O śmierci niewinnego Jana Kalassa.... A gdym mu powiedział iż Prawo nasze zniesło karę śmierci na oskarzonych o czary, tudzież wszelki rodzay turtur; Wielbił tę ludzkość, która była pierwszym powodem do tak chwalebney Ustawy. (*)

ROZDZIAŁ XIV.

Sielanie maią dzień ieden w Roku, ktory obchodzą z wielkiemi okrzykami, i wspaniałością. Każdy Obywatel bierze na siebie szatę bia-

(*) Na Seymie 1776. Za podanym Proiektem od Tronu.

łą, i wſzyſtek lud ſchodzi ſię na iedno mieyſce. Przypuſzczony od Saturna do uczeſtnictwa tey powſzechney radości, zdziwiłem ſię widząc na niektórych coś podobnego do Wſtąg naſzych, z tą tylko różnicą, iż na każdey inne były znaki wyrażone. Spytałem ſię z ciekawością coby to znaczyło? Znaki, ktore widziſz na Wſtęgach, (rzekł do mnie Saturno) ſą nadgrodą Spraw dobrych. Ten, na ktorego Wſtędze ieſt *Wyobrażenie Człowieka płomieniem otoczonego*, noſi na ſobie pamiątkę, iż z niebeſpieczeńſtwem życia właſnego, rzucaiąc ſię w ogień, wyrwał z pożaru Obywatela, i ocalił mu życie. Ten, co ma na ſobie Znak *Łodzi*, ratował tonącego. Tamten, który noſi Znak *Snopka*, pomnożył pracą i dowcipem Rolnictwo. Ow, maiący na Wſtędze Znak *Broni*, pierwſzy ſię porwał do Oręża broniąc Oyczyznę od Nieprzyiaciela. Ten biorąc w Dom ſwóy chorych, a uſługą i wygodami dopomogłſzy im do życia, noſi Znak *Serca* dowòd wdzięczności, ktòrą

mu winniśmy. Ow, zdróżnie żyiącego naprowadził na drogę cnoty, i zachował Kray od zbrodni, na ktòrą by się był puścił, idąc za skłonnościami swemi, nosi za to Znak *Wieńca*, iak gdyby ocalił Oyczyznę.

A gdy mi pokazywał inne Znaki na Wstęgach i wykładał zasługi tych Obywatelów, którzy ie nosili, powiedziałem mu, iż i my Ziemianie, chociaż wprawdzie nie za takie sprawy, mamy iednak podobne nadgrody. Ale usłyszawszy odemnie: co dało początek *Złotemu Runowi*, *Podwiązce*..... i za co tę Nadgrodę odbieraią niektórzy, sprawiedliwie (rzekł rozśmiawszy się) za takie zasługi macie tak śmieszną nadgrodę.

Jakież zawdzięczenie (spytał się daley) ten od was odnosi, który ocala życie drugiemu? który zabiegnie nieszczęściu? który cnotliwym Potomstwem powiększy liczbę Obywatelów? ktory przykładem swoim prowadzi innych do pełnienia Ustaw Boskich, i ludzkich? ktory żywi niemogących pracować, i znayduie

dła nich pracę przyzwoitą ich siłom?.... Stanąłem niewiedząc co na to powiedzieć, i tak z mieszany byłem tym zagadnieniem, żem zapomniał nawet o Rataiewskim, którego nadgroda zdobi Dzieie wieku naszego. (*)

Widzę (rzekł daley Satumo) iż zamiar Praw waszych iest ten, aby tylko ukarać występek a nie zabiegać zawczasu złemu. Karzecie winowayców, a nie macie nadgrody dla cnotliwych ludzi, zostawuiąc ich w zapomnieniu. Możecieżsię szczycić, iż kochacie Cnotę? Płeć wstydliwie żyiąca znosi u was niedostatek, głód, zapomnienie, walkę z skłonnościami

(*) Zołnierz nazwiskiem Rataiewski z niebespieczeństwem życia swego wyrwawszy kilka Osób z powodzi, ktora przypadła w Kaliszu 1780, dostał od Monarchy kochaiącego ludzkość pieniężną Nadgrodę, pensyą dożywotnią, i Medal srebrny *Merentibus*, ktory mu oddano przy paradzie całego Regimentu, aby go nosił przy sukni na niebieskiey Wstążce. Ileż! podobnych przykładow zdarzać się mogło dawniey, ktore nie maiąc nadgrody poszły w zapomnienie.

ſwemi, ſkutek Cnoty, którą poważa; iak tylko ią rzuca znayduie ſpoſób do życia, i widzi los ſwóy pomyślnieyſzy w rozpuście. (*)

Przykro mi było ſłuchać tey mowy Satuma; abym mu więc dał poznać, iż dobre ſprawy nie ſą i u nas bez przyzwoitey nadgrody, opowiedziałem mu początek Szlachectwa naſzego, zamiar tey Uſtawy, Przywileie, Swobody, i uwiecznienie pamiątki tych ktorzy ſię wſławili znakomitemi czynami.

Przyznał, iż wielbić cnotę Przodków ieſt Uſtawą chwalebną, ale w tym nie dał ſię przekonać, aby uſzanowanie, ktore czyniemy Synowi, dla tego, że miał Oyca cnotliwego Człowieka, było zachęceniem do cnoty. Szczycić ſię z cudzey ſławy

(*) Widzieć często można (mowi *P. Mercier*) ſześć koni ubranych w piękne Szory, i karetę wyborną. Idący piechotą rozſtępuią ſię na dwie ſtrony i patrzą kto przeieżdza. Rzemieślnicy z pracy rąk ſwoich żyiący zdeymuią czapki i niſko ſię kłaniaią. Ktoż to był? Oſoba rozwiozłego życia.

poczytał za próżność, i za rzecz równie godną śmiechu, iak gdyby Posąg ożywiony szczycił się z umieiętności tey ręki, ktora go zrobiła. Chwała (mówił) iest iak cień, ktora chodzi za ciałem maiącym z przeciwney strony iasność nieśmiertelnych czynów. Z odmianą ciała cień oraz staie się odmienną. To, co u was chlubą, iest dla nas wielkim ciężarem. Potomek biorąc na siebie imię Przodków swoich, bierze oraz powinność, aby czynów ich nie skaził, i własnemi zasługami starał się im wyrównać.

Te uwagi Starca poczytałem nayprzòd za skutek nieumieiętności, ale mimo prostoty, ktora się wydawała w obyczaiach i sposobie myślenia tego Narodu, zdziwiłem się widząc Nauki znacznie tam rozkrzewione.

Mądrzy ludzie są u nich w wielkim poważaniu; ale tę mądrość w ten czas im przyznaią, gdy łączą Naukę z roztropnością, i cnotą. Jeden z takich uczonych mimo cnotliwego życia, i wielkiey Nauki, wy-

mazany był przy mnie z liczby ludzi Mądrych, dla tego, iż cały swóy Maiątek marnie utracił, bo u Sielan nie iest to roztropnością, gdy kto więcey wydaie, iak może mieć intraty. Drugi chociaż miał i Naukę, i roztropność, za to iednak że kłocił Obywatelów szachrami, co u nas zowią niektorzy Facyendą, wysłany był do Magaty, bo zakłocić cudzy Maiątek iest w zdaniu Cnotliwych nie małym występkiem.

Naród ten naywiększe staranie swoie łoży około wychowania Młodzieży. W początkach przebywania mego w Sielanie, gdy mi się przykrzyła ręczna praca, do ktòrey od młodych lat nie byłem przyuczony oświadczyłem Satunowi, iż chętnie bym się podiął być Nauczycielem kraiowey Młodzieży.

Przyiacielu! (rzekł do mnie Starzec) Wieszże, iż ta praca iest naycięższa ze wszystkich? Trzeba bydź Oycem dziecięcia, aby miłość, ktorą Natura w paia w serca Rodzicielskie, przemogła nad chęć wolności, kto-

ra nam ieſt wrodzona. Nie ma takiego na świecie, aby umiał wyręczyć miłość Rodziców, a ieżeliby ſię znalazł, nie ma takiey nadgrody, ktoraby wyrównała tey iego ofierze. Prawodawſtwo naſze, gdy komu przyznaię tytuł Oyca, wkłada zaraz na niego ten obowiązek, aby go próżno nie noſił; Nie ma zwyczaiu w Kraiu naſzym, aby powierzać Dzieci Przychodniom z obcey krainy; a ieżeli los uczyni ktore ſierotą, Naród bierze ie za ſwoie, i wyznacza mu takich Nauczycielow, ktorzyby w czaſie ſwoim mogli ſię ſprawić za iego poſtępki.

To dało okazyą, iż mię zapytał Saturno o Edukacyi, ktorą daiemy Młodzięży naſzey. Powiedziałem mu: Iż ſłabę zdrowie Matek Szlachetnego urodzenia nie pozwala im aby karmiły dzieci ſwoie właſnemi pierſiami; Że to ſtaranie zdaią na kobiety, ktore częſtokroć z rozpuſty ſtawſzy ſię Matkami z potrzeby handluią pokarmem; Iż zwyczay ieſt u nas duſić peluchami dzieci, aby ie

czynić słabemi, i ułomnemi; Iż ie każemy kołysać gdy płaczą, aby potym cierpiały zawrot głowy, i słabość nerwow mózg składaiących; Iż ie wodziemy na paskach, aby sił nie miały w nogach, i przez nieostrożność Piastunek tłukły swoie głowę; Iż ie straszemy Upiorami, bobem, kominiarzami, dziadami, aby im to sen przerywało, i czyniło ie lękliwemi na całe życie; Jż nakoniec iako karmienie, i wychowanie, tak i Edukacyą zdaiemy częstokroć na Przychodniów, ktorzy się naymuią za pieniądze, aby ie uczyli tego, co się im wdalszym życiu na nic nie przyda. A gdy podrosną wysyłamy ie za Granicę, aby zepsuwszy obyczaie, nauczyły się śmiać z Ziomków, ganić swoy Rząd, Religią, i powracały zarażone szkaradną chorobą, trwonić maiątek, i bydź nieużytecznemi Oyczyznie.

Satumo, aby mi dał poznać iakie wychowanie bierze Młodź Sielańska w prowadził mię do kilku Domów, gdzie iak uważałem naywiększe sta-

ranie około dzieci było poruczone Matkom. Te nakształt Lacedemonek naszych, w cnocie, pracy, oszczędności, i przywiązaniu do swego Kraiu wychowane, zaszczepiaią też przymioty w sercach Dzieci swoich, nie tak słowy, iako przykładem.

Gdy dziecię da kilkakrotne dowody, iż nie odrodne iest od Rodzicòw swoich, stawią ie przed Zwierzchnością Kraiową, aby ta uznała ieżeli ma zdatność do Nauk. A gdy się pokaże, iż mimo cnot, które ie zalecaią, nie ma od Natury daru rostropności, zostaie bez Nauki, aby ta bardziey ieszcze głowy mu nie zamąciła; Oto się tylko staraią na tenczas Rodzice, aby Syn ich został poczciwym Człowiekiem.

Córki ich nie znaiąc tych wszystkich wymysłow, które my nazywamy pięknością, miałyby to za oszukanie, gdyby sobie ktora twarz malowała. Nie stoiąc o to, aby im mówiono: iż maią szczupłe usta, szczupły stan, szczupłą rękę, szczu-

plą nogę, nie ściskaią z przysadą warg, gdy się śmieią, albo co mówią, nie wpadaią w suchoty z noszenia ciasnych sznórowek, nie są tak słabe w rękach iak Damy nasze, i nieschną im tak nogi, iak modnym Damom Chińskim, Zamiast przymiotów rozumu, staraią się kształcić serce, przez czułość nad nędzą bliźniego, słodycz, i inne cnoty; a zamiast muzyki, i tańca, uczą się gospodarstwa, powinności Zon dobrych, i obowiązku Matek w miłości, i cnocie, Dzieci swoie wychowuiących.

Sielanie niechcąc, aby im Zony wyrzucały, iż maiątek, ktory posiadaią winni są ich posagowi, a dla tey przyczyny, aby śmieley ruynowały Mężów, nie biorą nic po Zonach. Każda, iak owa Lacedemonka zapytana od posażney Niewiasty Ateńskiey, coby przyniesła Mężowi w posagu? ztym się poszczycić może, iż mu przynosi poczciwość. Dlatego też może, kobiety Sielańskie nie znaią wielu przywar, które upatrywałem w tey Płci wychowaney in-

nym ſpoſobem. Żadna nie przenoſi ſię nad drugą, nie ma lekkomyślności, próżnowania, fałſzu, obmowy, ale przeciwnie rządność, praca, i inne cnoty, ſą ich rozumem, urodą, i poſagiem.

Gdy im Natura przyzna imię Matek, nie noſzą ie próżno zdaiąc na naiemników ſtaranie około płodu ſwego. Suſzyć ten pokarm, który im nie nadaremnie przychodzi, miałyby ſobie za nieſprawiedliwość, pokrzywdzaiącą ich cnotę. Każda i inſtynktem Natury, i przykładem bydląt, i powinnością ſtanu przekonana o tym, iż pokarm ten ieſt własnością iey płodu, ma ſobie za naymilſze ukontentowanie gdy dziecię ſwoie przytula do pierſi; a Natura nie znayduiąc w rozrządzeniach ſwoich przeciwieńſtw, które pochodzą z wymysłow, utrzymuie im zdrowie, ſiły, płeć, i zdatność do dalſzego płodu. Dzieci ich ſą zdrowe, i z pokarmem przyimuią od Matek ich cnotliwe ſkłonności. Umacniać zawczaſu ich ſiły, dzwigać proporcyonalne ich mo-

cy ciężary, trafiać rzucaiąc z ręki do Cylu, i to wszystko co my zowiemy Wychowaniem Fizycznym, a o co mniey dbamy, będąc w tym Narodzie naypotrzebnieyszą cząstką wychowania Młodzieży, iest powinnością Matek.

Płeć ta iest u Sielan Szkołą Płci Męskey, i Nauczycielką Cnoty. Gdy co zdrożnego widzieć się da w obyczaiach tego Narodu, Rządca zaczyna reformę od poprawy kobiet, pewny, iż te wpływaiąc we wszystko przez ścisły związek miłości, nayskuteczniey przykładem swoim odwrocą. Z tey przyczyny Zony Sielańskie są w wielkim poszanowaniu u Mężów, bo cnota kochać się zawsze każe, a tym bardziey ieszcze, gdy do niey wiąże się skłonność Natury.

Mimo wszelkiey łatwości zerwania związku stanu Małżeńskiego nie widać iednak tyle między niemi rozwodów, ile się widzieć daie u nas. Małżeństwo, ktore cnota, i wspolna

miłość iednoczy, nie tak łatwo ſię rozprzęga, iak to, ktore dziwactwo, płochość, albo interes koiarzy. Jeżeli iednak ſprawiedliwe przyczyny wyciągaią tego, aby ſię rozłączyła para, to nie pierwey przychodzi do ſkutku, aż los dzieci (ieżeli iakie były) zoſtanie zabeſpieczony. Kray biorąc te Sieroty w ſwoią opiekę, nie dopuſzcza tego, aby dogodzenie Rodzicom czyniło dzieci nieſzczęśliwemi.

Małżeńſtwo Sielan ieſt dochowaniem nienaruſzoney wierności. Młodzież nie będąc ofiarą iak częſtokroć u nas intereſu Rodziców, Imienia, Krewnych, i maiątku, nie zepſuta wolnością życia, wchodzi w związki Małżeńſkie iak tylko wiek, i natura czyni ią do tego zdatną. Dla tey też przyczyny nie znaią w tym Kraiu tego, co my nazywamy dziećmi nieprawego łoża. A ieżeliby ſię zdarzył taki nie widziany dotąd przypadek, Rodzice, a nie płód ich niewinny, powinni noſić na ſobie hańbę tey nieſławy, którą my przy-

wiązuiemy do nieszczęsnego owocu, ich rozpusney uciechy.

Jako wychowanie Młodzieży, tak i Nauki Sielan inny maią zamiar iak u nas. Naypierwszą Umieiętnością, iest u nich Rolnictwo i wychowanie Bydląt domowych. Gdy młodzież poźna potrzebę tych dwóch Umieiętności, i według sił swoich czyni w nich znaczny postępek, zaczyna się uczyć: czytać, pisać, i rachować, a kończy na tym, co przestaie bydź u nich potrzebą.

Teologia ich, nie ma takich *in folio* Trąktatow iak nasze *o Siedmiu Skrzydłach Herubinów*, ale treść iey zależy natym, aby poddać rozum pod niedościgłość Taiemnic.

Fizyka iest u Sielan nayobszernieyszą Umieiętnością, zamykaiącą w sobie Rolnictwo, Historyą Naturalną Zwierząt potrzebnych, Ogrodnictwo, poznanie Ziół leczących rany, i kunszta potrzebne do życia wygodnego. Fizycy ich inaczey myślą iak nasi. Nie

Nie chcąc dać fałſzywey przyczyny iakowey rzeczy wyznaią po proſtu, że iey nie wiedzą.

Logika przychodzi im z łaty i rozſądkiem: Bez pomocy tych dwòch rzeczy, wſzyſtkie uſtawy iey maią za mniey potrzebne. Dzieci ſłuchaiąc, iak Rodzice o każdey rzeczy daią zdanie ſwoie, naśladuią ie gdy rzecz tak dobrze poymą, iak i oni, chociaż nie znaią Spoſobu *Zbiorowego i Rozbiorowego*.

Etyka, czyli Umieiętność Moralna ieſt u nich bardzo krotka. O to ſię naywięcey ſtaraią, aby dobrze czynić. Ten, ktoryby napiſał Xiążkę Moralną, a przekonano go, iż inaczey czyni iak piſał, uznany bywa za impoſtora; każą mu, aby myśli iego zgadzały ſię z ſercem, a dobre życie maią za naylepſzą Xiążkę.

Matematyka ich ſkłada ſię z Arytmetyki zawieraiącey w ſobie potrzebny rachunek, bez ułomków decy-

malnych, i Logarytmòw *Wſtaw ſtycznych i ſiecznych*. (*) Z Geometryi Praktyczney nie więcey iak ſzeſnaście Propozycyi Teorycznych maiącey, z Statyki, Mechaniki, i Hidrauliki. Umieiętność rzucania kul, bomb, kartaczów; Sypania Bateryi aby z nich zabiiać ludzi; Wyrzucania na powietrze murow z Mieſzkańcami; Palenia i rozrzucania domow, ieſt u nich zbrodnią, nie Umieiętnością.

Leczenie chorob ieſt im nie znaiome. Naród ten nie iedząc w ten czas kiedy mu ſię niechce, ani piiąc kiedy nie ma pragnienia, nie znaiąc oprócz tego trunkow zapalaiących, potraw korzennych, i życia nie czynnego, nie potrzebuie proſzkòw, ani mixtur z zioł, kruſcow, żywic, oleiow, ſkorup, ſoli, kory drzew, ryb, wężów, żab chropowatych, paiąkòw, i exkrementu. Smierć ieſt u nich ſkutkiem ſtarości; Zyć przeſtaią iak świeca, która gaśnie gdy ſię wypali.

(*) Sinus tangentes, et ſecantes.

Umieiętność Prawa ieſt u nich nierównie krótſzą Umieiętnością, iak u nas. Nie uczą ſię tych wſzyſtkich kontradykcyi Praw wzaiemnie ſię kaſſuiących, które ſą wybiegami dla Juryſtów, aby zyſkali za to, iż ſprawiedliwość przeciągną; a nie częſta odmiana w Rządzie mało im natworzyła uſtaw. Zdziwił ſię Satumo gdym mu powiedział, iż potrzeba u nas czaſu długiego na to, aby kto umiał Prawo Natury, Prawo Narodów, Prawo Woyny, Prawo Polityczne, Prawo Cywilne, Prawo Kanonicze, Prawo Rzymſkie, Xięgę Juſtyniana, Prawo Zwyczaiowe, a wzdrygnął ſię gdym mu powiedział, iż za czaſów naſzych naſtało Prawo Przemocy, którym ſilnieyſzy wyrywa wſzyſtko ſłabſzemu. Prawo ich, ieſt w ięzyku kraiowym, aby ie wſzyſcy czytali. Młodzież znayduiąc w nim tak ſłodką wymowę iak my w ſtylu *Doświadczyńſkiego*, oprócz potrzeby czyta ie z ukontentowaniem

Wymowa ieſt u Sielan tak naturalna iak była niegdyś u Lacedemończyków. Staraią ſię bardziey o myśli, niż o ſłowa. Nie znaią *Antonomazyi*, *Diaſyrmu*, *Synekdochy*, ktorych mię uczono w Sączu, ale tego tylko używaią do czego ich ſama Natura ſpoſobi. Uczą ſię od dziecińſtwa dobrze mówić; Jednakże błędy przeciwko mowie nie tak oſtro karzą, iak mnie karano w ſzkołach, albo iak w Lacedemonie, gdzie pozwalano kradzieży, a bito za *Solecyzm*.

Poezya Sielan, ieſt nakſztałt Poezyi naſzey Orygentalney maluiąca Naturę tak żywo, iż zdaie ſię Czytelnikowi iakoby patrzał na to, co opiſuie Poeta. Dla tego Pienia ich ſą po większey części oryginalne. Opiſuiący Łąkę, która ſię u nas śmieie, Strumyk, ktory ucieka, Wzgorek, ktory ſię podnoſi, nie piſzą tego w izbie, ale iak *Joung* o śmierci piſał w grobie, tak ci przenoſzą ſię na tę mieyſca, aby w nich zawſze coś nowego upatrywali. Gdy komu po-

orientalnej.

wiedzą, iż wierſz iego nudzi przeſtaie bydź Poetą. Wolno mu iednak piſać wierſze, byleby ich nikomu nie czytał. Zamiaſt baiek o wſzetecznym Jowiſzu, o niepolitycznym Sterkucyuſzu i Krepituſie, maią ſwoią Mitologią, ktora im przywodzi na pamięć ſławnych Bohatyrów, Sielany.

Muzyka ieſt u nich zabawą nie Umieiętnością. Nie czyni takiego ſkutku na ich umyśle iak naſza Woyſkowa, która w takt prowadzi ludzi, aby ich zabiiano.

Geografia zależy na tym, aby każdy Sielanin znał dobrze rozległość gruntu, i własność którą poſiada. Gdy to pozna, ſtara ſię potym wiedzieć co Kray cały zamyka w ſobie; A ta Nauka ieſt tak obſzerna iż nikt w niey doſyć ſię wyćwiczyć nie potrafi. Dlatego było by to u Sielan wielką nie roſtropnością, gdyby kto nieznaiąc ſwego Kraiu chciał odwiedzać cudze.

Hiſtorya ieſt u nich pamięcią ludzi cnotliwych, nie maiąca w ſobie tak nieprzerwaney Genealogii iak u nas złych i dobrych Monarchów, albo tych Bohatyrów, ktorzy ſię rzezią i klęſkami wſławili. Każdy Obywatel iakiegokolwiek ſtanu, i urodzenia ma prawo, aby imię iego w Xiędze Nieśmiertelności zapiſane było. Ci, ktorzy kiedy zdradzili Oyczyznę, zaprzedali ſiebie i Ziomkow, zakłócili cudzy maiątek.... Oprócz wzgardy za życia, tę karę po śmierci odnoſzą, iż imiona ich ſą na zawſze wymazane z pamięci. Hiſtorycy Sielańſcy nie rozwodzą ſię nad wyprowadzaniem początku Narodu ſwego, aby mu przyznali dawność, i pierwſzeńſtwo. Wiedząc iż nieumiejętność piſania była przyczyną wielu baiecznych powieści, zaczynaią Dzieie ſwoie od późnieyſzych czaſów, i to ſię tylko ſtaraią, aby żadna dobra ſprawa nie była opuſzczona. Gdym im opowiadał niektóre Dzieie dawnych Pańſtw i teraźnieyſzych, naſzey Europy; Hiſtorya wa-

ſzà (rzekł do mnie ieden) ieſt pomieſzanie dziwaczne wielkości z nędzą, pychy z podłością, pomyślności z klęſkami, odwagi z ląkliwością, i cnoty z wſzelkiego rodzaju zbrodniami. Jakiż pożytek przynieſie wam Nauka dochodząca harakteru waſzych Tyberyuſzów Kaligulow, Neronow, Ludwikow XI, Karolow XII, Chryſtyernow II, i gnuśnych Popielow? Coż was lepſzemi uczynić mogą okrucieńſtwa, woyny, zabóyſtwa, nienawiści, podſtępy, zemſty, zdrady, uciemiężenia, choroby, i wſzelkie nieſzczęśliwości, ktore ſię na was zlewaią?

Nie pierwſzy to był przypadek dla mnie, że mi ganiono to, co ia poczytał za potrzebną Naukę. Owſzem częſte podobne zdarzenia dawały mi poznać, iż każdy człowiek ma ſwóy ſpoſób myślenia, i każdy Kray nowy iak mówią obyczay. Z tad wnoſiłem ſobie, iż odmieniaiąc Oſoby, z ktoremi obcuiemy, odmieniać także potrzeba i zdanie, bo ludzie ſądząc o wſzyſtkim według wła-

ſnego ſpoſobu myślenia, maią za głupſtwo to, co inſzym zda ſię być roſtropnością.

ROZDZIAŁ XV.

Poznawſzy iakokolwiek Nauki Sielan, ciekawy byłem oglądać ich Piſma, o ktorych mi wſpominał kilkarazy Satumo, iż ie ſtaraniem ſwoim ułożył. Gdym go proſił o to, w prowadził mię do iednego Domu, w ktorym obaczyłem Xiążki tak mocno zbutwiałe iż pleśń, i zaduch tamowały we mnie odetchnienie.

Ciekawość mię wzięła obaczyć coto były za Piſma. Naypierwſza Xięga, ktora mi w padła w ręce była *in folio*. Autor (iak mogłem poznać na prędce) zbiiał zdania innych, ktorzy początek Sielan wyprowadzali od Siegalanow, twierdząc iż pochodzą od Pilawów, ponieważ *pi*, kładzie ſię czaſem za *ſie*, a odmieniaiąc *wie* za *nie*, wypada: *Sielanie.* Rzuciłem *in folio*, i przyſtąpiwſzy do innego, ſłuſu ſpytałem ſię Satuma,

iakieby w nim były Xiążki? Są to rzecze Poetowie, ktorych iak widziſz ieſt naywięcey, bo chuć rymowania, ieſt nakſztałt choroby w ludziach, ktorey ciężko pozbyć. Butwieią tu za to, że nas nudzili; To: (Skazuiąc w inną ſtronę) ſą Formularze Liſtów, i komplementów: To: Proiekta bez ſkutku. To: Słowniki różnego rodzaiu, Seryarze, Zbiory. To: Krytyki, tych ktorzy ſami nic nie piſali. (*) To: Kopie tego, o czym iuż inſi piſali.

Prowadząc mię daley Satumo wſzedł do ſzczupłey Izdebki, w ktòrey trzy tylko były ſzafy, i w nich porządnie Xiążki ułożone. Otoż (rzecze Swiatła naſze, ktore przez wdzięczność chowamy w wielkim

---

(*) *Ci, ktorzy tym końcem czytaią Piſma, aby w nich doſtrzegali błędów, podobni ſą* (mówi Autor o Rozumie) *do ſtworzeń nic czyſtych, ktore dla tego chodzą po ulicy, aby ſzukały kloaki, w której by ſię nurzały.* Niepotrzeba wielkiego na to Rozumu, aby zganić ſłabe mieyſca iakiego Piſma. Wiemy iż Mollier czytywał Komedye ſwoie kobiecie ſłużącey.

poszanowaniu. Cokolwiek tam widziałeś Pism butwieiących nic nieznaydziesz takiego, czego by tu niebyło. Ci Autorowie, ktòrych tam widziałeś, nim ieszcze Prawodawstwo nasze przepisało nam, aby przestawać na samey potrzebie, idąc za błędnym śladem przewodników swoich, stali się nieużytecznemi, i Pisma ich butwieią. Same tylko wielkie dowcipy nie daiąc się powodować iak bydło przewodnikowi toruią sobie drogę do nieśmiertelności. A że są rzadkim płodem natury, dla tego widzisz tyle próżnego mieysca, ktore zostawuiemy szczęśliwszym po nas wiekom.

Przypatruiąc się tym Pismom, ktore tak bardzo poważał sobie Sędziwy Starzec. O! iak bym był szczęśliwy (rzekłem do niego) gdybym ie mogł wszystkie przeczytać! Rozśmiał się Satumo, i wychodząc z tamtąd, powiadałeś mi rzecze, iż macie takie Domy, gdzie lekarstwa dla chorych tak są porządnie zastawione, iak podczas uczty stół dla zbytkuią-

cych w potrawach. Gdyby ktory nie potrzebuiący tych lekarstw obaczywszy ie zawołał: O! iakbym był zdròw gdybym z iadł to wszystko! Niepoczytałżebyś go za Człowieka śmiesznego zdania? Z tym wszystkim chęć życia wrodzona ludziom, czyniłaby go w oczach moich mniey śmiesznym iak ty iesteś, chcąc to wszystko umieć, nad czym tylu ludzi tak długo pracowało.

Nie dziwuię się (rzekł daley,) iż przy wielkiey wiadomości, ktorą w tobie uważam tak mały masz rozsądek. Wielość wyobrażeń obciążaiąc pamieć, osłabia mózg, i przytępia rozum, tak iak wzrok sili się natężonym patrzaniem. Człowiek maiąc tak doskonałą Xięgę, iak iest świat ręką Naywyższey Mądrości stworzony, nie potrzebuie wielu wykładań, ktore by to Dzieło ciemnieyszym ieszcze czyniły. Wszyscy, ktorych Pisma mamy w uszanowaniu, z tey Xięgi czerpali swą umieiętność. Patrzałbyś z śmiechem na spragnionego, ktory maiąc przed

sobą źrzodło, biegłby szukać strumyków, ktore dla płytkości swoiey ugasić w nim nie mogą pragnienia. Ale coż masz z czytania bez braku Xiążek, ktoremi się bawisz iak dziecię przeglądaiąc swe cacka. Uciecha ta odwołuie cię częstokroć od powinności Człowieka, i Obywatela.

Rozciągaiąc się daley nad skutkami, ktore czynią Xiążki psuiące obyczaie, mieszaiące spokoyność, i sprzeciwiaiące się Ustawom Religii, i Prawodawstwa, przydał nakoniec, iż od tego czasu iak Prawodawca wyznaczył im granice, z ktorych ciekawości nie wolno iest wyboczyć, szczerość, ludzkość, obywatelstwo, praca, i dobre obyczaie, różnić ich poczęły od innych Narodów.

W samey rzeczy przyznać to potrzeba, iż Sielanie są ludem nierównie szczęśliwszym, iak polerowne Narody. Nieznaiąc tey sztuki, ktora wykształca nasz sposob myślenia, i uczy namiętności nasze używać słów zmyślonych, prawda iż obyczaie ich są proste, ale naturalne, i w sa-

mym obcowaniu poſtrzegać w nich zaraz można, ten charakter duſzy, z ktorym ſię taić, ieſt u nas naywię kſzą umieiętnością.

Żyć w takim Narodzie, miałbym ſię był za nayſzczęśliwſzego w świecie, gdyby miłość Oyczyzny nie mieſzała była ſpokoyności moiey. Ale często zaſtanawiaiąc ſię nadtym, iż powrot do niey nie był niepodobny, czyniłem ſobie zawſze nadzieię, iż ią oglądać ieſzcze kiedyżkolwiek mogę. Gdy mię co raz większa chęć do tego brała, umyśliłem na koniec wynurzyć myśli moie przed Satumem, ktory ſię często dał ſłyſzeć z temi ſłowy: iż obierałby raczey śmierć dla ſiebie, a niżeli utratę Oyczyzny.

Upatrzywſzy dla tego czas ſpoſobny, odkryłem mu chęci moie. Starzec przez litość nademną weſtchnął widząc niepodobieńſtwo, abym to przywiodł do ſkutku. Ale gdym mu powiedział iż dla miłości Oyczyzny gotów byłem podać ſię na wſzelkie niebeſpieczeńſtwa, pozwolił mi

nakoniec, abym pracował około powrotu, i przyobiecał pomoc swoią, byłebym w sekrecie czynił do tego przygotowania.

Zacząłem robić około Balonu w ukrytym mieyscu, ktore mi wyznaczył Satumo. A że Sielanie nie znaią, ani *Pasztetów, ani drugiego, i trzeciego dania, ani Konsomow, ani Bulionów twardych*, nie mogłbym był nigdy tyle nazbierać błonek z kiszek bydlęcych, ile potrzeba było na zrobienie Balonu. Szczęściem osobliwszym znalazłem w tym Kraiu pewny rodzay drzewa, ktorego łyczka lekkie i nie przepuszczaiące przez siebie powietrza, były tak dobre, iak błonki, z ktorych robią Balony. Mieszkańcy używaią tych łyczek zamiast tafel do okien, a napuszczone sokiem z innego drzewa tracą przezroczystość, i służą za papier rownie dobry iak nasz, ktory robiemy z płótna. Z tych łyczek w krotkim czasie zrobiwszy mòy Balon, zacząłem pracować około przysposobienia *gazu*.

Maiąc wſzyſtko gotowe, proſiłem Satuma aby mi pozwolił wziąść tyle złota, i drogich kamieni, ktorych Kray ten miał wiele w ſobie (*) ile Balon moy mogłby zemną unieść, a gdy mi to pozwolił z wielką łatwością, opatrzony w żywność, pożegnałem Starca, oświadczaiąc mu, iż ieżeli mię zachowa Opatrzność i doprowadzi ſzczęśliwie do Oyczyzny, wielbić zawſze będę pamięć iego, używaiąc ſpokoynie daru, ktory z rąk iego odebrałem.

Satumo nie był nawet ciekawy patrzyć na móy odiazd, owſzem proſił mię, abym taki czas obrał ſobie, kiedy wſzyſcy Sielanie udadzą ſię na ſpoczynek. Uczyniłem zadoſyć rozkazowi iego, i o drugiey po północy puściłem ſię ſzczęśliwie w przedſięwziętą podròż.

(*) Wielu było tego zdania (*mòwi de la Lande*) iż iaſne plamy, ktòre widziemy na Xiężycu ſą Wierzchołki gòr drogiemi kamieniami okryte. *Nie ma nic tak dzikiego, i nie podobnego do prawdy, czego by który z Filozofow nie powiedział.* Cicero.

ROZDZIAŁ XVI.

We dwie godziny zrobił ſię dzień iaſny. Poglądaiąc na Xiężyc zdziwiłem ſię, iż Balon moy nie tak był wyſoko iakem ſię ſpodziewał. Zniknął mi iednak z oczu Kray Sielańſki, bo wiatr wſchodowy co raz ſię bardziey wzmagaiac, niosł mię z ſobą gwałtownie. Przez kilka godzin byłem prawie w iedney wyſokości, chociaż częſto przydawałem *Gazu*. Widząc nakoniec, iż ciężar złota nie dopuſzczał mi wyżey ſię podnieść, zacząłem wyrzucać z łodzi cięższe bryły, nakſztałt kupca wrzucaiącego w Morze towary ſwoie, gdy mu nawałność grozi utratą życia.

Mgły grube, ktore potym okryły Xiężyc nie dały mi widzieć, co ſię zemną działo, i w iakim mieyſcu znaydowałem ſię od dni czterech; Z tym wſzyſtkim byłem bez naymnieyſzey boiaźni, częścią dla tego, iż miłość Oyczyzny, i nadzieia iey, oglądania nie wyſtawiały mi przed oczy

oczy niebeſpieczeńſtwa, na ktore ſię puſzczałem, częścią, iż iak oſtrzelany Zołnierz mniey zważałem na to, co mię pierwſzą razą niezwyczaynie czyniło trwożliwym. Spuściwſzy ſię na Opatrzność, czekałem loſu iaki mię ſpotka, a w tych prawie myślach z wielkim zadziwieniem obaczyłem ſię na ziemi, a co oſobliwſza bez żadnego ſzwanku. Nayprzod radość nadzwyczayna napełniła mię, widząc ſię bliſko Oyczyzny z tak wielkiemi ſkarbami; ale potym przypatruiąc ſię Niebu, poznałem iż ta radość była nadaremna, bom zoſtał na Xiężycu Kray tylko odmieniwſzy, a nie Płanetę.

Łatwo ſię każdy domyśli, iaki mię ſmutek ogarnął zaſtanowiwſzy ſię nad tym, żem utracił Sielanę i zoſtał bez nadziei oglądania Oyczyzny. Jeżeli pierwey utyſkiwałem na Kolegę, że mię ſprowadził na Xiężyc; Nierównie bardziey narzekałem na ſiebie, żem ten Kray utracił, w którym mogłem przepędzić reſztę dni moich daleki od wſzelkich troſków.

Uſpokoiwſzy nieco żal w ſobie, naypierwſza myśl moia była ukryć w ziemi złoto i drogie kamienie, kilka tylko bryłek biorąc do kieſzeni. Zachowawſzy ſkarby i Balon móy, z żywnością udałem ſię w tę ſtronę, gdzie mi ſię zdawało iakobym ſłyſzał łoſkot koni, i wozów. W ſamey rzeczy wſzedłſzy na wzgorek obaczyłem wielki gościniec i pełno wozów tam, i nazad idących. Przyſtępuiąc bliżey, ośmieliłem ſię ſpytać iak ſię ten Kray nazywał? a gdy mię nikt nie zrozumiał, udałem ſię daley w tę ſtronę gdzie ſię ſchodziły drogi maiąc przez cały czas oczy tam w lepione, gdziem ſkarby moie zachował.

Mimo roztargnienia, w którym zoſtawałem, myśląc o moim ſtanie, dziwiłem ſię poglądaiąc, częścią na pola, które miały urodzaie bardzo mizerne, częścią na lud mieſzkaiący w nikczemnych chatach, którego poſtać wybladła oznaczała nędze, a powierzchowność ſama okazywała niewolą, i zgłupiały umyſł.

Uszedłszy blisko pół mili, postrzegłem Miasto, ktorego okolice i położenie zdawały mi się być podobne do naszey Warszawy. Zdziwiony częścią przeciwieństwem, które widziałem przez pomieszanie nędzy z okazałością w Mieszkańcach Kraiu tego, częścią wielkim podobieństwem do moiey Oyczyzny, udałem się iak nayspiesznicy do Miasta.

Zgiełk i zamieszanie, które obaczyłem wchodząc, tak mię odurzyły, że długo przyiść do siebie nie mogłem z zadziwienia patrząc na różne narzędzia, ktore ludzie, i konie ruszały. Jedni na nich siedzieli, drudzy za niemi; Ci coś nieśli, tamtych niesiono, ieden ciągnął, drugi pchał, ten bił, tamten krzyczał, ow uciekał, drugi za nim gonił. Szedłem z boiaźnią, aby mię nie roztratowano oglądaiąc się na wszystkie strony, i za każdym prawie krokiem, albo szturkniony byłem od przechodzących, albo uciekać musiałem przed

Karytami, i końmi w czwał idącemi. (*)

Momenta, ktore miałem wolne od boiaźni, aby mię nie roztrącono, obracałem na przypatrywanie się Miastu i Domom pięknieyszym; Ale mimo okazałości to mię dziwiło, iż rzadko się widzieć dał Dom iaki, ktòryby nie był okopcony od dymu, a każdy (iakem się potym dowiedział) miał tę niewygodę, ktòra iest prawie powszechną w Warszawie, iż trudno o kominek aby nie dymił.

(*) Rzecz okropna patrzyć na tyle koni, i karyt w ręku szalonych stangrytòw, ktòrzy się wyścigaią w pośrzod ludzi obciążonych wiekiem, Niewiast ciężarnych, dzieci, i kalek. Człowiek piechotą przepychaiący się przez tłum ludzi, i roztrącaiący ich, byłby osądzony za waryata; ten sam wsiadłszy do karyty, ma prawo, aby się przed nim wszyscy umykali. W Mieście takim, gdzie Policya chodzi piechotą, wszystkie Ustawy ściągaią się ku dobru piechotnych. Powozy i ludzie tam idący, trzymaią się prawey strony, powracaiący lewey, Ten sam porządek mogłby być po wszystkich Wielkich Miastach, nie czekaiąc *Roku Dwochtysiącznego Czterechsetnego Czterdziestego.*

Mieszkańcy Miasta tego żyiąc inszym sposobem, iak Obywatele Sielany przez ciekawość, ktòrą pospolicie miewaią ludzie w pròżnowaniu żyiący, zbiegać się zewsząd poczęli, i w koło mię obstępować, dziwuiąc się ubiorowi, ktory miałem na sobie. To mię przymusiło, abym daley nie szedł, i szukał dla siebie Domu, w którym bym odpoczął po Podróży. Gdym chciał wniyść do iednego Domu usłyszałem głos w Polskim ięzyku witaiący mię po Imieniu moim. Obrociłem się w tę stronę, i z wielkim podziwieniem obaczyłem mego Kolegę. Po uściskaniu wzaiemnym, i oświadczeniu wspólney radości, iaka bydź mogła w sercach Osób zostaiących w podobney przygodzie, spytałem się go, iakim przypadkiem dostał się w tę strony, i iak się nazywa Kray ten, i Miasto dokąd nas obydwóch los, i osobliwsze zdarzenie sprowadziło. Opowiedział mi w krótkości, iako uleciawszy w Balonie z Magaty doznał różnych przypadków, ktore przyobiecawszy dokładniey mi

opowiedzieć powolnego czasu, uspokoił po części ciekawość względem wiadomości o Kraiu. Dowiedziałem się, iż to Państwo nazywa się Wabad, iż Miasto w którym na ów czas byliśmy, zowie się Modol, i że Mieszkańcy Kraiu tego tak iak my. Ziemianie kochaią się w bogactwach, a przenosząc nadewszystko złoto nie znaią oszczędności, pracy i innych przymiotów, ktoremi się zaszczycaią Sielanie.

Uciesżony, żem się dostał do takiego Kraiu, gdzie skarby, ktore wywiozłem z Sielany nie były próżnym ciężarem, uczyniłem nadzieię przyszłego szczęścia Koledze memu, i pokazawszy mu to złoto, ktore miałem przy sobie, prosiłem go, aby mi opatrzył Dom iaki, gdziebym mógł odpocząć po fatydzę z podroży. Kolega od Roku już bawiąc się w Modolu umiał iakokolwiek ięzyk, i znał zwyczaie Kraiowe; opatrzył dla mnie mieysce, zamienił złoto za dwieście sześćdziesiąt Gubolow, co uczyni na naszą

monetę trzyſta dwanaście Czerwonych Złotych, i był przewodnikiem moim w nieznaiomym Kraiu.

ROZDZIAŁ XVII.

Gdyśmy oba byli na oſobności Kolega zaczął mi opowiadać przypadki ſwoie w ten ſpoſób: Wyſłany do Magaty, doſtałem ſię w ſłużbę iednemu z tamteyſzych Rolników, ktory mię naglił bez miłoſierdzia do pracy, Kray ten maiąc Ziemię płonną i po więkſzey części ſkaliſtą wyżywić, nie może tyle wołów i koni, ile potrzeba do uprawy Roli, a tak wſzyſtka praca zlewa ſię na rękę ludzką; Z tym wſzyſtkim potrzeba zaoſtrzaiąc dowcip, dokazuie tego, iż ſkała nawet wydaie z ſiebie pożytek.

W tym ſtanie rownaiącym ſię ciężkiey niewoli, zoſtawałem przez trzy Mieſiące; bo chociaż w pierwſzych dniach zaraz przemyślać zacząłem o ucieczce moiey, położenie iednak

Kraiu czyniło wszelkie moie zamysły nadaremne. Niewidząc innego sposobu do ucieczki, zacząłem robić Balon, ale z tym większą ostrożnością, im bardziey obawiałem się Mieszkańców, aby zamysłu mego nie dociekli. Dopomogło mi Niebo, iż przełamawszy tysiączne przeszkody, puściłem się w Balonie na los gdzie mię wiatr poniesie.

W pięć godzin blisko po moiey ucieczce przebywszy Morze, na ktore poglądałem z boiaźnią, postrzegłem Kray szeroki, a uciefzony tym widokiem, gdy mi *gazu* nie wystarczało, do dalszey podróży spuściłem się na doł o połtory mili od stołecznego Miasta. Nayprzód radość, a potym zastanawiaiąc się nad dalszym losem moim, tak cięźki mię żal ogarnął, iż gdyby przeciwności, których doznałem w życiu mniey czułym mię na wszystko nie uczyniły, umarłbym był na ów czas z rozpaczy widząc się w takich przygodach, a bez sposobu do życia.

Uzbroiony na koniec odwagą zwykłą wſzyſtkim Awanturnikom, udałem ſię na los w tę ſtronę gdzie mię inſtynkt prowadził, i zaſzedłem do Miaſta.

Furburpal Stolica Kamuty (tak ſię nazywa Kray w ktorym zoſtawałem,) ma w ſobie Mieſzkańców, ktorzy ſię zdaią tak zawſze być zatrudnieni, iak gdyby Swiata całego intereſą mieli na głowie. Wſzyſtkie ulice okryte ſą bez przeſtanku Karyolkami, Wolantami, Jedźcami, Końmi, a co większa ci nawet, ktòrzy Ekwipażów nie maią, nigdy inaczey nie wychodzą z domu, tylko ubrani do podróży, maiąc oſtrogi na nogach i pręcik na konia w ręku. Harakter tego Narodu ieſt oſobliwſzy. Wſzyſcy prawie Obywatele ſą żywi, prędcy, wiele o ſobie rozumieiący, gardzący zdaniem ludzi podeſzłego wieku, nieſpokoyni, cierpięc niemogący żadney podległości, nie ſtateczni, prowadzący życie bez celu, i łatwo puſzczaiący ſię na wſzelkie

niebeſpieczeńſtwa, utraty wſtydu, zdrowia i Maiątku.

W takim Kraiu zoſtaiąc bez ſpoſobu do życia, czyniłem naypodleyſze uſługi, abym ſię wyżywił, wſzelkie ſtarania przykładaiąc do tego ażebym iak nayprędzey mógł zrozumieć ięzyk; Potrzeba przełamuiąc wſzelkie trudności, była i dla mnie nayſkuteczniey ſzym ſpoſobem. W krótkim czaſie z rozumiałem mówiących, i ſam iakokolwiek mówić począłem. Język tego Kraiu nie ieſt trudny, bo zamiaſt ſłów, używaią po części Kamutanie głowy, oczu, rąk, nóg, i całego ciała, ktorych różne ruſzania, tłumaczą myśli pełne taiemnic tak, iż pierwſzy raz widząc ich mowiących, rozumiałem żem ſię doſtał między naſzych fircykow, ktorych z Francuzkiego zowiemy *ptymetrami*.

Umieiętność ięzyka poſłużyła mi do tego żem znalazł ſłużbę u iednego Pana za Lokaia, bo tam lepiey płacą takim, ktorzy pomagaią do utraty maiątku, niż tym ktorzy cho-

dzą około powiękſzenia intraty. Płaca moia była znaczna. Prawda że mię częſto 'miiała, ale różne ſekretne uſługi, i facyendy, ktore mi Pan zlecał nie były bez korzyści. Niema lepſzego życia iak ſłużyć u takiego Pana, ktory ſię ſam rządźić zaczyna. Zegarki, tabakierki, pierścienie, przechodziły z rąk Kupcow, do rąk Lichwiarzow, a ia dogadzaiąc potrzebom Pańſkim nie zapominałem także o moich, tak dalece iż obrot moy, i przemyſł w krótce mię na tych nogach poſtawił, iż kieſzeń moia była dla Pana oſtatnią ucieczką w iego potrzebach. (*)

Przez kilka Mieſięcy ſłużby moiey u Pana rozbiwſzy kilka Wolantów i Karyolek uſtawicznym po bru-

(*) Nie ieſt to rzadkim przykładem (mowi ieden Autor) widzieć Maiętnego, ktoremu ſto tyſięcy nie wyſtarcza do życia, i że pożycza u tego, ktory żyie z tyſiąca. Staraiący ſię o Summy na Kontraktach Lwowſkich, upatruią poſpolicie czterokonnych ſkarbnikow, bo ſześciokonny Ekwipaż częſtokroć nie miewa więcey, iak pozłacane ſzory.

ku trzaſkiem; Zapaliwſzy kilkoro koni ſzalonym na nich dokazywaniem, roztratowawſzy kilkoro ludzi; Komedye, reduty, karty, ſłodkie bilety, i odpiſy, z któremi biegałem, tak nam obom przewróciły głowę, że Pan na maiątku, a ia zapadł na zdrowiu. Wzięto mię do Szpitala, a Pan za długi oſiadł ſpokoynie w areście.

Gdym odzyſkał ſiły doſtałem inney ſłużby. Pani moia młoda mężatka nudząc ſobą w Domu przy ſtarym Mężu, była uſtawicznie iak w podróży kręcąc ſię po cudzych Domach. Byłem pilny w uſługach, bo mi ſię równie dobrze działo iak w pierwſzey ſłużbie. W krótce przypuſzczony do wſzyſtkich ſekretów, byłem Lokaiem i konfidentem; ale gdy o powierzonym mi ſekrecie całe iuż Miaſto ſzemrać poczęło, ſtraciłem łaſkę u Pani, żem dobrze łgać nie umiał, i wygnany byłem od Pana, żem prawdy przed nim nie mówił.

Po różnych innych przypadkach, chwyciłem ſię nakoniec handlu, a zaſłyſzawſzy iż w Modolu zrobić można fortunę z tych wſzyſtkich wymyſłow ktorych do ſtroiu ſwego potrzebuią Damy, umyśliłem nabrawſzy takich towarow puścić ſię w te ſtrony, i maiąc ſpoſobność do tego wykonałem móy zamyſł.

Z początku handel ſzedł mi pomyślnie. Nowość wſzędzie popłaca, ale oſobliwie w tym Kraiu gdzie ſtróy tak ſię odmienia iak pogoda ieſienna. Towary Sklepu mego dawały ton w naypierwſzych Domach, a im dziwacznieyſze były tym bardziey ſię podobały Damom. Już przychodziłem do znacznyah kapitałów, ale co poſpolicie ruynuie Kupców, to i mnie zgubiło. Przyſzedłem do ubóſtwa daiąc na kredyt takim, ktorzy wſzyſtko ſtracili, i w tym ſtanie zaſtaieſz mię teraz kochany przyiacielu.

Ulitowawſzy ſię nad loſem Kolegi, ponowiłem mu nadzieię przyſzłego naſzego ſzczęścia; A gdym

go prosił, aby mi opisał Mieszkańców Kraiu tego, tak daley mówić zaczął:

Miasto Modol iest u Wabadanów całym ich Kraiem, bo w nim tylko znayduie się obfitość wszystkiego, wyiąwszy pracę, rzetelność, i oszczędność, których szukać trzeba na Wsi. Wielka część Maiętnych Wabadanów, dla tego lubi siedzieć w tym Mieście, że tu o to się tylko stara, aby mieć różne zabawki. Jedni bawią się tym, co podchlebia ich wyniosłości, drudzy szukaią tego, co się zgadza z ich skłonnościami, inni żenią się i rozwodzą, inni tracą i facyenduią, a wszyscy prawie mieszkaią, iedzą, mówią, stroią się, i ekwipuią iak ten Naròd, który o kilka set mil iest od Modolu. Zbytki, które z tamtąd wywożą ruynuią ich dostatki i niszczą Kray cały, tak iż praca nędznych Wieśniakòw nie wystarcza, aby dogodzić wszystkim ich wymysłom.

Płeć Niewieścia w tym Mieście gra naywiększą rolę. Wiele Dam tu-

teyſzych mimo wielowładności, którą maią nad Płcią naſzą, tak iednak ſą podległe modzie ſwey wielowładney Pani, iż ta deſpotycznie rządzi niemi chociaż rozkazy iey bywaią częſtokroć przeciw wygodzie, wdziękom, i ſkromności. Modolanki miałyby ſobie za krzywdę, gdyby używały ſukien z materyi kraiowey Wſzyſtko cokolwiek ſtróy ich ſkłada, ieſt Zagranicznym towarem. Nowość ieſt ich panuiącą ſkłonnością, dla tego wſtydziłyby ſię wdziać na ſiebie tę ſuknią, w ktòrey ie widziano iuż ze dwa razy, a ta odmiana ieſt przyczyną, iż nie maią dotąd żadnego opiſania ſtroiu; Bo naylepſze Piſmo byłoby niedoſtatecznym. Jednego dnia noſzą trzewiki płaſkie, drugiego wyſokie na piędź od ziemi. Raz głowa więkſza, drugiraz mnieyſza. Boki czaſem mniey wypukłe, czaſem ſzerokość ich równa ſię prawie wyſokości całey oſoby. Zdaie ſię iednak, iż naywięcey maią doczynienia z włoſami; Raz ie przyſtrzygaią, drugi raz nadſtawiaią cu-

dzemi, podwiiaią do góry, ſpuſzczaią na dół, ſmaruią, poſypuią, czeſzą, kędzierawią, maluią, ſadzą, i wyrywaią.

Mimo tylu odmian na głowie na żadną iednak ieſzcze, nie natrafiły aby im przypadła do guſtu. Wſtydząc ſię tych włoſów, z któremi tyle korowodów robią zaſłaniaią ie chuſtkami, kapeluſzami wielkiemi i małemi, podgiętemi i ſpuſzczonemi na oczy, wſtążkami, kwiatkami, kitkami, ſiatkami, kornetami, kapturami, i kapturkami....

Co do kolorów te koleią iedne po drugich ſtaią ſię modnemi. Po białym, czarnym, żołtym, i zielonym naſtaie ciemny, iaſny, blady, żywy, i nie ma tak brzydkiey rzeczy, któreyby kolor nie wſzedł kiedyżkolwiek w modę. Przyczyna tego ieſt ta, iż każda Modolanka ma ſię za piękną, i w ſamey rzeczy piękność ieſt u niektorych naypierwſzą zaletą. Jak tylko iakiey Panience zanoſi ſię na urodę, nayprzód radość Rodziców, powinſzowania Przyiacioł, i pod-

podchlebſtwa domowych, dadzą iey domyślenia że ieſt piękną, i że uroda nie ieſt poſpolitym przymiotem; Potym przyſtąpią zwierciadła, które iey tę prawdę podchlebniey ieſzcze wytłumaczą; Nakoniec Chłopcy tak iak i naſi powtarzaiąc częſto z wzdychaniem ale tak głoſno aby ona ſłyſzała: *Jakże ładna! Jakże świeża!* przewrócą iey głowę; Rozumi że uſzczęśliwić Męża, doſyć ieſt natym, aby mieć urodę.

Gdy mi Kolega opowiedział Przypadki ſwoie, i opiſał zwyczaie Mieſzkańców Modolu, ciekawy był także wiedzieć co mi ſię zdarzyło od tego czaſu iak nas rozłączono w Sielanie. Rozmowa naſza trwała długo zwyczaynie iak takich Oſób, ktore doznały rozmaitego loſu. Kolega obmyślił dla mnie wieczerzą; Poſileni, i cieſząc ſię wſpolnie w naſzych przygodach, gdy mię ſen coraz bardziey zniewalać zaczął, udaliśmy ſię na ſpoczynek, i zaſnąłem tak twardo, iak na owey *Górze Nadmorſkiey Snu*, gdyśmy przybyli do Sielany.

ROZDZIAŁ XVIII.

Przez dwa dni po przybyciu moim do Modolu siedziałem w domu nigdzie nie wychodząc, częścią dla spoczynku, częścią zaprzątniony różnemi sprawunkami, aby się oporządzić w iak naygustownieysze suknie, ktore nosić zwyczay był na ów czas w Modolu. Zleciłem po większey części to staranie Koledze memu, któremu daiąc pieniądze, zdziwiłem się gdy mi powiedział iż tam nie było zwyczaiu płacić Kupcom za towar, dla tego, aby biorąc od nich na regestr, drożey przychodziło Panom, albo też, aby im przepadało u Panów.

Niż mi przyniesiono, co potrzeba było do przyzwoitego ubioru, prosiłem mego Kolegi, aby mię wprowadził do iakiego Ogrodu, gdziebym się przypatrzył z daleka Mieszkańcom. Wchodząc postrzegłem (iak mi się zdawało) kilka stad Ptaków z wielkiemi czubami, i długiemi ogonami. Coż to za Ptastwo spytałem

się? — Są to Ptaszki (odpowiedział mi) zabawne i miłe, ktore zrzucaią z siebie piorka kilkarazy na dzień. Niektóre z tych Ptaszków w tenczas się ze snu budzą kiedy Słońce skłania się ku Zachodowi. Dzielą się na różne Stada. W iednym są same rostropne, w drugim płoche i lekkomyślne, w trzecim świergocące, w czwartym skubiące piorka swoie od rana do nocy.... Domyśliłem się i z mowy, i bliżey przystępuiąc że to były Damy tego Kraiu, których czuby, i ogony czyniły podobne do ptaków. Jak widzę (rzekłem do Kolegi) nie iesteś przyiacielem Płci, ktorą tak opisuiesz.— To osobliwsza (odpowiedział) iż nigdy z umiarkowaniem mówić o niey nie można. Nikt nadto nie mowi chwaląc cnotliwe kobiety, i nikt mało ganiąc te, ktore nie są takiemi, iak być powinny. Co do ogonów, ktore noszą u sukien (rzekł daley) iest to znak ktorym Damy dobrego Urodzenia różnią się od innych. Moda każe im nosić ogony, a ucinać koniom. Przy-

prawią gdzie nie ma ogonów, a ucina potrzebne.

Przyszedłszy do Domu, wysłałem Kolegę, aby się starał dla mnie o iak naypięknieyszy Ekwipaż, sam zaś udałem się spieszno na owo mieysce gdziem zostawił zagrzebane skarby. Znalazłszy ie nie tknięte, wziąłem tyle złota, i drogich kamieni, ilem mogł unieść, reszte zaś zakopawszy iak pierwey powrociłem do Miasta.

Zdziwił się Kolega widząc część tylko tych skarbow ktore z sobą przyniosłem. Kupcy, Krawcy, Szewcy, Stelmachy, Siedlarze, Złotnicy, Jubilerowie, Kamerdynerowie, Laufry, Lokaie, Hayducy, Huzary, Masztalerze,.... cisnąć się poczęli do mnie, iedni prosząc o robotę, drudzy szukaiąc służby. Zaden z nich prożno nie odchodził, a Dwor moy co raz się bardziey powiększać począł.

W krotce wieść się rozeszła po całym Mieście iż znaczny iakiś Pan przybył do Modolu. Kolega moy

widząc iż Modolanie łatwo przyznaią tytuł, ktory Awanturnicy daią sobie przyieżdżaiąc do nich, radził mi, abym się przezwał *Kontemkimem*, bo w tym Kraiu wiele iest takich, ktorzyby radzi, aby im ten tytuł dawano. Pod tym imieniem gdy mię ogłoszono w Gazetach po całym Modolu o niczym nie gadano tylko iż *Kontemkim* Zdarzyński iest Kawaler bogaty, grzeczny, i rozumny, bo kto ma pierwszy przymiot wszystkie inne przyznaią mu w Modolu.

Tego mi tylko nie dostawało, abym się mogł rozmowić; ale iak tylko wieść się rozeszła iż *Komtemkim* Zdarzyński chce się uczyć Wabadskiego Języka, zewsząd Metrowie zbiegać się poczęli. Jeden z nich ośmiu ludzi maiący za sobą, z ktorych każdy niosł na ramieniu tak wielką Xięgę, iż stękał pod ciężarem, wszedł do mnie z tą całą Biblioteką. Spytałem się coby to było? Powiedziano mi iż Metr ięzyka Wabadskiego maiący łatwe sposoby uczenia, przychodzi dawać mi lekcyą,

Otworzyłem iedną Xięgę ktorey iak mi przeczytał i wytłumaczył Kolega taki był Tytuł: *Krótki i łatwy Sposób nauczenia się Języka Wabadskiego Tom VII. Części Pierwszey, o Imieniu.* Inne Xięgi były o innych siedmiu Częściach Mowy podzielone na kilkanaście Tomów.

Przez trzy Niedziele łożąc co dzień cztery godziny na Naukę Języka, ieszczem był nie skończył *Wstępu*, do Pierwszey Części *o Dobrym Wymawianiu.* Litery: *t. r. x.* dwoiako się wymawiaią u Wabadanów, czego ia niemogłem dokazać niemaiąc ucha do rozeznania tey odmiany. Sprzykrzywszy sobie nakoniec tę nudną Naukę, odesłałem Nauczyciela, i za nim pełną brykę *Krotkiego i łatwego Sposobu nauczenia się ięzyka Wabadskiego.*

Naypierwszą wizytę oddałem iednemu młodemu Kawalerowi, ktory się nazywał Molkarim. Ten w młodym wieku odbywszy wiele podroży do różnych Kraiów, szczycił się wielką wiadomością, i miał u siebie

wiele osobliwości Zagranicznych. Ostrzeżony od Kolegi mego, iż Wabadanie niemaią zwyczaiu zwać się po Imieniu Własnym, dla tego iż cierpieć nie mogą równości, którą im przepisało dawne Prawodawstwo, dowiedziałem się iż Molkarim ma sobie za honor gdy mu kto mówi: *Kontemkim ax Melas Kakiry ax Garo Bago.* Co znaczy Urząd bez powinności, i bez intraty.

Wszedłszy do Pokoiu zastałem go siedzącego u stolika. Dwóch ludzi krzątało się około iego włosów, trzeci mu twarz malował różnemi kolorami, czwarty trzymaiąc w flaszeczkach zapachcy nakształt wonnych wódek, których Fircykowie nasi używać zwykli, skrapiał to wszystko, co on brał na siebie, piąty wyściełał mu poduszkami łytki, (*) szosty trzymał Zwierciadło przed nim, i podawał mu muszki, ktore on kładł na twarz, chociaż krost

(*) Ta moda ieſt także u nas. Mała noga, a grube łytki maią być pięknością.

w tym mieyſcu nie było. Obaczywſzy mię wchodzącego wyciągnął rękę, i przywitał ſię grzecznie. Po rozmowie o Elementach (*) przez Kolegę, którego używałem za Tłómacza, proſiłem go, aby mi pozwolił oglądać Dom, i wſzyſtkie ktore miał w nim, oſobliwości. *Kakiry ax Garo Bago* kazawſzy zawołać Frotera dał mu rozkaz, aby mię wſzędzie prowadził. Zdziwiłem ſię nayprzód ſłyſząc iż Froter mniey ieſzcze odemnie umiał po Wabadſku, ale mi Tłómacz powiedział, iż był ſprowadzony z innego Kraiu, aby mu drożey płacono za to, że mówi innym ięzykiem.

Pierwſzy Pokòy był obity materyą drogą, ale tak cienką iż trwać dłużey nie mogła, iak Rok ieden. Ciekawość mię wzięła, abym ſię ſpytał, dlaczego by tak ſłabe obicia da-

(*) Oſoby, ktòre muſzą z ſobą gadać, a nie maią oczym, zaczynaią poſpolicie rozmowę, o deſzczu, albo o pogodzie; Taki dyſkurs pewna dowcipna Oſoba nazwała *Rozmową o Elementach.*

wano w tym Kraiu? Dowiedziałem ſię iż zwyczay był taki w Modolu, aby co Rok, a czaſem i częściey, odmieniać meble, a z tąd wniosłem ſobie, iż ſprawiedliwie czynią, gdy używaią tak słabych obicia. Drugi Pokóy był ieſzcze nieſkończony. Stolarze uſadzaiący poſadzkę wołkowaną, pòty każdą taflę tarli, pòki twarzy ſwey iak wzwierciedle nie obaczyli. Chciałem przez tłòmacza pomówić z niemi o ſpoſobie dawania poſadzki w naſzym Kraiu, alem ſię dowiedział, iż nierozumieią ięzyka, bo ich ſprowadzono o kilka ſet mil od Modolu, aby uſadzali poſadzkę. Trzeci Pokòy był cały w boazeryach, ktore robiono w Angili o ſiedm ſet mil bliſko od Modolu. Te boazerye koſztowały 7000 Gubolow, i chociaż nie przypadaią do miary, i ſą nadpſute w drodze, mocno iednak podobaią ſię Panu dla tego, że ie w Angili robiono. Czwarty Pokóy był Gabinetem kąpieli, którego model przysłano z Pazary o pięć ſet mil bliſko od Modolu, koſztował piętna-

ście tyſięcy Gubolów. Piąty miał w ſobie Grotę ſadzoną kamykami i ſkorupami z różnych Kraiów ſprowadzonemi. Daley ſzły pokoie równie koſztowne, i tyleż oſobliwości w ſobie maiące. Oſtatnim był Gabinet Ciekawości, z Galeryą do Ogrodu.

Wſzedłſzy do tego Gabinetu znalazłem w nim różne Kollekcye tym drożſze, im ie z odległeyſzych Kraiów ſprowadzał *Kakiry ax Garo Bago.* Kraiowe Produkta będąc poſpolite nie miały tam mieyſca; oprócz pchły okowaney w łańcuch, którą Naturaliſta żywił ſadzaiąc na rękę aby ſię paſła. Powiadano mi co każda oſobliwość koſztować mogla, i iak miarkowałem Gabinet ten z ſkorup', kamikow, *Embryonow*, i trawek, koſztował 59201 Gubolow, a roczne utrzymywanie iego 2600 Czerwonych Złotych naſzych, rachuiąc penſyą dla Naturaliſty, i trzech Piſarzów Hiſtoryi Naturalney.

Ciekawość mię wzięła abym ſię dowiedział oczym piſzą ci Hiſtorycy tak

utopieni w swoiey *Professyi.* Pierwszy z nich kończył wielką Xięgę *in folio* o Anatomii Gąsienicy, iey chorobach, odmianach, i pożywieniu. Drugi przez pięć lat zastanawiaiąc się nad paiąkami, dociekł iż to stworzenie nauczyło Ludzi kunsztu tkackiego, i Myśliwców iak stawiać sieci na zwierza; o czym napisał *Dyssertacyą* z 5684. kart *in Quarto majori.* Trzeci nakoniec przez Mikroskop uważaiąc Móla dociekł, iak można rozmnożyć to to stworzenie, i napisał Xiążkę bardzo ciekawą *in Octavo majori.*

Chciałem był wyiść iak nayprędzey z Gabinetu, gdzie zarażone powietrze *embryonami;* i *spirytusami* oddech we mnie tamowało, ale Naturalista o każdym kamyku długo rozprawiaiąc poty mię męczył, pòkim mu nie przyznał, iż głęboko docieka Natury.

Wyszedłszy z Gabinetu, poszedłem oglądać Ogród, w którym znalazłem wszystko, czegokolwiek wymysł ludzki, i zbytek dokazać może. Natura, którą tam naybardziey chcia-

go naśladować, zamieniła się w Sztukę. Dwoch Architektow pracowało około dziwnych rzeczy, ktorych iednak dokazać niemogli. Pierwszy chciał, aby Kaskadę obrócić do góry, ale mimo różnych Machin Hidraulicznych woda płynęła zawsze na dół. Drugi ustawicznie muruiąc, i ustawicznie waląc, zostawiał Domy rozrzucone, ktore dla tego że były niedokończone, weszły w modę i wszędzie takie rozwaliny stawiano. Co do drzew, i zioł, ktore w tym Ogrodzie były, ponieważ Modolanie kochaią się w dziczyźnie, te były bez żadnego owocu. Dlatego Wety są drogie w Modolu, bo ie sprowadzać muszą z Zagranicznych Kraiów.

Powróciwszy do Pałacu zastałem liczną kompanią. *Kakiry ax Guro Bago* prezentował mię wszystkim pod Imieniem *Kontemkima* zwiedzaiącego cudze Kraie. Wszystkie prawie Damy obróciły na mnie oczy, ale nie umieiąc ięzyka, i niewiedząc zwyczaiu iakim sposobem okazuie się grzeczność w Modolu, byłem z da-

leka wſzyſtkiemu ſię przypatruiąc.

Nayprzód cała kompania ſiedziała poſępno, i czaſem tylko dało ſię ſłyſzeć iakie ſłowo; A z tąd wnoſiłem, iż tak ſobą nudzi, iak czaſem u nas w Warſzawie. Gdy dano Karty podzieliła ſię cała kompania na kilka mnieyſzych. Zdziwiony iż ten wynalazek był także znany w tym Kraiu, przypatrywałem ſię iaki będzie koniec tey zabawki. Zdawało mi ſię, żem był w pośrzod Ziemian, patrząc na to co robiono z kartami. Tam, gdzie była gra w wielkie pieniądze, nie widać było, ani podległości, ani uſzanowania, ani względow, ani żadney litości; Owſzem wſzyſtkich ſerca tak ſię ſtały okrutne, iż to, co czyniło przykrość iednemu, było dla drugiego radością. Młodzi Kawalerowie, tak ſię zgrywali do oſtatniego iak u nas, a Damy tak traciły czas, zdrowie, i honor, i tak za nich Mężowie płacić muſieli, iak i naſi niektórzy. Druga kompania złożona z Dam i Kawalerów dobranych była wzdychaiąca.

Cztery Damy, i tyleż Męſzczyzn ſiedząc w oſobnych kanapach, i mdleiącym okiem poglądaiąc na ſiebie, zachowały głębokie milczenie. Czaſem tylko ſłyſzałem ſłowa, które iak mni Kolega tłómaczył, znaczyły utyſkiwanie na los, i że iedno drugie nazywało okrutnym. Trzecią kompanią ſkładały Damy, i ieden Kawaler, ktory iak tylko wſzedł do Pokoiu wſzyſtkie go obſkoczyły, aby oglądać ſuknią, ktòrą miał bardzo pięknie wyſzytą. Kawaler nic nie mówił, ale każda Dama o coś go pytała; On na to, czaſem *tak ieſt*, czaſem *nie*; Do iedney przemówił oczami, do drugiey głową, do inney uśmiechem pełnym taiemnicy; Wſzyſtkie podawać ſobie z uſt do uſt poczeły, iż ieſt rozumny, i grzeczny. W ſamey rzeczy iego twarz, i figura były wymową; Jak tylko ſię pokazał, wſzyſtko iuż powiedział. W czwartey kompanii ſiedziały trzy Damy, które gadaiąc o modach, iedna drugiey chwaliła ſuknią, a wſzy-

ſtkie trzy bawiły ſię Pieſkiem (*) Piąta nakoniec złożona z kilku Mężczyzn głęboko uczonych, i dwoch Dam dobrze znaiących intereſa Dworow Cudzoziemſkich, bawiła ſię około poprawy Rządu, wypowiadania woyny, i ſtanowienia pokoiu. Gdy do tey Kompanii przynieſiono Gazetę, przyſtąpiłem także i ią z Tłómaczem, chcąc wiedzieć iakie były nowiny w tym Kraiu, i iak mi powiadał to w ſobie zawierały.

Z Montgotu dnia trzeciego Czerwca. Flotta naſza Napowietrzna krą-

(*) Damy, które Mężow ſwoich nie nazywaią *Kotkami*, iak był zwyczay w Paryżu 1760, ſprawiedliwie robią, że kochaią pieſki. Te ſtworzenia (mówi ieden) ſą oſobliwſze. — Panowie uſkarzaią ſię na ſłużących, ci na Panów, bogaci na Rzemieślników, ci na bogatych, Mężowie na Żony, te na Mężow, Rodzice na Dzieci, te na Rodzicow, Kochanek na Kochankę, ta przez dziwactwo na Kochanka; a każdy ſwego pſa chwali, i daleko prędzey znaleść można dobrego pſa, niż dobrego człowieka. W całey Warſzawie ledwie ieſt kilka złych pſow; Pytam ſię poczciwych ludzi, ieżeli liczba filutow nie ieſt daleko większa,

żąca między 42, i 43 gradusem, złożona z dwódziestu pięciu Balonow, z których siedm było o piętnastu, sześć o dziesięciu, a dwanaście o pięciu harmatach, doszła nieprzyiacielskiey Flotty; Po cztero-minutney utarczce Balony: *Orzeł*, *Gryf*, i *Wspaniały*, w padły nam w ręce. *Wiatr i Ocean* spalone; a *Panna* wytrzymawszy naywiększy attak, przebita utraciła *gaz*, i spadła na doł. Rachuią z obu stron zabitych 112, rannych 321, z ktorych 164 Felczerowie w Lazaretach dorznęli, a 159 na całe życie zostało Inwalidami.

Otoż pomyślałem sobie rowne głupstwo, trzyma się Xiężycanów, iak i nas Ziemian, że się zabiiaią za cudzy interes. Nowy iednak sposób woiowania, ktorego wynalazek iest u nas dopiero w pierwszych początkach, wzbudził we mnie nadzieię, iż mogę ieszcze kiedyżkolwiek oglądać Oyczyznę. Bo mimo wielkiego podobieństwa do Kraiu naszego, ktore znaydowałem w Modolu, zawsze iednak iako Cudzoziemiec

wzdy-

wzdychałem do moiey Oyczyzny. Reſzta Gazet zawierała w ſobie wiele Dat a mało rzeczy.... Około dwónaſtey przed Pół-nocą uſiedliśmy do ſtołu, bo zwyczay ieſt w Modolu *iż* w ten czás dopiero Małętni ſpać idą, kiedy poſpólſtwo budzi ſię do pracy. Wieczerza była nakſztałt wieczerzy naſzych. Nayprzód cicho, potym ſzmyr, daley ſłowa których trudno było rozeznać, żarty po większey części bez dowcipu, fałſzywe nowiny, złe ſądzenie o rzeczach, troche politykowania, a wiele obmowy. (*) Przy końcu wieczerzy gadano o nowych ſłowach, ktore tak były dziwaczne, iak gdyby u nas zamiaſt Ziemi, mówił kto: *Podſłoneczna Kraina*, zamiaſt ſtrachu: *popłoch*, zamiaſt pięknie: *kraśnie*, zamiaſt organizacyi: *uczłonkowacenie*, zamiaſt kości odartych z ſkóry i ciała: *Kościotrup*, zamiaſt dzidki do zębow: *Zębodłub*.... Ganiono wſzyſtkie Xiążki, ktore wychodzą wKraiowym ięzyku, dla tego, iż

(*) Candide.

Modolanie te tylko czytać lubią, ktore im przywożą z ſtroiamł i meblami, aby za nie wychodziły z Kraiu pieniądze.

Nieznaiąc Dzieł o ktorych była mowa, bawiłem ſię tym czaſem wypytywaniem nazwiſk tych potraw i likworow, ktore były na ſtole. Supa miała ſmak podobny do naſzych ſup z ryżu albo migdałow, ale mi powiedziano, iż o kilka ſét mil od Modolu rodzą ſię te ziarna, z ktorych ią robią, i dla tego że nie ſą produktem Kraiowym, czynią potrawę tak poſpolitą, iż ią w ubożſzych nawet domach widzieć częſto można. Inne półmiſki zaſtawione mięſiwem, były częścią z bydląt domowych, częścią z dzikich, ktore aby więcey koſztowały, trzymano ie w Zwierzyńcach, a znaczną część z dalekich ſtron zwożono do Modolu. Przyprawę tych wſzyſtkich potraw o tyſiąc mil ſprowadzano do Kraiu; i aby wolno było iey używać, płacą za to Wabadanie obcym Państwom, aby te więcey miały intraty na Woyſko, i gnębiły

nim ſłabych ſobie Sąſiadow. Srzodek ſtołu był zaſtawiony Piramidami, ktorych nie robiono w Kraiu, ale że były kruche, i że ie gdzieindziey robią, dlatego zwyczay ieſt ſtawiać tę ozdoby po wſzyſtkich ſtołach. Między likworami nie było iak mi powiadano likworów Produktu Kraiowego. Doktorowie ktòrzy wolą pić zagraniczne decydowali, iż Kraiowe ſą ſzkodliwe zdrowiu, i krew zapalaią. Dano nakoniec wety, podczas ktorych naſzym ſpoſobem z ròżnych butelek zaczęło ſię zdrowie. Rozumiałem żem czytał Słownik Geograficzny, gdy mi powiadano imiona tych Narodów, ktore ſię składały na te wſzyſtkie zbytki, i gdyby mię był pierwſzego dnia zaraz nie oſtrzegł Kolega, iż ten Kray ieſt nayuboższy we wſzyſtko, rozumiałbym był, że ma kilka Portow napełnionych Okrętami, ktore mu zewſząd dowożą Produktow Zagranicznych.

Gdy ſię rozieżdżać poczęła kompania, powróciłem i ia do Domu z

wielką chęcią uczenia ſię Języka. Jakoż w krótkim czaſie dawſzy ſobie pracę, a często obcuiąc na Wielkim Swiecie zrozumiałem mówiących, i ſam iakokolwiek nauczyłem ſię mówić.

ROZDZIAŁ XIX.

Będąc raz na obiedzie u młodey Mężatki ſtaraiącey ſię o rozwod dlatego, iż ieden młody Kawaler bardziey ſię iey podobał, niż Mąż z którym iuż cztery lata przeżyła, nie mogłem ſię wydziwić, iż przy dobrey cerze i apetycie, który miała, uſkarżała ſię iednak na ſłabe zdrowie. Chciałem iey wyperſwadować, iż ią nic nie boli. Ale im bardziey ſtarałem ſię wybić iey to z głowy, tym więcey poznać mi dawała, iż ſię uraża. Cóż to za choroba (ſpytałem ſię Doktora,) który powracał z pokoiu, dokąd dla ſłabości ſwey udała ſię Pani zoſtawuiąc mię ſamego? Jeſt to złe (odpowiedział) które ſię trzyma wielu Dam naſzych, dla

tego, iż iakby nie było pięknie, gdyby kto powiedział Damie maiącey wiele tuſzy, że ieſt otyła, tak równie nie ieſt przyzwoitą rzeczą, gdy kto śmię mówić iż ieſt czerſtwego zdrowia. Od tego czaſu iak mała ręka, mała noga, i małe uſta weſzły u nas w modę, naſtało także i małe zdrowie. Damy, ktore pokrzywdziła natura daiąc im czerſtwe ſiły, tak ſię ſtaraią defekt ten poprawiać, iak nie urodę ktòra ich trapi. Dla tego biorą iak nayczęściey domowe lekarſtwa, bo te czyniąc płeć delikatnieyſzą, oſłabiaią ich ſiły. Te, którym *Negliż Dezabil*, i chuſtką związana głowa ieſt do twarzy, nie wychodzą nigdy z defektu, ktory w tym ſtroiu wdziękow im przydaie. My Doktorowie niechcąc ſię im narażać, gdybyśmy mówili iż ſą zdrowe w tenczas kiedy ich nic nie boli, nazywamy tę ſłabość migreną, ſpazmami, waporami.... a dogadzaiąc ich żądaniom, wyſyłamy ie o ſto mil od Mężow, aby wypiły dwie ſzklanek wody gorſzkey, lub ſłoney. Jeſt

to lekarſtwo uśmierzaiące bòl do czaſu, ale co Rok ie ponawiaiąc liczą ſię nakoniec przyſzedłſzy do pewnego wieku.

Ciekawość mię wzięła ſpytać ſię Doktora o ten Kray, do ktòrego Damy Modolſkie tak częſto zwykły ieździeć dla ſzukania zdrowia. Jeſt to mieyſce (odpowiedział) otoczone gòrami i wodami, gdzie powietrze ściśnione nie łatwo ſię odmienia, i napełnione ieſt niezdrowemi exhalacyami. Ale ſzukanie zdrowia przyrównać można do tych, ktorzy płyną po Morzu, aby ſię zbogacili; tyſiąc w tey podròży ginie, a ieden z nich ſtaie ſię bogatym. Wſzyſcy chorzy, ktorzy ſię tam udaią, ieden gatunek choroby cierpią umyſłu, a nie ciała, ponieważ rozumieią iż dwie ſzklanek wody gorſzkiey, lub ſłoney uczynią ich nieśmiertelnemi.

Zdziwiłem ſię ſłyſząc pierwſzy raz tak mòwiącego Doktora. Uſtały tym czaſem ſpazmy, i wapory. Wprowadzono mię do Pokoiu gdzie *Kontemkima Dymola* (tak ſię nazywała Pa-

ni Domu tego) w głębokich utopiona myślach, reſzty ieſzcze ſpazmów pozbywała wzdychaniem. Gdym uſiadł przy niey proſzony, zaczęły ſię nayprzod narzekania na ſłabe zdrowie. Przyświadczałem (nauczony) że ieſt delikatne. Potym indukta przeciw ſkąpſtwu Męża; A iako Sędzia uproſzony w tey Sprawie, ferowałem Dekret według Indukty; Nakoniec po ſłodkich uśmiechach, wdzięczeniach, i oświadczeniu mi przyiaźni, naſtąpiło ſmutne wyznanie potrzeb, i niedoſtatku. Miętkie ſerce, i hoyność moia nie mogły znieść tak gorſzkich narzekań. Zoſtawiłem pierścień móy brylantowy, ktory ſię mocno podobał *Dymoli*, a na dowod iż tknięty byłem iey loſem, pożyczyłem 800 Gubolow, i odeſłałem nazad kartę w dzień Iey Imienin.

W tym Kraiu, gdzie wſzyſtkiego dokazać można, kto ma pieniądze? byłem powſzechnie kochany. Rozum, grzeczność, i ſentymenta naypięknіey ſię wydaią, gdy nakſztałt drogich kamieni ſą oſadzone w zło-

to. Ale żyiąc hoynie, ſkarb moy chociaż niezmierny nie był iednak iak źrzodło, ktore nie wyſycha nigdy. Dokazałem tego, co mi ſię zdało rzeczą dziwną w Polſzcze, iż w krotkim czaſie można ſtrwonić wielki maiątek.

Nieprzyuczony do zaſtanowienia ſię nad wydatkiem i pomyślenia nadal o życiu, używałem wſzyſtkiego bez troſków, tak iak ci wſzyſcy, ktorzy trwonią fortunę. Po całym Modolu głośno gadano o moiey hoyności, i ſami tylko roſtropni, ktorych wſzędzie mnieyſza ieſt liczba, śmiali ſię z zbytków moich, i wytykali mię palcem iako człowieka ktorego nieroſtropność w krótce w niedoſtatek wprowadzi. Zgiełk w którym żyłem do tąd w Modolu nudzić mię iuż zaczynał, tak iż przez dziwactwo wrodzone nam wſzyſtkim ludziom, chciałem ſzukać dla ſiebie odmiany. A że zabawa z uczonemi bywa nay-milſzą rozrywką; tą myślą wyſzedłem raz *incognito* z Domu, aby ukryć wielkość moią, i tak z mądre-

mi obcować iak równy zwykł przestawać z równym.

ROZDZIAŁ XX.

Naypierwszy Dom do ktorego wszedłem, miał na sobie Napis: *Tu Się Otwiera Rozum.* (*) Zdziwiłem się widząc tam ludzi tak roztargnionych i utopionych w myślach, iż żaden się nawet nieruszył do mnie, aby mię przywitał. Przystąpiłem blisko pytaiąc się iednego, dlaczego by tak mocno był zamyślony nad linią krzywą, przy ktorey była linia prosta. Ta Figura (rzekł iak oczucony z letargu) chociaż mało ma kryślenia, tyle iednak własności mieć w sobie może, iż całe życie krotkie iest, aby ie wszystkie poznać. Zastanowiłem się z podziwieniem patrząc iż ci ludzie

(*) Powrociwszy do Kraiu czytałem opisanie podroży Guliwera. Czytelnik znaiący to Pismo, przyzna mi, iż między nim i moim, nie ma żadnego podobieństwa oprocz prawdy, ktorą rownie iak tamten Historyk starałem się zachować.

inaczey myślą, iak Geometrowie Sielańscy; Bo zamiast *Praktyki*, o którą się tam naybardziey starają, sądząc większą część *Teoryi* za niepotrzebny mozół głowy, pisano Traktaty o *Sekcyach Konicznych*, o *Kwadraturze Cyrkułu*, o *Xiężyczku*, znanym u nas pod imieniem *Hipokrata*, o *Wielościach Nieskończenie małych*.... Naybardziey zaś starano się o to, aby dowody każdego *Teoremu* były nowe, i osobliwsze, i mniey dbano o krótkość, i iasność, byleby coś niepospolitego powiedzieć. Gdy się przypatrywałem, takim dziwotworom, iak są *Parabola*, *Hiperbola*, *Assymptot*, *Ordynaty*. Człowiek iakiś nago biegnący z Rynku wpadł do tego Domu, i iak zaślepiony, potrąciwszy mię wrzeszczał: *znalazłem, znalazłem*. Coż to za szalony spytałem się, ktory.... Nie dał mi daley mowić, człowiek, stoiący przy mnie. Jest to (rzecze) naywiększy nasz Nauczyciel, ktory wynalazł coś wielkiego w naszey Umieiętności!, a nie mogąc umiarkować w sobie ukontento-

wania, wybiegł nago z kąpieli (*) Coż za potrzeba (powiedziałem) aby ten wasz wielki Człowiek biegał iak szalony nago po Rynku, i roztrącał ludzi? Wyszedłem z tamtąd rozgniewany, i przeświadczony u siebie, iż ta Umieiętność *Otwieraiąca Rozum* zacieśnia go raczey, i w prawia w roztargnienia; tak dalece, iż im bardziey się w niey zatapia, tym dziwacznieyszym czyni Człowieka.

W tym samym Domu była osobna Sala, maiąca Napis: *Gwiazdy Rządzą Ludźmi.* Rządca tey Sali maiąc oczy przewrocone do gory nie postrzegł mię wchodzącego, i idąc po coś śpieszno tak mocno mię głową w nos uderzył, żem się krwią oblał. Zastanowiwszy się trochę, przywitał mię, iż przybycie moie *iest dla niego nową Kometą.* Przystąpiłem, abym oglądał wszystkie narzędzia, ktore iak powiadał przybliżały do niego Ciała Niebieskie, i mierzyły ich wiel-

---

(*) Czytelnik wie, iż nasz Archimedes toż samo uczynił.

kość. Pokazał mi Mappy Geograficzne Ziemi naſzey tak podzieloney, iak my Ziemianie podzielili Xiężyc, ale tak niepodobne do Ziemi, iak Mappy naſze Xiężycowe, ſą nie podobne do niego. Plamy wielkie, ktore widział na Ziemi naſzey, były iak mowił mieyſca zapadłe i Morza, a ztąd dowodził, iż Ziemia bardzo mało ma na ſobie Mieſzkańcow, i że będąc większą od Xiężyca Mieſzkańcy iey muſzą być wzroſtu nadzwyczaynego, figury nie zgrabney, i tępego rozumu.

Ośmiu ludzi wybladłych piſząc $a+b-c=x$, wyznaczali odległość, i wielkość wſzyſtkich ciał Niebieſkich; a tyleż prawie opiſywało, uſtawy obrotu Płanet. Widząc oczywiſte kłamſtwo w tym, co mi prawił o Ziemi, nie mogłem wytrzymać, abym mu nie powiedział, że ſię mylił w ſwym zdaniu; ale on pokazuiąc mi $a+b-c=x$, nie dał ſię przeprzeć, aby Ziemia naſza była takiey wielkości iakem mu powiadał.

Chcąc mię przekonać, że *Obserwacye* iego były nie omylne, wziął w ręce *Telleskop*, i przysunąwszy go do oka gdy obrocił do Ziemi naszey (*) Ah! Przyiacielu! (zawołał) coż widzę! Jaki nowy wynalazek! Ziemia ma przy sobie Planetę podobną do Zwierzęcia o długim pysku i ogonie... tak.... o długim pysku i ogonie..... Nie mylę się..... Cztery łapy..... Plama ciemna koło ogona znaczy zapadłe mieysce.....

Długo tym sposobem gadaiąc do siebie, i przypatrzywszy się dobrze zapadłemu mieysca przy ogonie, zostawił *Telleskop*, i porwał się do pisania.

(*) Może mię kto zagadnąć, iak ten Astronom mogł w dzień czynić Obserwacye? A ia się pytam iak ie można czynić w nocy bez omyłki? Jeżeli w ten czas zamiast Karła widziemy Olbrzyma, zamiast Niziny Przepaść, iakież Olbrzymy i Przepaści widziemy w ciałach Niebieskich? Ale Doktorowie i Astronomowie nigdy się nie mylą. Pierwsi bo iak mowi Mollier, żaden z umarłych nie przyszedł się skarżyć na ich nieumieiętność. Drudzy, bo nikt tam nie był, o czym oni piszą.

Miałem cierpliwość żem czekał aż do końca, bo rzecz szła o naszą Ziemię, ktora mię mocno obchodziła.

Gdy skończył pisanie swoie prosił mię abym usiadł, i posłuchał *Dyssertacyi*, ktorą napisał, maiąc ią porozsyłać do rożnych Akademii. *Dyssertacya* była długa; Niechcąc nią tak nudzić Czytelnika, iak mię znudził Astronom, treść tylko iey wypiszę: Ta nowa Płaneta przy Ziemi naszey, maiąca pysk i ogon długi, cztery łapy, i plamę ciemną przy ogonie, była okryta nakształt Zwierzęcia włosem, co iak on nazywał, było grubą Atmosferą, otaczaiącą tę nową Płanetę. Bieg iey był iak wszystkich Płanet od Zachodu ku Wschodowi, ale czas Rewolucyi roczney, iey wielkość rzeczywistą, i co do oka, odległość od Słońca, i inne własności zostawiał dociekaniu Współkolegów swoich, to tylko ostrzegaiąc sobie, aby ta Płaneta nosiła Imię moie dla tego iż szczęśliwe zdarzenie wprowadziwszy mię w Dom iego, było mu powodem do iey odkrycia.

Ciekawy częścią oglądać tę nową Płanetę, częścią owe dwie plamki iaſne na Ziemi, ktore w Sielanie brałem za dwie Wieże *Swiętego Krzyża*, przyſunąłem ſię do *Telleſkopu*; Ale fetor nieznośny tak mię zaleciał, że w mdłościach padaiąc, obaliłem *Telleſkop*. Ten przypadek dał nam obom poznać, iż nowa Płaneta, ktorą Aſtronom widział, była Myſz zdechła w iego *Telleſkopie*. Wyſzedłem z śmiechem, maiąc na myśli baykę o Górze rodzącey, ktorey płód długo oczekiwany ſkończył ſię na Myſzy.

Obok tego Domu był drugi maiący Napis. *Skrytościom Natury*. Wſzedłſzy do niego obaczyłem Sal kilka wielkich, ktore napełnione były różnemi rzeczami. W pierwſzey widziałem Zwierzęta różnego rodzaiu: W drugiey Ptactwo. W trzeciey Robaki lataiące, i czołgaiące ſię. W inney Rośliny, Kamienie, Kruſce...... Oſtatnia była napełniona *recypienſami*, kulami ſzklanemi, butlami, leykami, rurkami, i ſzkłem różnego kſztałtu. Cztery pierwſze Sale były w wiel-

kim porządku, ale te rzeczy, ktore w sobie miały, tak gruba mgła okrywała, iż ledwie ie z nazwisk można było rozeznać. Z tym wszystkim Rządca Domu tego, i domownicy upewniali mię, iż mimo tey mgły, wszystko iasno widzą. Dawano mi Mikroskopy, Okulary, i różne szkiełka, ale przez nie nic więcey niewidziałem tylko same domysły, ktore mi się snuły przed oczami.

W prowadziwszy mię nakoniec Rządca do ostatniey Sali, w ktorey były różne naczynia szklane, oto! (rzecze) droga ktorą szukamy prawdy. Pokazał mi, iak iskra Elektryczna zabić może niewinną ptaszynę, iak dusić pod *Recypiensem* wszelkie żyiące stworzenia wyciągaiąc z tamtąd powietrze, iak robić *gaz* wszelkiego rodzaiu, iak magnes ciągnie do siebie żelazo, iak wszystkie ciała są ciężkie, ale mimo wszystkich doświadczeń, nie umiał mi powiedzieć co to iest Elektryczność? co *gaz*? co przymiot magnesowy? i ten, ktory wszystkie ciała czyni ciężkiemi?

Pra-

Prawda że o tym długo rozprawiał, ale to wszystko było tylko domysłem. Nowość iednak rzeczy, ktorych dotąd nie widziałem, wzbudziła we mnie ochotę, abym uczęszczał na to mieysce. Oświadczyłem chęć moią Rządcy, a pożegnawszy go, udałem się daley oglądać inne mieysca.

Gdym wychodził z tey Sali obaczyłem Napis nad drzwiami w kącie będącemi: *Prawdzie i Złotu.* Ciekawość mię wzięła oglądać to mieysce, bo ktoż nie lubi prawdy i złota? Spodziewałem się, iż tam zobaczę skarby nierównie większe, iak mi powiadano w Szkołach o skarbach Krezusa; Alem się z dziwił, gdym zamiast złota obaczył Imbryki, Kotły, Alembiki, Retorty, i Rekurwy poprzepalane ogniem, i niezmierny fetor z siebie wydaiące. Rządca tey Sali wybladły, brudną twarz, ręce, i suknie maiący, nakształt owego, o ktorym czytałem w Podróży Guliwera, okropnieyszy ieszcze czynił widok niż iego Retorty, i Rekurwy. Prawda że nie ro-

bił iak tamten chleba z rzeczy obrzydliwych, ale postać iego była równie okropna. Odważyłem się spytać go dla czego by był w tak nędznym stanie umieiąc sekret robienia złota? Powiedział mi, iż w krótkim czasie spodziewa się innego dla siebie losu, iż iuż prawie dociekł sekretu robienia złota, i że mu nie dostawało, tylko iakieykolwiek pomocy pieniężney; do czego aby mię nakłonił, przydał iż wiele Dam modnych uczęszcza na iego Lekcyą, aby się nauczyły iak robić złoto zruynowawszy Mężów.

Prosił mię potym o pierścień brylantowy, który miałem na palcu, i aby dał poznać użyteczność swoiey Nauki, tyle dokazał, iż móy brylant w dym się obrócił. Żal mi było pierścienia, ale Chimik więcey szacował sobie ten sekret, niż mòy brylant o czterdziestu karatach. Niemogąc wyrwać się od niego, a bardziey omamiony tym, co mi prawił, dałem mu prezent w złocie na dokończenie *Kamienia Filozoficznego*, ale Ty-

tuł, ktory mu wſzyſcy daią: *Pako Smeros* co znaczy waſze łgarſtwo dał mi poznać iaki ieſt koniec tey Umieiętności.

Wſzedłem potym do Domu, ktory miał Napis: *Zdrowiu Ludzkiemu.* Dom ten miał trzy wielkie Sale: Pierwſza napełniona była Elixierami, Eſſencyami, Mixturami, Kroplami, Proſzkami, Ziołami, *Albumgrecum*, i Aſſafetydą. Z tey Sali były drzwi proſto do drugiey, gdzie obaczyłem pełno łóżek zaprzątnionych choremi. Jak tylko wſzedłem, drzwi ſię zamknęły, a na nich był Napis: *Nikt z tąd nazad nie wraca.* Przeſtraſzony chciałem ſię gwałtem wyrwać, ale mię upewniono, iż ten Napis do tych ſię tylko Oſób rozciąga, które tu wchodzą z rozkazu Rządcy Domu tego.

Co moment wyprożniano tę Salę z ludzi, ktorych wynoſzono innemi drzwiami, i tyleż na mieyſce ich przynoſzono drzwiami którędy ia wſzedłem. Sześciu ludzi dzwigało wielkie dzbany z Eſſencyami, i Mix-

turami, które Rządca tey Sali zawiązane maiąc oczy, mieszał i dawał chorym. Skutek tego był osobliwszy. Jak tylko się napili, wielki fetor, i hałas dał się czuć w Sali. Jedni dodostawali biegunki, drudzy womitow, inni kaszlu, kichania, potów, gorączki, febry, maligny, kłócia.... Rządca cieszył ich, że to iest dobrze; Pisał coś iedną ręką, a drugą liczył pieniądze.

Widząc go zatrudnionego, wyszedłem do trzeciey Sali, gdzie tych wynoszono, którym Rządca iść kazał. Coż za widok!... W całey moiey podróży nic mi się nie zdarzyło okropnieyszego iak to, com obaczył w tey Sali. Sześć wielkich Stołow było na śrzodku, a przy nich tyleż ludzi maiących ręce, twarz, i fartuchy szkaradnie zbroczone krwią tych, których rąbali na ćwierci. Inni te ćwierci gotowali w kotłach, i wymyte kości składali do kupy, aby pokazać, iak szkaradny iest człowiek po śmierci.

Nie mogąc wytrzymać fetoru, i

tak okropnego widoku, wyszedłem śpieszno z tey Sali maiąc się ku domowi. O kilka kroków z tamtąd usłyszałem w iednym Domu wielkie stukanie nakształt stęp tłuczących sukno w Folusżu. Ciekawość mię wzięła spytać się coby to było? Powiedziano mi, iż ten hałas robią Prassy Drukarskie, które chociaż zawsze iedną rzecz drukuią, nigdy iednak skończyć iey nie mogą, dla tego iż wiele Autorów tym się tylko bawi, aby z małych Xiąg robili wielkie, a z wielkich małe. A że się tylko same Tytuły i Przedmowy odmieniaią, dla tego trafia się pospolicie, iż Tytuł, Przedmowa, i Dzieło nie maią z sobą żadnego związku.

Byłem iuż blisko Domu, gdym usłyszał wielką wrzawę ludzi kłucących się z sobą. Rzuciłem okiem w tę stronę z kąd wychodził hałas i obaczyłem Napis na Domie: *Sprawiedliwości*. Zdięty ciekawością oglądania, iakim sposobem w tym Kraiu odprawuią się Sądy, wszedłem do tego Domu, a przypatrzywszy się

poznałem iż Sądy tego Kraiu chociaż nie we wszystkim, w wielu iednak rzeczach są podobne do naszych. Patronowie tak szarpią sławę Osób przeciwney strony w Induktach, tak wikłaią Sprawę czyniąc wybiegi Prawne, i tak się bogacą iak u nas! Sędziowie zaś starzy mimo nieznośnego ich hałasu drzymaią, a młodzi przez cały czas rozprawiaiąc o tym czym się bawili wczora, nie maią czasu słuchać tego co im prawią Patrony. Instancya suszą im głowę niewywczasowaną po późney Uczcie. Listy rekomendacyonalne przypominaią im obowiązki przyiaźni i interesu, a Wdòwki i Panienki, ktòre się klaniaią ciągną za sobą większą część serc miłosiernych.

Powrόciwszy do Domu, opowiedziałem Koledze wszystko, co mi się zdarzyło widzieć; Ten odmieniwszy zdanie, które miał przedtym o Naukach, tym sposobem mòwić do mnie zaczął: Ludzie w tym Kraiu chwytaiący się Nauk, są dwoiakiego gatunku; Jedni ktorzy się ubiegaią za

odrobinami rzeczy niepożytecznych ſpołeczeńſtwu ludzkiemu, tak iak my, i naſi Nauczyciele w Sączu, drudzy, ktorzy prace, i przymioty ſwoie poświęcaią na to, aby ich umieiętność ſtała ſię użyteczną Oyczyznie. Tych liczba przedtym była tak mała, iż ich prawie nie znano w Kraiu; Ale od wſtąpienia na Tron *Sagelima* Monarchy kochaiącego Nauki, naſtąpiła odmiana w całym Narodzie. *Sagelim* wſzelkie ſtarania ſwoie przykładaiąc do tego, aby Kray uſzczęśliwił ſciągnął do Dworu ſwego ludzi maiących pożyteczne przymioty; A zachęcaiąc ich, częścią przykładem ſwoim, częścią nadgrodą Buſtów, Obrazów, i Medalów, odmienił guſt, i ſpoſób myślenia w Narodzie. *Sapauſo*, pierwſzy powſtaiąc przeciw zepſutey Wymowie i odważnie pracuiąc około przywrócenia pożytecznych Nauk, zaſłużył ſobie od tego Monarchy na wieczną pamiątkę, która go przeſzle do Potomności. *Sallirim* pierwſzy wſkrzeſzaiąc Oyczyſtą Poezyą, i pracowicie pi-

ſzący Dzieie Narodu ſwego, ſtał ſię godnym wielkich łaſk *Sagelima*, którego Panowanie wſławia ſwą uczoną pracą. *Milorim* ſłodkim ſwym Wierſzem, i Prozą przechodzący wſzyſtkich, ieſt wzorem ſzczęśliwych wyrazów, i dobrego piſania. Maią iuż Modołanie wiele Dzieł pożytecznych w ſwoim ięzyku, i chociaż ſą tacy, którzy ich nie lubią czytać, dla tego, że ſię przyuczyli do czytania tych tylko Xiążek, które im przywożą z modami, może iednak to naſtąpić z czaſem, iż nie będą ieździć po rozum o kilka ſet mil od Modolu.

To, co mi Kolega mówił o *Sagelimie*, wzbudziło we mnie ciekawość, abym oglądał iego Obliczę. Prawda, iż ten Monarcha, i z oświecenia, i z natury łaſkawy, daie do ſiebie przyſtęp łatwy każdemu, ale poſtać iego wſpaniała, i ſama łagodność, którą każdemu okazuie, zatrzymała mię w winnych obrębach czci ku takiey Oſobie. Nie maiąc, ani tyle czoła, ile widziałem w tych

ktorzy mu ſię przykrzą, aby ich obſypywał łaſkami, ani tyle próżności, i impoſtury, abym ſię ſzczycił, ſpoſobem wſpòłkolegòw moich Awanturnikòw, żem był przypuſzczony (iak oni piſzą o ſobie) do łaſki i ściſłey konfidencyi Monarchow, przyznam ſię, żem z nim nigdy nie mówił.

Ale przeſtaiąc na wewnętrznym ſzacunku przymiotów iego umyſłu, i ſerca, ciekawy byłem przynaymniey oglądać iego Pokoie. Gdym wſzedł do pierwſzego, obaczyłem w nim piękne Obrazy, a niewiedząc coby znaczyły, ſpytałem ſię iednego z przytomnych, którego ſkromność, i powierzchowne ułożenie oznaczało Człowieka nie poſpolitego rozumu. Ten widząc żem był Cudzoziemcem ciekawym poznać to, co honor czyni iego Narodowi, odpowiadał mi doſtatecznie na wſzyſtkie zapytania; Dowiedziałem ſię od niego, iż te Obrazy wyrażały różne części Miaſta Modolu, które uczona ręka, tak dobrze potrafiła, iż dzi-

wić ſię potrzeba było Sztuce; A to daiąc okazyą dalſzey rozmowie naſzey, opowiedział mi iż *Sagelim* przyciągnął do ſiebie zagranicznych Malarzow, i założył koſztem ſwoim Szkołę, aby w niey Kraiowa młodzież ćwiczyć ſię mogła w Umieiętności Ryſunku, i Rzeźby.

Przewodnik móy prowadząc mię wſzędzie pokazywał ſtaraniem *Sagelima* poczynione w Pokoiach odmiany. Ten, ktory miał w ſobie Obrazy dawnych Królów tego Narodu, zaſtanowił ciekawość moią; Ale przewodnik prowadząc mię do innego zdawał ſię naybardziey wzbudzać we mnie chęć oglądania. Pokoy ten miał w ſobie Obrazy iakiegoś Rycerzą, ktory na czele Woyſka ſwego potykał ſię z Nieprzyiacielem. Oto rzecze Krol naſz Poprzednik *Sagelima*, ktory Kray ten i ſąſiedzki, odbroniwſzy od Nieprzyiaciela uczynił Imię ſwoię nieśmiertelne, a Króleſtwo naſze ogromne Nieprzyiaciołom. Wyrok rozrządzaiący Państwami wyniósł w górę Sąſiedzkie,

a ſkłonił do upadku naſze. Uczyniwſzy nas bezſilnemi dla niezgody domowey zatrwożył wſzyſtkich umyſły, i oſłabił ſerca. *Sagelim* ſtawiaiąc nam przed oczy w tych Obrazach wzory ſtarożytnego męſtwa, chciałby wzniecić w ſercu każdego Obywatela cnotę Ziomka i Monarchy ſwego, którego tu widziſz Bohatyrſkie Czyny.

W prowadził mię nakoniec Przewodnik mòy do wielkiey Sali, ktòra była puſtą. Drzwi iey zalazłe paięczyną i krzeſła zakurzone ocierano z wielkim pośpiechem, a poſadzkę zbótwiałą, ktorey ſzparami puſzczała ſię trawa, poprawiano z pilnym ſtaraniem. Ten Gmach (rzekł do mnie) ieſt mieyſcem, gdzie ſię zgromadza Naród. Zaniedbany od lat kilkudzieſiąt, gdy opuſzczony groził upadkiem, *Sagelim* ocalił go roſtropnością ſwoią, i ſtara ſię przyprowadzić do dawney ozdoby. Wyliczaiąc mi potym inne ſtarania tego Monarchy, przydał, iż chwałę Imienia ſwego na tym ſzczególnie zakła-

da, aby Historya iego Panowania, była pamięcią łaskawości, poprawy Praw, Rządu, i wskrzeszenia Nauk, a nie iak innych Królów, Epoką klęsk, i krwie niewinney rozlania.

ROZDZIAŁ XXI.

Możekto czytaiąc Rozdział poprzedzaiący znaydować będzie iakieś podobieństwo Modolu do naszey Warszawy. Przyznam się, iż ia sam byłem tego zdania, częścią, iż wszystkie Wielkie Miasta są podobne do siebie, częścią iż dobrzy Królowie w iakimkolwiek Kraiu nie różnią się cnotą dobroczynności od naszych Traianow i Henrykow IV. Ale ponieważ z przywar Miast Wielkich nie można nic stanowić o całym Narodzie, daruie mi Czytelnik, że w opisaniu moim, to tylko znaydować będzie, co się ściąga do samego Modołu. Podróż moia do tey Stolicy była nakształt podróży, wielu iadących do Paryża, którzy pocztą tak śpiesznie, iak ia w moim Ba-

łonie przebiegłszy kilka set mil Kraiu, powracaią nazad, poznawszy tylko Miasto Stołeczne, a nie Kray w ktorym zostawali. Z tym wszystkim każdy to przyzna, iż zachodzi wielka rożnica w obyczaiach i sposobie myślenia między mieszkaiącemi po Wsiach, i osiadłemi w stołecznych Miastach. Tęż samą różnicę upatrywałem także w tym Kraiu, o którym piszę. Nayprzód bowiem co do wierności Małżeńskiey, chociaż wszyscy iednym sposobem przysięgaią na nią, wielu iednak tak żyie w Modolu, iak gdyby im nasz Plato przepisał Prawodawstwo; A ieżeli ktory z Mężów znaydzie się tak śmieszny, iż cożkolwiek troskliwości okazywać zechce o wierność Zony swoiey, to bywa pospolicie naypierwszą przyczyną do rozwodu.

Co do wychowania Młodzieży; Modolanie podobnym sposobem myślą, iak wielu w Kraiu naszym, iż nie ma nikogo w całym Królestwie aby umiał nauczyć ich dzieci, iak maią być cnotliwemi ludźmi, i do-

bremi Obywatelami. Dla tego ſtaraią ſię o Cudzoziemców, którzy nie maiąc innego ſpoſobu do życia idą tam, gdzie im więcey płacą, aby uczyli dzieci przykładem ſwoim iak maią rzucać Oyczyznę, ganić, Rząd, Prawa, zwyczaie, ſzydzić z Obrządków Religii, i mieć to za przeſąd, cokolwiek ſię ściąga do obyczayności i cnotliwego życia. W czternaſtym Roku gdy nic więcey nie umie Młodzież tylko ten ięzyk, ktorym o pięć ſet mil mowią od Modolu, wyſyłaią ią Rodzice do obcych Kraiów, aby tak iak Młodź naſza przeiąwſzy wſzyſtkie przywary tych mieyſc, ktore odwiedza, niezdolną do niczego dla rozpuſty powracała nazad. Tacy Kawalerowie przyuczeni do wolnego życia, maią ſobie za niewolą żenic ſię, bo rozwiozłość nie daie im poznać ſzacunku związków Małżeńſkich, uciekaią przed życiem Wieyſkim, bo w Modolu żyć mogą bez przymuſu; A nie przyuczeni do podległości, idą przeciw woli Rodziców, żenią ſię bez

miłości, i rozwodzą z dziwactwa. Cnota Obywatelstwa iest u takich Młodych wyobrażeniem Metafizycznym. Nayprzód dla tego, iż iey nabyć nie mogli od przychodnich Nauczycielów, powtóre iż sami niektòrzy Rodzice staraią się zawczasu tym zdaniem Dzieci swoie napawać, że Wabadanin nigdy iuż nie będzie ogromnym Nieprzyiacielowi swemu; Że sława Imienia tego Narodu skończyła się na walecznych Przodkach, ktorych oręża i odwagi lękały się sąsiedzkie Narody.

Edukacya Córek iest także osobliwsza. Ponieważ nie iest zwyczaiem u Modolanek zatrudniać się dziećmi i gospodarstem, ale tylko starać się oto, aby się podobać, i mieć Wielbicielòw, uroda (iak iuż powiedziałem) iest u nich naypierwszą zaletą. Dla tego wszystkie tak ładne, iako i nieurodziwe noszą od lat sześciu ciasne sznoròwki, ktore chociaż ię czynią po większey części garbatemi, blademi, i słabemi, że iednak szczupłość iest u nich pięknością, wolą być

garbate, blade, i ſłabe, byleby były ſzczupłe. Nim zaczną poznawać rzeczy, Matki i Nauczycielki uſiłuią iak naywcześniey otwierać im rozum, co dzień to powtarzaiąc, aby ſię ſtarały przypodobać Płci Męſkiey. Ta chęć tak daleko ſię w nich rozciąga, iż wyiąwſzy przymioty ſerca, o ktore mniey dbaią, ſtaraią ſię o iak naywiękſzą Naukę. Niektore z nich uczą ſię znać dobrze intereſa Dworów Cudzoziemſkich, i przez czytanie Romanſów i Dzieł Teatralnych, nabierać zdań wyſokich, i Bohaterſkiey miłości. Inne nie przeſtaiąc na tym, uczą ſię głębokich Umieiętności: Logiki, Fizyki, Matematyki, a nawet i Chimii (iak powiedziałem) aby umiały robić złoto, gdy zruynuią Mężów. Tak wydoſkonalone, albo wydaią ie Rodzice za Mąż mimo ich woli, albo gwałtem wtrącaią do Szaraſtu, aby nie wiedziały, iak ſię bawią ich Matki. Tam żyiąc śpiewać muſzą, aby im nie było tęſkno, i tym ſię tylko cieſzą, że choć zamknięte, wiedzą

iednak

iednak o wszystkim co się dzieie za ich Szarastem.

Prawo przychylaiące się we wszystkim do wolności Płci żeńskiey nie zakazuie im wspólnie się ogadywać. Nayprzód dla tey przyczyny, iż trudno im tego zabronić; Powtóre, iż kobieta ktora oskarża drugą o życie wolnieysze, może być oskarżoną o toż, przez *Prawo wet za wet.*

W rozrywkach swoich Modolanie są osobliwsi. Zdaią się o tym tylko myśleć, aby im czas wesoło upływał. Jednakże ich wizyty, rozmowy, gry, i posiedzenia są tak nudne, iż ie nazwać można tęsknotą, i melancholią ludzi pogrążonych w zgryzotach. Damy nie lubią wielkich kompanii, bo w nich nieznayduią rozrywki. Unikaiąc przed wielkim zgiełkiem, szukaią małych schadzek, aby w nich bardziey ieszcze tęskniły. Muzyka, ktora iest wielką częścią ich Edukacyi, nudzi ie iak tylko póydą za Mąż, podobne do ptaszków, ktore wyuczone z młodu, śpiewaią póki są w klatcę, ale gdy szczęściem

drzwiczki ſię otworzą, wyrwane na wolność lataią z mieyſca na mieyſce, i w krótce tak świergotaią iak inne.

Widowiſka Teatralne maią wiele podobieńſtwa do naſzych; Tak w mgnieniu oka ludzie ſtaią ſię Bogami, a Bogowie ludźmi, iak u nas; Tak obiekta przychodzą do ludzi nie ludzie do nich, i tak uſuwa ſię morze a na mieyſce iego pokazuie ſię Pałac, las, ſkały, ogród..... iak i na naſzych Teatrach. *Parter* u nich tak iak i u nas ieſt naypierwſzym mieyſcem, bo tam można wſzyſtkich widzieć, i być widzianym od wſzyſtkich. Prawda, że ieſt nayniewygodnieyſzym dla ſzmeru, i uſtawicznego gadania, ale ponieważ bilet *Parterowy* naydrożey ſię płaci, z tey przyczyny mieyſce to maią za naypierwſze. Fircykowie tak używaią bez potrzeby lornetek, aby udawali oſłabiony wzrok czytaniem, iak robią i naſi, ale los ich ieſt wſzędzie ieden; Tak ſię z nich tam ſłuſzni ludzie śmieią, iak tu z nich ſzydzą, tym końcem, aby ſię poprawili.

Często bywaiąc na Teatrze, dziwowałem się iak można było pogodzić zdanie powszechne: iż to mieysce iest poprawą obyczaiów i przywar Wieku z tą Moralnością, ktorą tam słyszałem. Nayprzód osnową każdey Komedyi i Opery iest u nich intryga miłośna, ktora bardziey ieszcze przewraca głowę, niż czytanie naszych amorycznych Romansów. Z tym wszystkim są takie Matki, które prowadzą Córki swoie, aby się tam zawczasu uczyły, iak Zona oszukuie zazdrosnego Męża, iak Córka kocha się bez wiedzy Rodziców, iak naznacza mieysce do gadania z kochankiem, iak sobie postępuie, aby ukryła swoy fałszywy harakter.....

Co do Baletów, te we wszystkim są podobne do naszych. Piekło, ktorym wyrok Religii straszy bezbożnych, aby boiaźń iego odprowadzała ich od złych uczynków, iest widokiem tak iak i u nas sprawuiącym rozrywkę. Diabli, i Diablice tak skaczą porywaiąc duszę, iak i na naszych

Teatrach, i tak im klaſkaią iak u nas. Naywiękſza zaś umieiętność Baletnic zależy na tym, aby ſtoiąc na iedney nodzę drugą zadzierały do góry, i poſpolicie w tenczas im naymocniey klaſkaią, kiedy naywięcey zdaią ſię wſtyd obrażać.

Oprócz Teatru maią ieſzcze Modolanie inne Widowiſka, na które patrzą z równym prawie ukontentowaniem. Takie ſą: Tańcuiących wyſoko na tak ſzczupłym mieyſcu iak ieſt palec u nogi. Ci ludzie ćwicząc ſię w tey ſztuce dziwney i nie pożyteczney, wyſtawiaią na niebeſpieczeńſtwo życie, i uczą patrzących na nich, iż śmierć, albo kalectwo Człowieka ieſt rzeczą bardzo małą.

Poſpólſtwo ma także ſwoie rozrywki. Wielu tułaiących ſię po świecie, którzy niechcą pracować, i ſzukaią ſpoſobu iakby żyć z cudzey pracy, męczą różne Zwierzęta, aby na dwóch łapach chodziły; tak wyuczone prowadzą za ſobą, i nayczęściey udaią ſię do Modolu, bo tam

naylepiey im płacą za to że pokażą, iak pies brał kiiem, aby na dwóch łapach chodził. Ci tułacze noſząc z ſobą Maryonetki, kubki guglarſkie, katarynki, cienie, faierwerki, loterye, oſzukuią Poſpólſtwo, i zbogaceni ciekawością podobnych ſobie próżniaków, wychodzą maiętnemi z Modolu.

Mimo zbytku Mieſzkańców, i okazałości Miaſta, widzieć ſię iednak daie tak wielka nędza, iż ſpoyrzeć trudno bez litości i podziwienia. Więkſza część Ulic okryta ieſt nędznemi leżącemi w barłogu, ktorzy ięczą żebrząc miłoſierdzia. Z tym wſzyſtkim widok ten codzienny tak przyuczył oczy patrzących, iż wielu miia nędznych bez uczucia naymnieyſzey litości. Ubożſi weſprzeć ich nie mogą dla niedoſtatku, a maiętni nie doświadczywſzy co ieſt nędza nieznaią co ieſt litość. W tym ſtanie zapomnieni daią pochop myślenia Cudzoziemcom, iż Modolanie nie maią w ſobie ludzkości. O! cnotliwy

Narodzie Sielańſki (myślałem nie raz) coż byś powiedział, na to gdybyś widział podobne tobie ieſteſtwa, w zapomnieniu i nędzy zoſtawione w pośrzòd zbytkuiących w roſkoſzach? To prawda że te uwagi mnie ſamemu nie prędzey przyſzły do głowy, aż gdy niedoſtatek co raz bardziey uczuć mi dawał potrzebę.

ROZDZIAŁ XXII.

Namieniłem iuż wyżey, iż ſkarby moie chociaż znaczne niknęły co raz bardziey, a z tąd poſzło, iż i Dwòr mòy zmnieyſzać ſię począł, tak iak tych wſzyſtkich, ktòrych odſtępuią ſłudzy zbogaceni marnotrawſtwem Panów, gdy nie widzą iuż dla ſiebie dalſzey nadziei zyſku. Niechcąc ſię wyſtawiać na wzgardę, i te wſzyſtkie przykrości, ktorych doznaią Maiętni po odmianie ſzczęścia, ułożyłem puścić ſię do Sielany, i albo zoſtać tam na zawſze, prowadząc życie tak ſpokoyne iak pierwey, albo zdo-

bywszy nowych skarbów powrócić do Modolu i żyć skromniey iak dotąd. Tą myślą wysłałem Kolegę do tego Kraiu, gdzie wynalazek Balonów przyprowadzono do doskonałości tak szkodliwey rodzaiowi ludzkiemu, iak są Flotty nasze złożone z liniowych Okrętów. Ale oczekuiąc z niecierpliwością powrotu Kolegi, odebrałem niepomyślną wiadomość, iż upadek z Balonu o śmierć go przyprawił.

Zostawiony sam sobie, gdy coraz gorzey szły interesa moie postanowiłem myśleć skuteczniey o ułożoney podroży do Sielany. Ze zaś Kray ten (iak powiedziałem) iest otoczony morzem, i nie ma żadnego związku z innemi Narodami, nie widziałem lepszego sposobu, iak puścić się w Balonie. Zacząłem więc robić około niego tym samym sposobem iak pierwey w Sielanie, a gdy był skończony, opatrzyłem się w żywność i tyle wziąłem z sobą *gazu*, ileby wystarczało na tę całą podróż. A że szczęście moie zależało, nie

tylko na tym, abym trafił do Sielany, ale też, abym tak przypadł do ſerca Mieſzkańcom Kraiu tego, iak pierwey miałem ſzczęście podobać ſię Saturnowi, wziąłem na ſiebie iak nayproſtſze ſuknie, abym zbytkiem ſtroiu nie obrażał ſkromności oſzczędnego Narodu. Takim ſpoſobem wſzyſtko rozrządziwſzy, puściłem ſię ſzczęśliwie w podróż, tegoż ſamego dnia iak niegdyś porzuciłem był Warſzawę.

Czas pogodny i wiatr od zachodu daiąc Balonowi dyrekcyą ku Sielanie cieſzył mię nadzieią, iż wkrótce Kray ten oglądać będę. W kilku minutach zniknął mi z oczu Modol, a Balon móy im bardziey ſię wznoſił w górę, tym więkſzey ſzybkości zdawał ſię nabierać. Nie umieiąc trzymać ſię ſrzedniey drogi byłem nakſztałt Faetona, o ktòrym mi częſto prawiono w Sączu, iż niemogąc wſtrzymać ogniſtych koni, wypadł z złotego wozu uderzony piorunem. Tak ia porwany ſiłą iakąś

gwałtowną w krótkim czaſie ſtraciłem przytomność.

Przyſzedłſzy do ſiebie obaczyłem ſię w pośrzod ludzi dawaiących mi pomoc i wyciągaiących mię z morza na okręt, w ktorym ſami byli. Naypierwſza myśl przyſzła mi do głowy abym ſię ſpytał o Kray, w którym zoſtawałem, ale nierozumieiąc ich języka, powziąć nie mogłem żadney wiadomości.

W prowadzono mię do izby Rządcy okrętu, ktory coś do mnie mówił nieznaiomym także językiem. Odpowiadałem mu nayprzód temi dwoma, ktorych ſię nauczyłem w odkrytych Kraiach; A gdy nietylko tych, ale żadnego z Ziemſkich, które ia umiałem zdawał ſię nierozumieć, zacząłem mu pokazywać znakami, że ſtan móy godzien ieſt politowania. W tym uſlyſzałem kilkokrotne ſtrzelenie z harmaty, na które z okrętu naſzego tyleż razy odpowiedziano. Wybiegł Rządca z izby, za którym ia także wyſzedłſzy obaczyłem

brzeg i Fortecę, do którey okręt naſz zawiiać począł.

Niechay oſądzi Czytelnik iaka była moia radość, gdym ſię dowiedział przybiwſzy do brżegu, iż tą Forteca ieſt Minda będąca o mile od Gdańſka, dokąd Holenderſki Kupiec płynąc po zboże, przypadkiem dla mnie oſobliwſzym, obaczył mię lecącego z moim Balonem i zanurzonego w morzu ratował na okręt. Prawda że mię to martwiło iż ubogi wracałem do Oyczyzny, ale zaſtanawiaiąc ſię nad temi wſzyſtkiemi nieſzczęśliwościami, ktore mię ſpotkać mogły w tey podróży, gdybym ſię był doſtał w nieznaiome Kraie, albo wpadł w ręce handluiących ludźmi, albo na koniec w pośrzod ſkał iakich rozbity zoſtał bez ratunku, dziękowałem Opatrzności, iż mię zdrowego przywróciła do moiey Oyczyzny.

Przypłynąłem nazaiutrz do Gdańſka, gdzie podziękowawſzy Kupcowi za ludzkość, ſprzedałem mu pierścień móy brylantowy oſtatni za-

bytek ſkarbów wywiezionych z Sielany, i wſiadłſzy na ſtatek powracający z Gdańſka, ſtanąłem pietnaſtego dnia w Warſzawie.

Nadwerężone zdrowie fatygą potrzebowało pomocy. Obrałem ſobie Dworek na Przedmieściu, którego Goſpodarź nie dawno oſiadły w Warſzawie, niezapomniał był ieſzcze owey ludzkości Wieyſkiey, ktorey nie znaią Mieſzkańcy Miaſt Wielkich. Ten odwiedzaiąc mię w chorobie, gdy ſię dowiedział o Jmieniu moim, i o Przypadkach, które mu opowiedziałem, miał o mnie ſtaranie Oycowſkie cieſząc mię nadzieią polepſzenia loſu, byłebym tylko ſzczęśliwie przyſzedł do zdrowia. Dowiedziałem ſię od niego, iż ſłużył lat kilka u Niebośzczki Matki moiey, która wyzuwſzy ſię ze wſzyſtkiego dla miłości Oyczyma, w roſpaczy z niedoſtatku widząc iego niewdzięczność, zwyczaiem wielu podobnych ſobie mizernie zakończyła życie; i że Pan Podczaſzy Szwa-

gier mòy obiął te Dobra, które na mnie ſpadały.

Wiadomość o śmierci Matki tak mię zmartwiła, iż bardziey ieſzcze zapadłem na zdrowiu. Staruſzek Goſpodarz mòy radził mi Doktora, ale pamięć tego com widział w Modolu, gdzie był Napis: *Zdrowiu Ludzkiemu* wſtręt mi niezmierny czyniła. Doświadczyłem iednak, iż dobry Doktòr ieſt ſkarbem dla zdrowia ludzkiego. Winienem mu po Bogu życie, a tym miley ieſt dla mnie wſpomnieć ſobie o tym, im bliżey byłem śmierci.

Przyſzedłſzy do zdrowia napiſałem do Szwagra mego z oznaymieniem o ſobie. W kilka dni przyſzedł do mnie Plenipotent iego, ktòry znaiąc mię od Dzieciństwa miał zlecenie, aby ſię widział zemną, i poznawſzy żem nie był *impoſtorem*, aby mię iako dobrze biegły w Prawie w ciągnął w Tranzakcyą, i wyzuł ze wſzyſtkiego. Spytany od niego gdziem ſię przez tak długi czas obracał, gdym mu opowiedział

moie Przypadki, *bydź to wſzyſtko może* (rzekł) do mnie) i żegnaiąc ſię, *Poradziemy temu, aby dobrze było.*

Nazaiutrz gdym myślał wyiść dla odmiany powietrza, dowiedziałem ſię od ſtaruſzka mego, iż Plenipotent naſadził na to ludzi, aby mię porwał i zawiozł do Bonifratrów. Tknięty tym przypadkiem a miarkuiąc iż ſam nawet Staruſzek mniemał żem miał pomieſzany rozum, gdym z nim rozmawiał o Podróży moiey, poſtanowiłem odtąd z nikim więcey nie mówić ani o Sielanie, ani o Modolu. Jakoż wypytany o tym od różnych naſadzonych Oſób, zbywałem ie, do czego innego obracaiąc mowę.

ROZDZIAŁ XXIII.

Smierć Szwagra mego nową otworzyła Scenę. Odebrałem liſt od Sioſtry, w ktorym mi doniosła o tym ſmutnym dla niey przypadku z oświadczeniem, iż pragnie mię uściſkać i oddać chętnie ſpadaiącą na mnie

cząftkę Fortuny. Wyiechałem zaraz z Warfzawy abym uściſkał tak kochaną Sioftrę i oglądał miłe gniazdo Imienia nafzego Zdarzyn. O! iak rzadki przykład podobney miłości w Rodzeńftwie! Obiąłem na fiebie Wiofki bez żadnych koworodow Prawnych. Sioftra moia kochaiąca Brata i ſłufzność, nie chciała iść za radą fwego Plenipotenta, aby wybiegami Prawnemi utrzymywać fię przy cudzey właſności, a ia wolałem ażeby ona raczey aniżeli Prawni z nas korzyftali.

Jak mile byłem od niey przyięty, iakie rozrządzenie Domu, Gofpodarftwa, Dzieci, i famych nawet rozrywek zaftałem, opifzę ieżeli mi czas pozwoli. (*) Dofyć natym, że ośm Miefięcy przez które bawiłem fię w iey Domu, były dla mnie iak mówią iednym momentem. Zdawało mi fię żem znowu powrócił do Sielany, używaiąc tych wfzyftkich ſłodyczy wieyſkich, których zakofztowałem w tym Kraiu.

(*) W Drugim Tomie Przypadkow moich.

Zyiąc swobodnie w Domu Siostry, i ciesząc się Siestrzeńcami, i Siestrzenicami memi, w ktorych Edukacyi, wiele podobieństwa upatrywałem do wychowania Młodzieży Sielańskiey, postanowiłem osiwieć Kawalerem, i nigdy się nie żenić; Ale gdym się z tą myślą oświadczył przed Siostrą, zganiła przedsięwzięcie moie radząc mi, abym nie dał upadać Imieniowi naszemu, ktorego byłem ostatnim zabytkiem. Częste iey uwagi, i podchlebna nadzieia, iż znaydę dla siebie Przyiaciela z takiemi przymiotami umysłu i serca, iakie zdobiły Siostrę, nakłoniły mię nakoniec żem zaczął myśleć o postanowieniu moim, przekonany o tym, iż Niebo stworzyło Płeć Niewieścią, aby ta poprawiała w nas przywary serca.

Chęć moia była szukać dla siebie Przyiaciela w sąsiedztwie Siostry. Pani Skarbnikowa Wdowa Sąsiadka nasza wychowana na Wsi, i tym się nayczęściey szczycąca w mowie, iż nieznała chwała Bogu Warszawy, żałowała często tych wszystkich, kto-

rzy biorą Panienki wychowane na wielkim Swiecie, a rozwodząc ſię nad pochwałami cnòt Wieyſkich tak dobrze ie malowała, że chociaż nie znacznie, wſzyſtkie iednak razem ſtawiała ie w Oſobie ſwoiey. Ale częścią, iż poſtrzegałem do iakiego końca zmierza ta litość Pani Skarbnikowey, częścią iż wyznaczony od Boga Przyiaciel nikogo nie minie, ſtało ſię, żem wyiechał w intereſie moim do Warſzawy, a tak Proiekt iey nie przyſzedł do ſkutku.

Chodząc około intereſu, niewiem iakim ſpoſobem dowiedziano ſię o zamyśle moim, i o maiątku. Kilka Dam dobroczynnych, a oſobliwie Pani Czeſnikowa przez miłość Rodzaiu Ludzkiego, aby ſię rozpleniał, kilka iuż młodych Małżeńſtw ſkoiarzywſzy, mnie także ſwatać zaczęła z kuzyną ſwoią rowną mi co do wieku, maiątku, i Imienia oprocz ſkłonności, o ktòre mniey dbała.

Gdym ſię oſwobodził z tey ſkoiarzoney miłości, interes Przyiaciela wprowadził mię w Dom iednego

dnego bogacza, ktory żyiąc z lichwy, rozumiał iż bogactwa są nay-większym uszczęśliwieniem Człowieka. Wiedział on, żem był Młodzianem i dosyć maiętnym; A że pospolicie każdy iest łatwy w przysłużeniu się komu innemu sługą, którego dobrze nie zna, i Zoną, z którą mieszkać nie będzie, przekładał mi partyą bogatą iedney Wdowy, ktora za każdy dziesiątek lat swoich zapisywała mi sto tysięcy, coby uczyniło sześćkroć siedymdziesiąt tysięcy. Przyznam się, iż nie myślałem iak wielu, ktorzy młodość poczytuią za wielkie powaby do Stanu Małżeńskiego. Ale nierówność wieku, a nawet i maiątku dały mi do myślenia, iż za tym idzie różność w skłonnościach źrzódło niezgody i nie uszczęśliwienia.

Odmówiłem Wdowie niechcąc, aby dla moiey miłości Dzieci iey były tak nieszczęśliwe, iak ia i Siostra woia dla naszego Oyczyma. Może, iż nowe wdzięki, ktore mię uięły

za ſercę, dopomogły mi do tey rezolucyi. Bywaiąc częſto w Domu Pani Staroſciny, powziąłem ſerce ku iey Sieſtrzenicy, i tak iuż ſzaleć zacząłem iak ci wſzyſcy ktorzy ſię pierwſzy raz kochaią. Miłość z ſiebie ſamey doſyć mię czyniła nędznym, dopieroż bardziey, gdy przyſtąpiła do niey zazdrość. Im bardziey poſtrzegałem oboiętność ku mnie tey ktorą kochałem, a grzeczność ku drugim, tym większe czułem dręczenie ſerca. W tym ſtanie widząc mię Przyiaciel moy, ktory częſto bywał w Domu moim, gdym przednim wynurzył wſzyſtkie ſkrytości ſerca tak do mnie mowić zaczął: Są ktorzy ſię żenią bez miłości, nakſztałt ſytych, ktorzy ſiadaią do ſtołu w nadziei iż im przyidzie apetyt. Są przeciwnie tacy, ktorzy iak WPan zapaliwſzy ſerce miłością, wzniecaią co raz bardziey ten ogień, aż ſię na koniec zapala i głowa; a z tego pożaru wyrwane ſerce, tym prędzey ſtygnie, im bar-

dzíey przedtym pałało. Jedni żenią ſię z kochania, drudzy z powodow przyzwoitości, inni niewiedząc co robią, inni nakoniec niewiedząc co maią robić. Ten, ktory ſię żeni z ślepey miłości, niewidząc tego w ſwoiey kochance, co cały Swiat w niey upatruie, widzi potym nierównie więcey, iak inni przedtym w niey upatrywali. Szuka kto poſagu? Nie żeni ſię, ale handel prowadzi. Szuka ładney i młodey Zony? Nie żeni ſię, ale Dom ſwóy otwiera dla Przyiaciół. Szuka pięknego Imienia? Nie żeni ſię z Przyiacielem, ale z ſwoią dumą. Starzec bierze młodą? Nie żeni ſię, ale czyni z ſiebie igrzyſko ludziom i Zonie, która nim gardzi. Młody bierze ſtarą? Nie żeni ſię, ale zdaniem młodych ſzaleie. Kto ſię żeni obiera ſobie Przyiaciela z ſkłonności nie z intereſu, a to w tenczas ſię dzieie, kiedy oboie wſpólnie ſię ſzukaiąc, znayduie iedno w drugim równość wieku, Imienia, Maiątku, i ſkłonności.

Co do mnie (rzekł daley) niechciałem ani tak nagle ſzukać Zony, iak ci, ktorzy ſię młodą żenią dla tego, iż ożenienie ieſt u nich głupſtwem, ktore wiek tylko młody wymawia przed Swiatem, ani tak długo rozważać, iak ſtarzy Kawalerowie, ktorzy chcąc dobrze obrać, ſiwieią na koniec bez żony.

Ta mowa Przyiaciela obudziwſzy mię właśnie iak z letargu pomogła do tego, żem oſwobodził ſerce z miłości ku tey, do ktorey wzdychałem niebędąc kochanym, a uſzczęśliwienie moie maiąc za naypierwſzy zamiar w poſtanowieniu, znalazłem Zonę, nierówną (iak Przyiaciele ſądzili) co do Maiątku, ale podobną do mnie, co do ſpoſobu myślenia, i doſyć na tym żem z nią zupełnie ſzczęśliwy.

W początkach pobrania ſię naſzego, ubolewali Przyiaciele częścią nademną, częścią nad Zoną moią, znayduiąc wiele nieprzyzwoitości w poſtanowieniu naſzym. Jedni dawali mi

do zrozumienia, że nie miała dosyć Edukacyi, drudzy że iey nadto miała; Ci nieznaydowali w niey żywości i wdzięków, ktoreby wyrównywały iey urodzie, tamci żałowali mię, że iey żywość i uroda przyprawi mi rogi. Młodzi przypisywali rostropność Zony surowości moiey i zbyteczney straży, starzy śmiali się zemnie, iak z Człowieka bez doświadczenia, żem nadto ufał Zonie. Kochanko! (rzekłem do niey w kilka dni po ślubie) szczupły nasz maiątek niewystarcza na takie życie iakie dotąd prowadziemy. A gdy zmieszana temi słowy, spytała się iakimby sposobem zaradzić temu można? proponowałem iey wyiazd z Warszawy, i mieszkanie na Wsi, gdzie przy oszczędności, i gospodarstwie poprawić można stan uszczuplonych intrat.

Niewiem coby na to powiedziały, bardziey do Warszawy niż do Mężów swoich przywiązane Zony. To pewna, iż moia niedostała z tąd, ani

Migreny, ani Spazmów, ani Waporow, owszem oświadczaiąc mi, iż miała sobie za naywiększe uszczęśliwienie dzielić zemną los iaki się zdarzy, utwierdziła mię w zdaniu, ktore miałem staraiąc się o nią, iż nie mieysce, ale sposob wychowania czyni złe, albo dobre Zony.

Gdy się Wieść rozeszła o wyieździe naszym z Warszawy, starali się przyiaciele wszelkiemi sposobami, aby nas odwieść od tego. Szkoda tych przymiotów, mowił Pan Szambelan, aby ie grzebać na Wsi, a z litości nad losem Zony moiey, podawał iey proiekta do rozwodu, stawiaiąc przed oczy perspektywy lepszego szczęścia; Naybardziey iednak Damy tkliwe na nieszczęścia, ktore się Płci naszey zdarzaią, ubolewały nademną żem powracał na Wieś dla częstych Gości, ktorych Zona moia miewała u siebie.

W wilią wyiazdu mego spytałem się Zony czegoby sobie życzyła z

Warſzawy dla rozrywki na Wieś, ofiaruiąc iey 500 Czerwonych Złotych na różne ſprawunki. Chociaż wyprawa, którą wzięła zDomu wyſtarczać iey mogła na lat kilka, wiedziałem iednak, iż potrzeby kobiece, a oſobliwie żądania nowych Mężatek nie maią nigdy końca.

Rozumiałem, że kanarki gile uczone, Pieſki, Myſzy białe, klatki, pudełka, arfy, gitary, tak mi zabierą mieyſce w powozie, iak owemu nieborakowi *w Satyrze Modney Zony*, alem ſię zdziwił, gdy zamiaſt tych fraſzek trzy tylko pudła obaczyłem w Przedpokoiu. W pierſzym był Fortepian roboty Wierzbowſkiego, w drugim Papiery Muzyczne, w trzecim Xiążki Francuzkie, między któremi nieznalazłem, ani Romanſów, ani Dzieł Teatralnych, oprócz Xiążek niewinnych w tym Rodzaiu, Pani *de Genlis*.

Wſtrzymać ſię nie mogłem od radości widząc to przygotowanie do życia Wieyſkiego. Wnoſiłem ſobie,

i nienadaremnie, iż przestaiąc na tak szczupłych potrzebach, serce iey nieskażone chciwością odmian i dziwactw Wielkiego Swiata znaydzie dla siebie uszczęśliwienie w zaciszu Wieyskim, i życie to nudne dla Osób przyuczonych do zgiełku, będzie iey miłe, gdy tym sposobem umie się zabawić. Przyłożyłem się także z moiey strony do tego przygotowania na Wieś, biorąc z sobą Dzieła Konarskiego, Krasickiego, Naruszewicza, Karpińskiego, Kluka, Osińskiego o Rudach Kraiowych i Fizykę, Prawo Polityczne, Prawo Cywilne.....

Pierwszych trzech Autorów Pisma poznawszy ieszcze w Domu Siostry moiey, z dawało mi się, że w pierwszym widziałem owego *Sapausa*, ktory pierwszy pracował w Modolu około poprawy Wymowy i przywrócenia do Kraiu pożytecznych Nauk. W drugim owego *Milorima*, który był wzorem iasnych wyrazów i dobrego pisania. W trzecim owego *Sallirima*, ktory pierwszy w skrzę-

ſił Poezyą Kraiową, i piſał chwalebnie Dzieie Narodu ſwego. Praca tych Mężów zdobi teraz Biblioteczkę moią, i iey przypiſuię guſt, który zabrałem do czytania Xiążek w Polſkim Języku.

Pierwſze dni mieſzkania na Wſi bywaią poſpolicie przykre; Ale Żona moia nie nauczona nudzić ſię w Warſzawie, dlatego, iż od dziecińſtwa włożyła ſię w pracę, która zatrudniała iey myśli, niedoznawała tęſknoty, która poſpolicie wypędza ze Wſi Damy przyucznne do życia na Wielkim Swiecie; Co więkſza z odmianą życia, nie odmieniła bynaymniey weſołego humoru. Goſpodarſtwo domowe, muzyka i czytanie Xiążek ſpoſobiących ią do przymiotów dobrey w przyſzłym czaſie Matki, były dla niey rozrywką nie równie milſzą, iak nudne gadanie o ſtroiach, pieſkach, i Teatrze.

Zaſtałem pomieſzkanie ſzczupłe, i nie wygodne w Oficynie, którą świętey Pamięci Matka moia kazała zbudować, opuściwſzy Dom murowa-

ny, gdzie po śmierci Oyca mieszkać nie mogła dla strachow. Naypierwszym moim staraniem było poprawić ten Dom ktory nie tak dawnością iako bardziey zaniedbaniem był spustoszony. Gdy iuż kończono posadzkę i w krótkim czasie miałem się sprowadzić, Pani Starościna Sąsiadka nasza co rok dla zdrowia ieżdząca za Granicę, powróciwszy ze Spa raczyła nas odwidzić; A iako Dama dobrego gustu przewieść na sobie nie mogła, aby mi nie wytknęła wad osobliwszych, ktore ią uderzyły w oczy Dom mòy oglądaiąc. Kazałem powiększyć drzwi, i okna, i przenieść ie z iednego mieysca na drugie, co odmieniaiąc wewnętrzne rozrządzenie, trzeba było Dom cały z gruntu prawie przerabiać.

Łaskawe Sąsiedztwo żyło z nami w przyiaźni co dzień nie byłem bez Gościa, ale co dzień musiałem coś na uwagę Gościa w Domie przerabiać. Łamałem mury chcąc wszystkim dogodzić, i przenosił z miey-

ſca na mieyſce drzwi, okna, i kominy, ktore w koło obiechawſzy wracały znowu na dawne mieyſce, gdy na koniec Pani Czeſnikowa wielka Przyiaciółka niebofzczki Matki moiey, opowiedziawſzy mi hiſtoryą o ſtrachach, ktore widywała w tym Domie, radziła mi abym poprzeſtał koſztu, przypiſuiąc zwłokę w dokończeniu, przeſzkodzie pochodzącey od ſtrachów.

Nie ma większey przeſzkody do wykonania zamyſłów naſzych (odezwała ſię na to Sioſtra) iak gdy wſzyſtkim ſtaramy ſię dogodzić..... Uſłuchałem iey rady i w iednym Roku ſkończyłem pomieſzkanie Prawda, iż Przyiaciele upatruią w nim wady, ale gdybym był obierał Zonę, i ſtawiał Dom według ich zdania, trafiłbym był może, iak ci co ſię rozwodzą, albo co całe życie budułą, a nie maią gdzie mieſzkać. Bayka o Młynarzu (*) uczy każde-

(*) Przekładania Woyciecha Jakubowſkiego.

go, iak trudno ieſt wſzyſtkim dogodzić. Powtarzam częſto ſobie to, co on błąd ſwòy uznawſzy:

Odtąd niech mi kto iak chce co nagania
Niech czy odwraca, lub też do czego nakłania
Za moią głową pòydę, choć by mię kto winił.
Zrobił Młynarz iak myślił, i dobrze uczynił.

KONIEC I. TOMU.